

23, rue Taitbout, PARIS 9^e

CENA
PRIX 0,80 F

7 kwietnia 1968
avril

Rok wydania XI Nr 15 (547)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

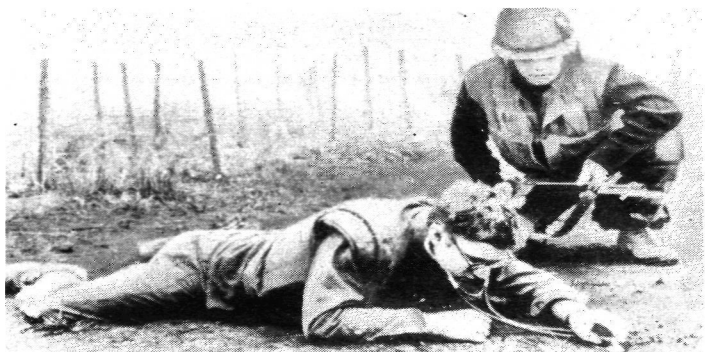


FP 2373

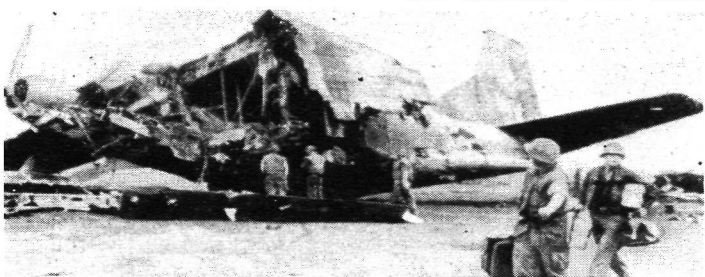
NASZA OKŁADKA

Zubry, największe z zachowanych leśne zwierzęta Europy, przedstawiamy w ich rezerwacie w lasach pszczyńskich na kolumnie 23

Le bison, le plus grand des habitants des forêts polonaises, est le héros de notre reportage que nous publions en page 23.



Oddziały Vietcongu otaczające od wielu tygodni bazę amerykańską w Khe Sanh zbliżają się w jej kierunku, budując głębokie podziemne tunele. Dowództwo bazy obawiając się zaskakującego ataku partyzantów poleciło żołnierzom z oddziałów medycznych prowadzenie „nasłuchu” ziemi na przedpolu bazy lekarskimi stetoskopami. Poniżej: szczątki samolotu zestrzelonego przez artylerię Vietcongu na lotnisku amerykańskim Khe Sanh



Szef Sztabu Generalnego francuskich sił zbrojnych generał Charles Ailleret zginął z żoną, córką i towarzyszącymi mu 18 osobami w katastrofie samolotowej w okolicach Saint-Denis na wyspie Reunion, wracając z podróży inspekcyjnej na Madagaskar. Charles Ailleret podczas wojny przez pewien okres kierował ruchem oporu w północnej Francji. W 1944 r. osadzony został przez Niemców w Buchenwaldzie. Gen. Ailleret był jednym z najbliższych doradców wojskowych prezydenta de Gaulle'a. Nazywano go „ojcem francuskiej bomby atomowej”, ponieważ przez 10 lat kierował badaniami nad rozwojem tej broni. Był też wybitnym specjalistą od pocisków raketowych. Powyżej: wynoszenie trumny ze zwłokami generała na lotnisku Le Bourget



Minister Kultury André Malraux podczas wizyty w Moskwie zwiędził między innymi Kreml, gdzie obejrzał gabinet pracy Włodzimierza Lenina, wypełniony pamiątkami po wodzu rewolucji i twórcy nowego państwa radzieckiego

■ La bataille de Khe-Sanh continue. L'armée de libération du Vietnam du Sud et son artillerie ont déjà détruit plusieurs avions américains qui assaillaient d'atterrir sur le terrain de la base.

■ La mort tragique du général Charles Ailleret au cours de son voyage d'inspection vers la Réunion a endeuillé la France et son armée.

■ De nombreuses manifestations ont eu lieu dans plusieurs pays contre la politique criminelle raciste du gouvernement rhodésien.

■ André Malraux, ministre d'Etat des Affaires Culturelles a visité le Kremlin au cours de son séjour officiel à Moscou.

■ Six reines de beauté du Japon, de Grèce, de Suède, de Belgique, d'Espagne et de Norvège ont effectuées une visite à Paris.

■ Jean Voigt a présenté dans un night-club de Paris une nouvelle collection de costumes de bain de style „hippy”.

■ A Sassenheim en Hollande un incendie monstre a éclaté dans une usine de peintures.

■ Le TNP de Paris a présenté „La Baye” une nouvelle pièce de Philippe Adrien.

■ La mode s'attaque maintenant aux chiens. On leur prépare pour l'hiver prochain des pull-overs et des petites chaussettes.



Zdjęcia: CAF i KEYSTONE

W wielu krajach odbyły się demonstracje przeciw bestialskiemu mordom białych rasistów w Rodezji. Na ulicach Londynu biali i czarni mieszkańcy miasta domagali się zdecydowanej akcji przeciw rasistowskiemu reżimowi Smitha i obrony Murzynów



Międzynarodowe królowe piękności pochodzące z sześciu krajów (od lewej: Japonii, Grecji, Szwecji, Belgii, Hiszpanii i Norwegii) w swoich narodowych strojach odbyły wspólny spacer po Polach Elizejskich w Paryżu, przed wyjazdem do Niemiec, gdzie prezentowały najnowsze kolekcje modnych ubiorów na pokazie zorganizowanym pod patronatem francuskiego komitetu elegancji

W jednym z nocnych klubów Paryża po raz pierwszy wystawiono interesującą kolekcję kostiumów kąpielowych w stylu „hippy” według pomysłu projektanta francuskiego J. Voigta



Dwie doby walczyli strażacy z pożarem szalejącym na terenie znanej fabryki farb i lakierów Sikkensa w Sassenheim (Holandia). Ogień wybuchł w jednej z hal produkcyjnych, ale objął także budynki sąsiednie i część magazynów

Théâtre National Populaire wystąpił z premierą sztuki Filipa Adrien „La Baye”. Na zdjęciu od góry: Monique Saintay, Michel Creton, Paulette Frantz i Yves Robert, z lewej — Georges Staquet, z prawej — Suzanne Flon



Myli się ten, kto sądzi, że moda obowiązuje tylko stworzenia dwunożne. Również psy należące do wyższych sfer towarzyskich dbają o elegancki wygląd. Oto modny strój: bładoniebieski sweterek i butki na... cztery łapy



Podczas koktajlu prowadzono ciekawe rozmowy. Po prawej: sekretarz generalny Stowarzyszenia France-Pologne p. Aleksy Krakowiak, wicekonsul PRL w Paryżu p. Zygmunt Karczewski oraz gospodarz miasta, mer Villiers-le-Bel — p. Perrein

O POLSCE W VILLIERS-le-BEL



Młodzież z Villiers-le-Bel z zainteresowaniem ogląda wystawę pt. „Polska wczoraj i dziś”



Zaproszeni goście podczas uroczystego otwarcia wystawy prezentowanej w Młodzieżowym Domu Kultury w Villiers-le-Bel pt. „Polska wczoraj i dziś” słuchają przemówienia powitalnego

Przymiarka górskich pantofli w stoisku otwartym na wystawie w Domu Kultury



Wystawa w Villiers-le-Bel zgromadziła nie tylko starych przyjaciół Polski, ale przede wszystkim liczne grono młodzieży. Oto jej przedstawiciele w czasie powitalnego przemówienia



W MŁODZIEŻOWYM DOMU KULTURY w Villiers-le-Bel odbyła się niedawno piękna uroczystość. Zorganizowano tutaj wystawę pt. „Polska wczoraj i dziś”. Na otwarcie wystawy przybyła nie tylko młodzież, lecz również wiele osobistości, a wśród nich: mer Villiers-le-Bel p. **Perrein**, wicekonsul PRL w Paryżu p. **Zygmunt Karczewski**, sekretarz generalny Stowarzyszenia „France-Pologne” p. **Aleksy Krakowiak**, dyrektor Młodzieżowego Domu Kultury p. **Planchée**, zastępca mera, radni, dyrektorzy szkół i inni. W przemówieniach, wygłoszonych z okazji otwarcia wystawy „Polska wczoraj i dziś”, mer miasta Villiers-le-Bel p. **Perrein**, wicekonsul PRL p. **Zygmunt Karczewski** oraz sekretarz generalny Stowarzyszenia „France-Pologne” p. **Aleksy Krakowiak** podkreślili serdeczne więzy przyjaźni między Francją i Polską, stały rozwój współpracy we wszystkich dziedzinach życia oraz kontaktów między obydwojoma krajami. Mer p. **Perrein** wyraził życzenie w imieniu mieszkańców Villiers-le-Bel, by podobne imprezy zawiązały znowu w najbliższej przyszłości do tej miejscowości.

Podczas koktajlu, który upłynął w bardzo serdecznej atmosferze, mer p. **Perrein** wzniósł toast na cześć przyjaźni polsko-francuskiej.

Tego samego dnia wieczorem odbył się w Młodzieżowym Domu Kultury w Villiers-le-Bel odczyt profesora Uniwersytetu Łódzkiego dr **Remigiusza Bierzanka** na temat życia i twórczości Marii Skłodowskiej-Curie.

Goszczący we Francji prof. **Remigiusz Bierzanek** w ciekawym wykładzie o życiu i twórczości Marii Skłodowskiej-Curie przykuł uwagę miłośników kontaktów Francji z Polską





BOLESŁAW DROBNER

Odszedł człowiek, którego życie jest wierną ilustracją najnowszych dziejów Polski i polskiego ruchu robotniczego, człowieka niezwykłej prawości i zaangażowania społecznego, oddany bez reszty sprawie Polski niepodległej i socjalistycznej. Urodził się 28 czerwca 1883 roku w Krakowie, z którym jego rodzina związana była (według wzmianek dokumentalnych) od XIV wieku. Był wnukiem powstania 1830 roku i uczestnika walk rewolucyjnej krakowskiej 1846 roku, rodzice uczestniczyli w powstaniu narodowym 1863 roku, stryj był także działaczem powstańcym. Mając taki rodowód, wychowany w takim otoczeniu, przepojony od wczesnej młodości atmosferą narastającej walki o niepodległość Kraju i prawa ludu, już jako uczeń gimnazjalny Bolesław DROBNER wstępuje do Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska Cieszyńskiego, by odtąd przez 70 lat pracować w polskim ruchu robotniczym.

Odkrywa studia w Berlinie, Lwowie, Zurichu, działając jednocześnie w socjalistycznych stowarzyszeniach lewicowych. Bierze udział w działaniach rewolucyjnych 1905 roku w Warszawie, Łodzi, Częstochowie, Sosnowcu. W 1913 roku należy do lewicowej opozycji w PPSD, w lipcu 1914 r. wstępuje do „Strzelca”. U progu niepodległości wypowiedział się zdecydowanie za jednością robotników, przeciw współpracy socjalistów z burżuazyjnymi stronnictwami politycznymi.

W okresie międzywojennym Bolesław Drobner działał stale na lewym skrzydle polskiego ruchu socjalistycznego. Dwadzieścia razy staje przed sądami za wystąpienia strajkowe i pracę polityczną.

Wojna rzuca go w głąb ZSRR. Staje w szeregach czołowych działaczy Związku Patriotów Polskich, współdziała w tworzeniu Armii Polskiej na terenie ZSRR w 1943 r.

22 lipca 1944 r. zostaje członkiem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego — pierwszego tymczasowego rządu Polski Ludowej. Jest współredaktorem słynnego lipcowego Manifestu PKWN. Po wyzwoleniu Krakowa wznowia działalność w swoim rodzinnym mieście. W 1945 r. jest jednym z organizatorów życia polskiego we Wrocławiu, jest pierwszym prezydentem tego miasta. Zostaje pierwszym przewodniczącym Rady Naczelnej Polskiej Partii Socjalistycznej.

Od chwili zjednoczenia ruchu robotniczego w 1948 r. Bolesław Drobner jest aktywnym działaczem partyjnym i społecznym. Rozwija też czynną działalność poselską, najpierw w Krajowej Radzie Narodowej, a potem w Sejmie podczas czterech kolejnych kadencji. Wydaje kilka książek i publikacji wspomnieniowych.

Odwaga, przekonania i prawdocharakteru zjednały Mu niezliczone rzesze przyjaciół. Jego charakterystyczna postać w długiej kurtce zapiętej pod szyją witana była wszędzie z wielką sympatią, zwłaszcza w Krakowie, gdzie znało Go każde dziecko, i w Warszawie, gdzie jako Marszałek-senior Sejmu (od wielu lat najstarszy wśród posłów) podczas debat parlamentarnych często zabierał głos i zawsze skupiał na sobie uwagę posłów i dziennikarzy. Chory od kilku lat, zachowywał do ostatnich dni wielkość ducha, był czynny, niezaspokojony w ciągłym dążeniu do umacniania socjalizmu w Polsce.

KULISY „OBURZENIA”

DEMONSTRACJE, bunt, strajki i zajęcia z młodzieżą studiującą powtarzają się w miastach uniwersyteckich od stuleci. Czasem szerszej opinii nie bardzo nawet wiadomo, o co w nich chodzi. Nieraz zajęcia takie kończą się tragicznie, innym razem całkowicie bezbarwnie. Niejednokrotnie studiująca młodzież daje zbiorowymi wystąpieniami wyraz swym poglądom w najbardziej zasadniczych zagadnieniach politycznych czy społecznych, jakie nurtują dane społeczeństwo, innym razem z niemięszką siłą podnosi się jej zbiorowy głos w sprawach zupełnie błahych. Prawie każda z wielkich uczelni ma w swych kronikach jakiś znamieny epizod związany z burzliwymi wystąpieniami swych wychowanków.

W Krakowie za panowania króla Zygmunta Augusta studenci słynnej Akademii Jagiellońskiej w wyniku gwałtownego sporu z królem na tle śmierci dziejeźny lekkości obyczajów Julianny, której bronił miejscowy kanonik Czarnowski i jego czeladź, w marcu 1549 demonstracyjnie opuścili miasto, udając się gromadnie do Pragi. Od tej chwili zanotowano wyraźny upadek tamtejszego uniwersytetu, z którego poprzednio wyszły tej miary wielkości, co Mikołaj Kopernik, Grzegorz z Sannoka czy Wojciech z Brudzewa.

Cała ta historia znana pod nazwą „buntu żaków”, uwieczniona w obrazie Matejki, nie była czymś wyjątkowym w dziejach europejskich uniwersytetów. 100 lat wcześniej studenci nie-Czesi opuścili Pragę i przenieśli się do Lipska, który dopiero wtedy zdobył się na siebie na wyższą uczelnię. Jeszcze wcześniej, bo w XIII wieku w słynnym Oxfordzie doszło do krwawych bitew wychowanków miejscowej uczelni z mieszczanami, a następnie z oddziałami króla. Sześciu zabitych, 21 ciężko rannych i kilkunastu uwięzionych, to straty poniesione po stronie studenckiej.

I tak przez wieki.

Ostatnio — jak wiemy — demonstracje studenckie i zajęcia zanotowano w wielu miastach amerykańskich, zachodniemiejskich, hiszpańskich, a także w Holandii, Czechosłowacji, we Włoszech i w Polsce. W NRF miały one bardzo brutalny przebieg. W Berlinie zachodnim — pokaz siły i bezwzględności policji przy tym czymś wstrząsającym: policja zakatowała na śmierć studenta.

Wypadki w Polsce, które trwały kilka dni i miały miejsce w kilku uczelniach, były w porównaniu z wydarzeniami w Niemczech zachodnich, Hiszpanii, Stanach Zjednoczonych i we Włoszech czymś zupełnie małym, ale w części prasy francuskiej, belgijskiej, angielskiej, amerykańskiej i innych znalazły najbardziej sensacyjne nasświetlenie, rozdzęto je do rozmiarów, jakie prasa ta nadaje najbardziej krwawym wydarzeniom na świecie.

Faktem jest, że w Warszawie poszły kilka razy w ruch milicyjne gumi, nie tyle przeciw studentom, ile przeciw chuliganom, którzy wykorzystując sytuację natychmiast zjawili się na placu; faktem jest, że byli przy tym poturbowani i to nie tylko studenci, ale i milicjanci oraz robotnicy, a także osoby postronne. Rozmiar tych zajęć nie pozostawał jednak w żadnym stosunku do wielkości krzykliwych tytułów i „rewelacyjnych” telegramów specjalnych korespondentów oraz „relacji” rzekomo naocznych świadków.

Po dwóch pierwszych dniach wydarzenia w Polsce sprowadziły się do strajku studentów, wywieszenia przez nich na zewnątrz budynków transparentów z hasłami i żądaniami. Nikt im w tym nie przeszkadzał, nikt też nie przeszkadzał przechodniom, by te transparenty czytali, jak i nikt nie przeszkadzał kontaktom osób postronnych ze studentami, podawaniu im paczek, papierosów itp. A kiedy drogą perswazji rektorów młodzież doszła do przekonania, że czas przystąpić do nauki, zawiedzionym redaktorom gazet i rozgłośni, które przez kilka dni przedstawiały Polskę jako kraj płonący wewnętrzną walką i chaosem, wywracający wszystko — dzięki młodzieży akademickiej — do góry nogami, zabrakło sensacji. Z tego, że po skończeniu strajku w Politechnice Warszawskiej studentów odwozili do

domów akademickich miejskie autobusy, sprowadzone na zamówienie rektora, nie zrobiono już w tych organach sensacji, chociaż podobnego epilogu akademickiego strajku na próżno szukalibyśmy w jakimś innym kraju i dziejach studenckich buntów.

Rzecz znamieną, że kiedy w Berlinie zachodnim połała się krew studencka, kiedy podczas rozruchów amerykańskich karetki nie nadążały z odwożeniem rannych do szpitali, a w Hiszpanii i we Włoszech nie przebierano w życiu środków siły dla stłumienia demonstrujących studentów, przed placówkami dyplomatycznymi i konsularnymi USA, NRF, Hiszpanii i Włoch w Paryżu, Londynie i Lille nie było żadnych manifestacji protestujących ze strony miejscowych uczulonych „obrońców” demokracji, wolności i młodzieży. Zjawili się oni natomiast szybko i głośno przed placówkami polskimi, gdy przyszły wieści z Warszawy, by rzecz, która w krajach zachodnich jest niemal czymś zwyczajnym, rozdmuchać możliwie do największych rozmiarów. Zjawili się przed polskimi placówkami w tym samym czasie, kiedy w Warszawie inspiratorzy tamtejszych wydarzeń szukali na gwałt trupów. Ale do przelewu krwi, po odseparowaniu prowokatorów, nie dali się sprowokować ani studenci, ani milicjanci, ani robotnicy.

Manifestacje zachodniemiejskich „obrońców” przed polskimi konsulatami w Paryżu, Lille i Londynie dziwnie zbiegły się z ulotkami, jakie rewizjonistyczne organizacje ziomkowskie zdołały przerzucić do Opola, wzywając w nich ludność autochtoniczną do solidarności ze studentami w Warszawie, bo to stwarza warunki do włączenia Śląska w zjednoczone Niemcy.

Oczywiście nie zabrakło w akcji emigracyjnych politykierów z Londynu. Pogrobownicy spod znaku organizatorów kaźni w Brześciu i Berezie w latach międzywojennych przypomnieli o swym istnieniu odezwa, w której zaprotestowali przeciw „brutalnemu tłumieniu manifestacji szarżami policji i aresztów”. Ci sklerotyczni „działacze” tkwią — jak z tego widać — w latach dwudziestych lub trzydziestych, kiedy to wydawali rozkazy do przeprowadzania kawaleryjskich szarż na manifestujących robotników lub może nawet sami w nich uczestniczyli. Cała odezwa tego kanapowego bractwa była właściwie (w swej treści) czymś nie z tego świata. Miała tylko jedną zaletę: była krótka, zaledwie pięć zdań (średniej długości), które wiały kosmiczną pustką. Konkretnie w działaniu okazało się natomiast tzw. Zrzeszenie Studentów i Absolwentów Polskich na Uchodźstwie z Londynu. Nie kryło swych celów. Zaprezentowało je otwarcie: „Pozostając z dala nie zaprzestaniemy wysiłków, by wasza walka i krzywdy wam wyrządzone uzyskały jak najszerzy rozgłos w świecie”. O to samo zabiegała zachodniemiejska propaganda rewizjonistyczna.

W związku z doniesieniami prasy francuskiej i belgijskiej o wypadkach w Polsce, otrzymaliśmy wiele listów i zapytań. Merytorycznie sprawę wypadków w Warszawie wyjaśniło przemówienie Władysława Gomułki, wygłoszone w dniu 19 marca na spotkaniu z działaczami politycznymi i społecznymi Warszawy. Pierwszy sekretarz PZPR odsłonił kulisy mechanizmu inspirującego zajęcia studenckie. Przemówienie Władysława Gomułki przedrukowaliśmy z nieznacznymi skrótami w „Tygodniku Polskim” (dokończenie w dzisiejszym numerze na str. 9). Do listów i głosów naszych Czytelników w tej sprawie jeszcze powrócimy.

KOMUNIKAT

Amicale des Anciens Elèves du Lycée Polonaise de Paris zawiadamia Członków Stowarzyszenia i Sympatyków, że najbliższe spotkanie koleżeńskie odbędzie się dnia 6 kwietnia br. o godzinie 20.00 w lokalu Stowarzyszenia — 15, rue Lamandé, Paris XVII.

REKONESANS PO VALENCIENNOIS

TO TAKŻE NORD, ale to nie jest ten typowy Nord, którego synonimem są hałdy i kopalnie. Zagłębie węglowe kończy się na zachód od Valenciennes. Tutaj — w Valenciennes i okolicy — krajobraz jest już inny, inna jest praca, inna trochę także Polonia.

Samo Valenciennes to przede wszystkim przemysł włókienniczy i kornkarski, huty szkła, trykotarstwo. Jest ono ojczyzną czternastowiecznego kronikarza Froisarta, wielkich malarzy: Watteau i Abel de Pujol oraz wybitnego rzeźbiarza Jean-Baptiste Carpeaux. Leży Valenciennes nad rzeką Escaut.

Mieszka tutaj sporo Polaków i Francuzów pochodzenia polskiego. W ogóle region ten bogaty jest, jeśli wolno tak powiedzieć, w serdeczne uczucia do Polski. Opowiadali nam o tym m. in. **p. Roger Legrand** i państwo **Balowie**.



Pani Madeleine Bala

PAŃSTWO BALOWIE mieszkają w Marly-les-Valenciennes. Marly to właściwie przedmieście Valenciennes. Do Valenciennes jest stąd bliźniutko, jakieś dwa kilometry. Zainstalowały się tu dwie duże fabryki: produkujące wagony paryskiego metra zakłady CIMT i fabryka wagonów sypialnych — „Frangéco”. Dziesięć lat temu była to jeszcze wioska. Dziś jest to wcale spore, schludne miasteczko. Niezadługo Marly liczyć będzie 25 tysięcy mieszkańców.

Państwo Balowie mieszkają w nowo wybudowanej i naprawdę przyjemnej „Cité des Florallies”. Mieszkanie jest bardzo polskie, udekorowane wyrobami polskiej sztuki ludowej.

— U nas nie ma całych „kolonii polskich”, to nie Pas-de-Calais — mówi **pani Madeleine Bala** — ale rodzin polskich i francusko-polskich jest jednak w Marly i okolicy dosyć dużo. W niektórych tutejszych miejscowościach — w Sabatier na przykład, w Arenberg, Vieux-Condé, Quievrechain — Polacy i Francuzi pochodzenia polskiego stanowią nawet jakieś 30 procent ogółu ludności. Jeśli idzie o Marly, to starych emigrantów mamy tutaj niewiele. Nasza miejscowa Polonia to przede wszystkim ludzie młodzi, to już trzecia generacja, to wnuki starych emigrantów. Synowie i wnuki górników, którzy odeszli od zawodu ojców i dziadków. Pracują w przemyśle, często na kierowniczych stanowiskach. Niektórzy pracują w Valenciennes... Ale mimo iż tutejsza Polonia jest taka „młodzieżowa”, to jednak tradycje polskie są u nas kultywowane. Każdego roku urządzamy w Marly polską uroczystość gwiazdkową, każdego roku grupa dzieci z Marly i okolicy wyjeżdża na wakacje do Polski, rokrocznie tutejsza młodzież wyjeżdża do Polski na sportowe i folklorystyczne kursy organizowane przez Towarzystwo „Polonia” itd.

Od kilku już lat **pani Madeleine Bala** jest zastępcą mera Marly. Pani Balowa zajmuje się przede wszystkim sprawami socjalnymi i opieką nad matką i dzieckiem. Jest bardzo aktywna, dużo pracuje, pilnie przykłada się do swojej pracy na merostwie. Z dumą opowiada nam o tym, że niezadługo odbędzie się w Marly uroczystość nadania jednej z miejscowych szkół nazwy szkoły im. Marii Skłodowskiej-Curie. A w domu potrafi pani Balowa parać się nie tylko gannkami, ale także i stolarką, krawiectwem, itd. Znajomi państwa Balów twierdzą, że nie ma chyba takiej rzeczy, której pani Balowa nie potrafiłaby zrobić.

Pan Henri Bala jest jednym z krajowych sekretarzy „France-Pologne”.

— W departamencie Nord stowarzyszenie „France-Pologne” stoi na mocnych nogach — mówi. — W organizowanych przez nas imprezach uczestni-

czą naprawdę wszystkie warstwy ludności. W skład naszego „comité départemental” wchodzi szereg znanych osobistości. Przede wszystkim francuskich, takich jak na przykład deputowani **Pierre Forest** z Maubeuge, **Henri Fievet** z Denain, **Georges Bustin** z Vieux-Condé, **Arthur Ramette**, jak dyrektor „Institut Pasteur” — **prof. Gernez-Rieux** z Lille, dyrektor Akademii w Valenciennes — **Jules France**, itd. Ale mamy także w naszym „comité départemental” ludzi pochodzenia polskiego. Znaną spikerkę ORTF — **Krystynę Rabięga**. Lekarzy — **doktora Durę** z Ronchin, **dr Stanisława Bursina** z Lille, profesorów — **Henri Grobelaka** z Lille, **Jean Haremę** z Lambres-lez-Douai, **Roberta Leśniaka** z Armentières...

...Jak wam wiadomo, niedawno departamenty Nord i Pas-de-Calais zostały zbliżnione z Górnym Śląskiem. W ubiegłym roku bawiła w Polsce delegacja naszych „conseillers généraux”. Teraz „conseil général du Nord” zaprosił do Francji Polaków. Są to piękne dokonania, w których także i „France-Pologne” miało swój udział. Nie chcemy jednak spocząć na laurach. Teraz chcielibyśmy zbliżnić poszczególne miasta. Nasz „conseil général” wyraził zgodę. Mamy zione światło, i mamy chętnie do bratania się z miastami śląskimi miejscowości: Vieux-Condé, Bruay-sur-Escaut, Waziers... Powinno się udać!

Patronujemy także szeregowi innych francusko-polskich kontaktów. Zajmujemy się na przykład sprawą wymiany dzieci w okresie wakacji. Wymiana polega na tym, że dzieci francuskie jadą do Polski, a polskie dzieci przyjeżdżają do Francji. Jak dotąd, wymianę taką prowadziły tylko dwie miejscowości — Hannes i Waziers. Zamierzamy ją jednak rozwinąć...



PAN ROGER LEGRAND jest departamentalnym prezesem „France-Pologne”. Całe życie spędził p. Legrand w Valenciennes. Tu się urodził, tu studiował architekturę, tu pracuje. Tu także zrodziło się w nim uczucie przyjaźni do Polski.

— Mój „romans z Polską”, jeśli wolno tak się wyrazić, zaczął się w okresie wczesnej mojej młodości — wspomina **p. Legrand**. — Kiedyś ktoś wziął mnie za Polaka — taki był początek. Zaczęłam interesować się historią Polski, czytać... Aż nadeszła wojna. Kontakt z Polską przestał być sprawą książek. W podziemiu poznałem Tomasza Piętkę, który po wyzwoleniu wybrany został przewodniczącym Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego we Francji, a później pełnił funkcję konsula PRL w Paryżu. To był dzielny człowiek, ta znajomość dużo mi dała... Dowodziłem sześcioma grupami „Milice Patriotique”. Był to tzw. „Sous-secteur IV”. Byli oczywiście w tych grupach także i Polacy. Jedną z nich dowodził Polak — **Tadeusz Cybał**. Ci „moi” Polacy byli to ludzie bardzo odważni. Podziwiałem ich. I — że tak powiem — uczyłem się od nich Polski.



Roger Legrand sfotografowany przed Pałacem Kultury i Nauki w Warszawie

...Po wyzwoleniu liczba moich polskich znajomych i przyjaciół znacznie się powiększyła. Poznałem wtedy m. in. nieodżałowanego **Rudolfa Larysza**. Zostałem wybrany departamentalnym sekretarzem „France-Pologne”... Przeżyłem wtedy — tuż po wyzwoleniu — bardzo wzruszającą chwilę. Do Valenciennes przyjechał polski generał. Na Place Verte było jakieś 5 tysięcy osób. Witalem gościa z bratniej Polski ja, bo byłem wtedy przewodniczącym „Comité de Libération” w Valenciennes. Byłem ogromnie wzruszony, ogromnie przejęty. Ilekroć mówię o Polsce, wracam myślą do tej chwili...

...Moja sympatia do Polski jakby jeszcze okrzepła w czasie moich pobytów w Polsce. Byłem tam już cztery razy — ostatni raz w lecie ubiegłego roku. Trochę już teraz Polskę znam. Zwiedziłem Warszawę, Katowice, Kazimierz, Puławę, Lublin, Malbork, wiele innych miast i miasteczek. Stwierdziłem, że dla Polaków Francuzi to naprawdę przyjaciele. Nabrałem otuchy i sił do dalszej pracy w stowarzyszeniu „France-Pologne”. Warto, naprawdę warto takiemu krajowi jak Polska zyskiwać u nas przyjaciół!

...W naszym Valenciennois przyjaźni ma Polska szczególnie dużo. Można powiedzieć, że tutaj wszystkie grupy ludności darzą Polskę wielką sympatią. Każda warstwa ludności ma swoje szczególne powody, żeby mówić o Polsce ciepło i serdecznie. W naszym regionie prawie wszystkie imprezy „France-Pologne” odbywają się pod patronatem deputowanych, cieszymy się poparciem bardzo licznych i ogólnie szanowanych osobistości... Staramy się pracować możliwie najrzetelniej. Staramy się umożliwiać ludziom wgląd w historię Polski i w życie dzisiejszej Polski... A propos tej dzisiejszej Polski. Czasem zarzuca się nam, że pokazujemy ją tylko przez pryzmat folkloru, sztuki ludowej itd. Otóż chciałbym powiedzieć, że my sami dobrze o tym wiemy, że bardzo chcielibyśmy pokazywać ludziom przemysłowy i handlowy dorobek Polski. Na wystawach, na targach itd. Niestety, jak dotąd za mało mieliśmy materiałów. Mam nadzieję, że sytuacja ta ulegnie poprawie. Jest to w każdym bądź razie jeden z celów, jakie wytknęliśmy sobie na najbliższą przyszłość: zdobyć więcej materiałów, pokazywać ludziom Polskę także i od strony handlu i przemysłu. Bo to naprawdę ludzi interesuje.



Król Anglii Jerzy VI (trzeci od lewej) i premier rządu polskiego oraz naczelny wódz gen. Wł. Sikorski (drugi od lewej), w czasie dokonywania inspekcji Dywizjonu 301, pierwszej polskiej jednostki lotniczej wprowadzonej do akcji

ŻOŁNIERSKIE WSPOMNIENIA EMIGRANTÓW

W SRÓD LUDZI wspominających ostatnią wojnę spotyka się żołnierzy wszystkich formacji, wszystkich rodzajów broni. Najrzadziej chyba odnajduje się lotników. Tymczasem w departamencie Nord mieszka do dzisiaj wielu Polaków, którzy brali udział w walkach jako żołnierze jednostek lotniczych, najczęściej Dywizjonu 305. Zachowali oni dużo ciekawych wspomnień i pamiątek z tamtych lat.

NALOTY NA PÓŁNOCNĄ FRANCJĘ

Dla większości Polaków nazwa „Karasie” nie mówi dzisiaj już nic. W roku 1939 wiązała się ona z wielkimi nadziejami. Była to nazwa polskich samolotów bombowych, które miały wraz z polskimi samolotami myśliwskimi „Łosiami” obronić Kraj przed najeźdźcą niemieckim. W „Karasie” wyposażony był między innymi I pułk lotniczy w Warszawie.

P. Wacław Gajda zmobilizowany został w sierpniu 1939 roku. Powołano go do I pułku lotniczego „Warszawa Okęcie”, w którym już wcześniej odbył służbę wojskową. Posiadał wykształcenie radiooperatora.

Kampania wrześniowa p. Gajdy była bardzo krótka i ograniczyła się właściwie do ewakuacji do Rumunii. Stamtąd, mimo internowania, udało mu się przedostać do Bejrutu, gdzie został ponownie zmobilizowany i wraz z całym transportem wojska dotarł wreszcie do Francji. Marsylia, Cognac, Saint-Jean-de-Luz, to dalsze etapy wędrówki jednostki lotniczej, w której szeregach znalazł się p. Gajda. Była to jednostka polska stanowiąca część większej formacji francuskiej.

W rok później, po odwołaniu i ewakuacji do Anglii, nastąpiło utworzenie Dywizjonu 305, wyposażonego w bombowce „Lincoln”, potem — „Mosquitos”. Pierwsza z tych maszyn zabierała 5 osób załogi, druga — tylko 2. „Mosquitos” były typami lekkich bombowców, które po zrzuconiu swego ładunku stawały się myśliwcami.

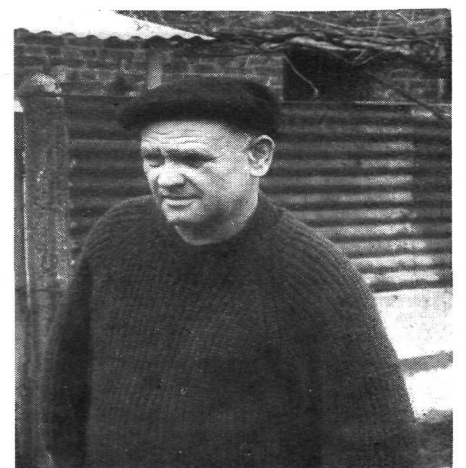
DAWNI LOTNICY MIESZKAJĄ w NORDZIE



Pan W. Gajda wspomina bombardowania niemieckich obiektów wojskowych



Wtedy i dzisiaj.. Plutonowy Stanisław Galuszka po 23 latach zachował nie tylko dużo wspomnień, lecz coś nieuchwytnego, wojskowego w sposobie bycia



Można sobie wyobrazić satysfakcję p. Wacława Gajdy, który po tylu wędrówkach i tułaczkach znalazł się znów na pokładzie samolotu i zaczął brać udział w akcjach bojowych. Jako radiooperator wchodził w skład 2-osobowej załogi lekkiego bombowca, który atakował obiekty wojskowe północnej Francji.

— To była prawdziwa przyjemność — wspomina p. Gajda. — Nareszcie mogliśmy walczyć z Niemcami, nareszcie skończył się odwrót i zaczęła się prawdziwa walka. Od dawna oczekiwany moment, aby dostać do rąk szturmową maszynę i uderzyć na wroga, podniósł nas wszystkich na duchu.

Po okresie nalotów na północną Francję i Niemcy, po okresie bombardowań przygotowujących inwazję, nastąpiło lądowanie alianckie w Normandii. Dywizjon 305 brał w nim udział. A we wrześniu 1944 roku otrzymał nową bazę, już na oswobodzonym terytorium we Francji. Była nią miejscowość Epinoy koło Cambrai. Gdy

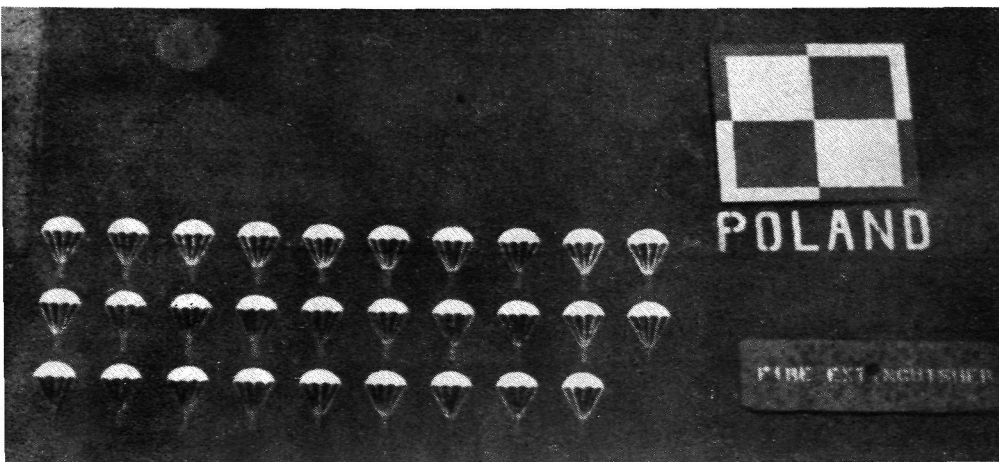
samoloty polskiego dywizjonu tam przybyły, zastały już przygotowane lotnisko. Akcje bojowe trwały bez przerwy nadal, aż do roku 1945, aż do kapitulacji Niemiec. Dywizjon zmieniał w tym okresie jeszcze trzy razy swą bazę, przenosząc się do Belgii, do Holandii i wreszcie na terytorium Niemiec, w okolicy Kolonii. Po roku spędzonym w Niemczech na okupacji został p. Gajda zdemobilizowany. Z Anglii przyjechał do Francji i tu pozostał na stałe. W Waziers prowadzi z żoną „Café Tabac”. Powodzi mu się dobrze. Na wakacje często wyjeżdża do Polski i często, gdy spotka się z kolegami z dywizjonu 305, wspomina lata walki z najeźdźcą niemieckim.

WSPÓLDZIAŁANIE z PARTYZANTAMI

U dawnych żołnierzy, u dawnych lotników znajduje się w szu-

fladach, w szkatułkach i po różnych kątach, niekiedy zupełnie już zapomnianych, dużo zdjęć z lat II wojny światowej. Posiadacze tych pamiątek nie zawsze doceniają ich wartość. Uważają je na ogół za pamiątkę wyłącznie osobistą, nie widząc w nich dokumentu historycznego. No i w ten sposób ginie stale duża ilość nadzwyczaj ciekawych fotografii, które pozwoliłyby odtworzyć udział Polaków w walkach na różnych frontach świata.

P. Stanisław Galuszka z Dorignies-lez-Douai ma bardzo dużo takich zdjęć. Przechowuje je wszystkie z wielką starannością, tym bardziej że zbiory jego są nadzwyczaj interesujące. Ilustrują one doskonale okres



Takie i podobne znaki malowane były na burtach polskich samolotów. Po każdej operacji zrzutu dodawano na kadłubie maszyny jeszcze jeden spadochron

walk polskiego lotnictwa na Zachodzie.

Gdy wybuchła wojna, p. Gałuszka odbywał właśnie służbę wojskową w 22 eskadrze II pułku lotniczego w Krakowie-Rakowicach. Jednostka ta brała udział w operacjach wojennych przez tydzień. Potem, wskutek braku samolotów, zaopatrzenia w benzynę i amunicję, trzeba było zaprzestać podejmowania akcji bojowych.

Marzeniem p. Stanisława Gałuszki było zostać pilotem, jednakże wskutek wady wzroku nie mógł tego marzenia urzeczywistnić. Został zbrojmistrzem w personelu naziemnym. Zadaniem jego było przygotowywanie samolotów do zadań bojowych, zaopatrywanie ich w broń, amunicję i bomby. Jednostka wyposażona była w „Karasie”.

— Nazywaliśmy je „trumnami latającymi”. Złe do prowadzenia, złe w obsłudze — budziły „Karasie” rozgoryczenie całego pułku. Wprawdzie krążyły ciągle pogłoski o tym, że otrzymamy samoloty angielskie, ale nie nadeszły one nigdy. Tymczasem Niemcy posuwali się naprzód i trzeba było wycofywać się do Rumunii.

Przez Bliski Wschód, okrętem, okrężną drogą (przez Aleksandrię i Algier) przybył p. Gałuszka do Francji i został skierowany do Polskiego Centrum Wyszkożenia Lotniczego w Lyon-Bron, skąd skierowano go do Anglii.

— Po wyszkoleniu na ślusarza-zbrojmistrza skierowano mnie do 301



Na specjalnych wózkach podtaczano bomby do samolotów, aby je odpowiednio podwiesić. Niejeden śmiertelny ładunek przed załadowaniem zaopatrywano w napis „za Warszawę”. Na zdjęciu pierwszy z lewej p. Stanisław Gałuszka



„Mosquitos” i ich broń pokładowa — działka i kaemy, wymagały stałej opieki. Plut. Stanisław Gałuszka zaliczany był wtedy do najbardziej sumiennych zbrojmistrzów



Po służbie lotnicy lubili fotografować się na tle swych maszyn. Oto jeszcze jedno zdjęcie p. Gałuszki (na zdjęciu po prawej) z wielkim pietysmem zachowane przez tyle lat

PRÉS d'un quart de siècle s'est écoulé depuis la fin des dernières hostilités mondiales. Parmi ceux qui ont participé au combat contre l'agresseur hitlérien aux côtés de la grande coalition des pays démocratiques on trouve des centaines de milliers de Polonais qui se sont battus sur tous les fronts. Une des pages les plus passionnantes écrites sur ce combat, sur les grands moments héroïques de la dernière guerre, est consacrée aux aviateurs polonais qui firent partie de la RAF. Tout le monde connaît les as des divisions 303 ou 305. Certains, ceux qui ont survécu, vivent en Pologne, d'autres en Angleterre, d'autres encore en France.

Ainsi M. Wacław Gajda, qui aujourd'hui vit à Waziers, prit part à la fameuse bataille d'Angleterre et plus tard à des raids de bombardement contre les Allemands qui occupaient la France. M. Stanisław Gałuszka, de Dorignies-lez-Douai, appartenait lui à la division 301, la première division aérienne polonaise qui, d'Angleterre, entreprit une lutte à mort contre les hitlériens. Après avoir servi comme bombardier, Stanisław Gałuszka fut muté et devint membre de l'escadre 138 dont le but était d'aider les partisans de l'Europe occupée, surtout en Yougoslavie, en Pologne et en Italie.

Aujourd'hui ces héros, dont les enfants polonais lisent les exploits dans leur manuel d'histoire, sont des „pères tranquilles”. C'est aussi pour cela qu'ils ont combattu.

Dywizjonu Bombowego. Od lipca 1940 roku — jako pierwsza jednostka polskiego lotnictwa — wszedł on do akcji. Pozostał 301 Dywizjon Bombowy, aż do sierpnia 1943 r., samodzielną jednostką bojową, potem skierowany został jako 138 eskadron do współpracy z grupami partyzanckimi w krajach okupowanych, wchodząc w skład większej jednostki angielskiej.

Eskadron 138 miał za zadanie wspieranie ruchu partyzanckiego w Jugosławii, we Włoszech i Polsce. Dokonywano zrzutów materiału bojowego, a także zrzucano spadochroniarzy-specjalistów, którzy pomagali w tworzeniu Ruchu Oporu. Do Polski było najdalej i warunki dotarcia były najtrudniejsze. Eskadron docierał więc tam najrzadziej; najaktywniej współdziałano z walczącą Jugosławią.

— Trwało to do stycznia 1944 r. Potem przekazani zostaliśmy do transportu armii, a mnie jako zbrojmistrza skierowano do 131 dywizjonu myśliwskiego. Byłem w Belgii, potem na okupacji w Niemczech i wreszcie, przy końcu wojny, wcielony zostałem do dywizjonu 305. Koniec wojny zastał mnie koło Kolonii.

Po zdemobilizowaniu osiadł p. Stanisław Gałuszka w Waziers, gdzie przepracował 18 lat w kopalni węgla.



Dagłęzja zielona (jedlica) — *Pseudotsuga taxifolia* Britt. Pochodzi z zachodniej części Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Kanady. Odnosi się do dużej odporności na mróz i działanie szkodników. Przy szybkim wzroście osiąga dwa razy większą produktywność drewna od sosny pospolitej występującej na obszarze całej Polski



Sosna wejmutka — *Pinus strobus* L — pochodzi ze wschodnich obszarów Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Kanady. Wzrostem dorównuje sosnie pospolitej, przy nieco większej produktywności drewna z jednostki powierzchni. Wadą sosny wejmutki jest podatność na tzw. rdzę porzeczkową, która niszczy to cenne drzewo



Żywotnik olbrzymi (tuja olbrzymia) — *Thuja plicata* D. Don. Pochodzi również z terenów Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Występuje też w Kanadzie. Nie osiąga większych od sosny wysockości, może jednak rosnać nawet przy dużym zagęszczeniu pni na jednostkę powierzchni leśnej. Drewno żywotnika jest bardzo cenne gospodarczo

ARBORETUM i JEGO TAJEMNICE

LA FORÊT de Rogów, près de Skiermiewice dans la région de Łódź, possède sa propre histoire. Après avoir appartenu à un noble polonais, elle devint au début du siècle dernier la propriété de l'empereur Napoléon qui en fit ensuite cadeau au maréchal Davoust. Après la chute de l'empire, les bois de Rogów passèrent aux mains de Constantin, frère du tsar de „toutes les Russies”. Au moment où la Pologne recouvrait son indépendance, il y a cinquante ans de

cela, la forêt devint propriété d'Etat. Elle fut transformée en arboretum où poussent actuellement près de 2000 espèces de tous les continents. Les arbres de Rogów se développent sous la surveillance attentive des arboriculteurs de l'Ecole d'Agriculture de Varsovie qui ont établi des contacts fructueux avec leurs collègues du monde entier, entre autres avec ceux de l'arboretum de Barres, dans le Loiret, qui avec ses 3000 espèces, est un des plus importants d'Europe.

skie, modrzewie syberyjskie, świerki kaukaskie, sosny wejmutki. Te ostatnie rosły w Polsce przez kilkanaście lat znakomicie, znacznie szybciej od sosen rodzimych. Można już było sądzić, że ten przybysz z Ameryki okaże się świetnym nabytkiem. Niestety, wejmutki zaatakowane zostały przez grzyb.

Jesteśmy teraz w dziwnym lesie, takim jak w powieściach Karola Maya — lesie indiańskim, który nie szumi i można po nim chodzić bezszelnie. To tuje olbrzymie, które zamiast igieł mają miękkie łuski i których elastyczne gałęzie nie łamią się, gdy na nie stanąć. Z nich to właśnie wyrabiano słynne canoe, a dziś tuje stanowią w Ameryce jeden z podstawowych surowców drewna. Tuje rogowskie mają już 42 lata. Już dziś można z nich uzyskać 2 razy więcej drewna niż z sosny. Naukowcy są jednak ostrożni z wydaniem ostatecznego osądu.

Arboretum rogowskie znane jest specjalistom leśnictwa na całym świecie. Utrzymuje stały kontakt z 240 placówkami naukowymi wszystkich kontynentów. Po wojnie odwiedziło je już 158 naukowców zagranicznych, którzy z dużym uznaniem wyrażali się o prowadzonych tu pracach.

Bardzo ścisły kontakt utrzymują naukowcy z Rogowa z dwoma arboretami francuskimi: Centre National de Recherches Forestières w Nancy i z Arboretum des Barres w Loiret. Otrzymało już od nich wiele cennych nasion drzew leśnych. Poza tym wymiana katalogów i nasion odbywa się regularnie z 12 ogrodami botanicznymi we Francji.

Co roku arboretum rogowskie oferuje zagranicy otrzymane u siebie nasiona drzew do wymiany. Tegoroczny katalog zawiera 313 gatunków drzew. Dzięki wymianie nasion, arboretum dysponuje nasionami wszystkich niemal rosnących na świecie drzew. Może niektóre z tych drzew staną się w polskich lasach tak popularne jak sosny czy świerki.

JACEK GŁUSKI

NA POLSKIEJ glebie rosną wysokie, okazałe drzewa. Lasy zawsze dawały w Polsce duży dochód. Zmieniały też często właścicieli. Las w Rogowie koło Skiermiewic (woj. łódzkie) otrzymał od Napoleona dzielny marszałek Davoust za zasługi wojenne. Po klęsce cesarza las przeszedł w posiadanie wielkiego księcia Konstantego. Obecnie w lesie rogowskim Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego z Warszawy prowadzi tak zwane arboretum — jedyny w Polsce leśny doświadczalny ogród botaniczny.

Co roku wycina się w Polsce ponad 10 mln metrów sześciennych drzewa. Zapotrzebowanie wciąż rośnie. Mimo dynamicznego rozwoju chemii — tworzywa sztuczne nie we wszystkim mogą zastąpić drewno. Pozostaje ono najważniejszym surowcem w produkcji papieru, płyt spłasnionych, mebli, różnych elementów budowlanych. Mamy w Polsce drzewny deficyt. Czy z naszych sosen, jodeł i świerków można uzyskać największą ilość drewna? A może da się je zastąpić drzewami innymi, które dotychczas nie rosły w naszych lasach, a które okazały się dla gospodarki bardziej wartościowe? Nad tym właśnie zagadnieniem pracują naukowcy w Rogowie.

W arboretum rośnie około 1700 gatunków „zagranicznych” drzew. Nasiona ich sprowadzono z regionów o klimacie zbliżonym do polskiego: Ameryka Północna, liczne kraje Europy, Azja Środkowa a także Daleki Wschód — Chiny, Japonia.

Chodzi o zaaklimatyzowanie w Polsce drzewa idealnego. Powinno ono szybko rosnać, dawać dobre, użyteczne drewno, powinno też nadawać się do ścięcia po możliwie jak najkrótszym czasie. Jak wiadomo, nasze sosny i świerki ścina się przeciętnie dopiero po osiągnięciu wieku 100 lat. Drzewo idealne powinno też być wysokie i po-

siadać zdolność wzrostu będąc otoczone gęsto przez inne drzewa. Dolne gałązki usychają wtedy i odpadają i drzewo pozbawione jest niepożądanych sęków.

W procesie aklimatyzacji drzew podstawową rolę odgrywa klimat. Nie ma bowiem na całym świecie dwóch miejsc identycznych, gdzie jednakowe byłyby warunki glebowe, ilość opadów, temperatura, nasilenie wiatrów i wysokość nad poziomem morza, nasłonecznienie itd. Często nawet na przestrzeni kilkuset metrów warunki klimatyczne są różne. Nie ma więc recepty na to, skąd należy sprowadzać nasiona. Trzeba eksperymentować, zasadzając maksymalną ilość drzew, a następnie przez kilkadziesiąt lat prowadzić szczegółowe obserwacje drzewa — jego zdrowotności, szybkości wzrostu, odporności na zmiany temperatury itd. Wtedy dopiero można oświadczyć: to drzewo nadaje się do masowego użytkowania w naszych lasach.

Stoimy wśród drzew, które rokują największe nadzieje — to daglezie sprowadzone z Ameryki Pn. Wyglądem stanowią coś pośredniego między europejską jodłą i świerkiem. Obok daglezi rosną polskie sosny, są tylko nieco wyższe, ale zasadzono je 110 lat temu, a daglezie mają dopiero 44 lata. Drzewa te są ogromnie wydajne. Można z nich uzyskać 2 lub 3 razy więcej drewna niż z sosni i to drewna lepszego gatunku.

— Staramy się nie być pochopni w ostatecznych sądach — mówi kierownik arboretum dr Jerzy Tumilowicz — za wcześnie jeszcze na nie. O dagleziach można jednak powiedzieć, że chyba udały się w naszym klimacie. Zaczęto je już sadzić w niektórych lasach w Kraju.

A oto inny las. Rosną w nim hikory, te właśnie, z których wyrabia się słynne marty, obok czerwone dęby, modrzewie japońskie, limby koreań-

Pologne — culture

Découverte polonaise au Soudan

Le prof. Stanisław Michałowski, archéologue polonais de renommée mondiale, vient d'effectuer un nouveau voyage de cinq semaines au Soudan. Au cours des fouilles il a mis à jour un des plus anciens temples chrétiens de Nubie, datant de la moitié du IIIe siècle, conçu dans le style byzantin.

„Tango” de Mrozek à Rome

Après avoir été présentée avec succès à Paris, la pièce du dramaturge polonais passe désormais à l'Eliseo de Rome. La première de „Tango” a suscité un vif intérêt dans les milieux culturels de la capitale italienne qui la considère comme un événement de la saison théâtrale. Le critique du journal „Il Tempo” écrit à propos de Sławomir Mrozek qu'il y a manifesté son indépendance absolue de tout courant à la mode. Par ailleurs, ajoute l'auteur, il passe ingénieusement du cabaret au théâtre de l'absurde, du théâtre engagé à celui des moeurs, de la métaphysique au réalisme.

PRAWDA O ZAJŚCIACH W WARSZAWIE

DOKOŃCZENIE PRZEMÓWIENIA WŁADYSŁAWA GOMUŁKI *)

O D DRUGIEJ wojny światowej w polskiej myśli politycznej ścierają się dwie zasadnicze koncepcje. Jedną — naszą, socjalistyczną, określającą generalny kierunek polityki Polski Ludowej, i drugą — wyrażającą interesy i poglądy reakcji.

Siły reprezentujące tę drugą, reakcyjną linię mają ograniczone możliwości występowania ze swoim programem tutaj, w kraju. Natomiast za granicą, na emigracji korzystają one nie tylko z pełnej wolności, lecz także z sutożycielskich materialnych i pomocy imperialistycznych wywiadów. Tam wydają dziesiątki pism i szeroko propagują swoje stanowisko. Jeśli analizować treść publikacji reprezentujących poglądy przeróżnych, zwalczających się i rywalizujących o udział w obcych kiesach koterii politycznych — to okaże się, że wszystko, co mają one do zaproponowania narodowi polskiemu — sprowadza się do fanatycznego, wręcz obłądnego antysowietyzmu, do idei atomowej kruczaty antykomunistycznej. Pod tym względem z polską reakcyjną prasą emigracyjną nie może konkurować nikt, ani prasa NRF-owska, ani żadne inne ośrodki antykomunistycznej i antyradzieckiej propagandy.

W jednym z najświetniejszych numerów „Jutra Polski”, organu resztek mikołajczykowskiemu PSL w Londynie, roi się od wezwań do „zmiążdżenia” ZSRR, do pogrzebania go „głęboko w ziemi i w archiwach historii”. Dla andersowskiego „Orla Białego” z maja 1967 r. nawet Stany Zjednoczone są nie dość antykomunistyczne, gdyż zamiast rozwijać zbrojną „kruczatę antykomunistyczną” w Europie, w Polsce, podjęły ją w Azji, w Wietnamie.

Oczywiście z taką obłądną polityką ekspozycji sił reakcyjnych mogą występować jedynie na użytek białych emigrantów. W kraju taka koncepcja polityczna nie może trafić do nikogo. Frontalne, otwarte atakowanie socjalizmu i sojuszu polsko-radzieckiego demaskowałoby jedynie siły reakcyjne w oczach nawet tej części naszego społeczeństwa, którą reakcja chciałaby oszukać i pozyskać. Zdają sobie z tego sprawę również główni dyrygenci międzynarodowego chóru antykomunistycznego z amerykańskich ośrodków wywiadowczo-dywersyjnych.

Najbardziej reprezentacyjnym przedstawicielem tego kierunku jest Juliusz Mieroszewski. Unika on w swych publikacjach prymitywnego antysowietyzmu, a nawet uzasadnia potrzebę „rewizji tradycyjnej polskiej polityki wobec Rosji — ponieważ jak przynajmniej — polityka ta przyniosła nam (to znaczy reakcji) same kłęski i zawody”.

„Logicznie rzecz biorąc — pisze on — mamy przed sobą tylko dwa rozwiązania, albo Rosję pobić, albo się z nią utożycić. Ponieważ nie możemy jej pobić, musimy się z nią utożycić”.

Można by więc pomyśleć, że pan Mieroszewski opowiada się za sojuszem polsko-radzieckim. Są to jednak pozory. Chciałby on „układać się” ze Związkiem Radzieckim, ale na określonych warunkach. „Rosję Sowiecką trzeba albo pobić, albo zeuropeizować” — pisze Mieroszewski.

Jasienica, Kisielewski czy Słonimski — podobnie jak Mieroszewski — chcą wzmocnić naiwnym, że oni realizowaliby również sojusz Polski ze Związkiem Radzieckim, że Polska, w której socjalizm został obalony i zastąpiony „czymś pośrednim” mogłaby utrzymać nadal sojusz ze Związkiem Radzieckim. Chcą oni w ten sposób ukryć przed naszym narodem rzeczywiste niebezpieczeństwo, jakim grozi ich polityka.

Sojusz w polityce zawsze opiera się na obopólnych interesach. Tam gdzie kończą się obopólne interesy — tam kończy się również sojusz. Polska bez sojuszu z ZSRR nie mogłaby obronić i utrzymać swych Ziemi Zachodnich, nie mogłaby stawiać czoła imperializmowi niemieckiemu, nie mogłaby istnieć jako państwo niepodległe. Tylko socjalistyczna, kierowana przez partię klasy robotniczej Polska jest dla ZSRR sojusznikiem pewnym, sojusznikiem, na którym można polegać, sojusznikiem, który wzmacnia siłę systemu socjalistycznego w walce z imperializmem.

Gwarantem socjalizmu w Polsce i sojuszu ze Związkiem Radzieckim jest przede wszystkim nasza partia. Każdy kto podejmuje walkę przeciw naszej partii i systemowi socjalistycznemu — obiektywnie, czy zdaje sobie z tego sprawę, czy też nie — podrywa fundamenty bytu narodowego Polski. Ci, którzy dziś wzywają do walki z naszą partią, nie są jedynie wrogami Polski Ludowej. Są oni wrogami Polski, jako takiej. Gdyby zdołali osiągnąć swe cele, stali się grabarzami niepodległości narodu, zgotowali mu ten sam los, jak magnateria w 1794 r. i jak burżuazja w 1939 r.

W WYDARZENIACH, jakie miały miejsce, aktywny udział wzięła część młodzieży akademickiej pochodzenia lub narodowości żydowskiej. Rodzice wielu z tych studentów zajmują mniej lub bardziej odpowiedzialne, a także wysokie stanowiska w naszym państwie. Ta przede wszystkim okoliczność spowodowała, iż na fali tych wydarzeń wypłynęło opacznie mierzone hasło walki z syjonizmem.

Czy w Polsce są żydowscy nacjonaliści, wyznawcy ideologii syjonistycznej? Na pewno tak. Byłoby jednak nieporozumieniem, gdyby ktoś chciał dopatrywać się w syjonizmie niebezpieczeństwa dla socjalizmu w Polsce, dla jej ustroju społeczno-politycznego. Niebezpieczeństwo takie, jeśli kiedykolwiek by zaistniało — a jest to mało prawdopodobne — może wypłynąć z różnych reakcyjnych źródeł w kraju, wspomaganych z zewnątrz przez ośrodki międzynarodowej, antykomunistycznej reakcji.

Nie oznacza to jednak, że w Polsce nie ma w ogóle problemu, który nazwałbym samookreśleniem się części Żydów — obywateli naszego państwa. O co mi chodzi, przedstawie na przykładach.

W roku ubiegłym podczas czerwcowej agresji Izraela przeciw państwu arabskiemu określona liczba Żydów w różnych formach objawiła chęć wyjazdu do Izraela celem udziału w wojnie z Arabami. Nie ulega wątpliwości, że ta kategoria Żydów, obywateli polskich, uczuciowo i rozumowo nie jest związana z Polską, lecz z państwem Izrael. Są to na pewno nacjonaliści żydowscy. Czy można mieć do nich za to pretensje? Tylko takie, jakie żywią komuniści do wszystkich nacjonalistów, bez względu na ich narodowość. Przypuszczam, że ta kategoria Żydów wcześniej lub później opuści nasz kraj.

W swoim czasie otworzyliśmy szeroko nasze granice dla wszystkich, którzy nie chcieli być obywatelami naszego państwa i postanowili udać się do Izraela. Również i dziś tym, którzy uważają Izrael za swoją ojczyznę, gotowi jesteśmy wydać emigracyjne paszporty.

Nie ulega wątpliwości, że obecnie znajduje się w naszym kraju określona liczba ludzi, obywateli naszego państwa, którzy nie czują się ani Polakami, ani Żydami. Nie można mieć do nich o to pretensji. Nikt nikomu nie jest w stanie narzucić poczucia narodowości, jeśli go nie posiada. Z racji swych kosmopolitycznych uczuć ludzie tacy powinni jednak unikać dziedzin pracy, w których afirmacja narodowa staje się rzeczą niezbędną.

Jest wreszcie trzecia, najliczniejsza grupa naszych obywateli pochodzenia żydowskiego, którzy wszystkim korzeniami wrosli w ziemię, na której się urodzili i dla których Polska jest jedyną ojczyzną. Wielu z nich zajmując odpowiedzialne stanowiska państwowe i partyjne, pracuje na kierowniczych stanowiskach w różnych dziedzinach naszego życia. Wielu z nich swą pracą i walką rzetelnie zasłużyło się Polsce Ludowej, sprawie budowy socjalizmu w naszym kraju. Partia ceni ich za to wysoko.

Niezależnie jednak od tego, jakie uczucia nurtują obywateli naszego kraju pochodzenia żydowskiego, partia nasza przeciwstawia się z całą stanowczością wszelkim zjawiskom, które noszą cechy antysemityzmu. Syjonizm zwalczamy, jako program polityczny, jako nacjonalizm żydowski i to jest słuszne. Nie ma to nic wspólnego z antysemityzmem. Antysemityzm ma miejsce wówczas, jeśli ktoś występuje przeciwko Żydom dlatego, że są Żydami. Syjonizm i antysemityzm — to dwie strony tego samego nacjonalistycznego medalu.

Jedynym miernikiem oceny obywatela naszego państwa jest jego postawa wobec socjalizmu i wobec żywotnych interesów naszego państwa i narodu. Każdy obywatel określa swoją narodowość wedle własnej świadomości. Korzysta przy tym z równych praw niezależnie od tego, czy się uważa za Polaka, Białorusina czy Żyda. Ale też jednakowo obowiązują go zasady lojalności wobec kraju, wobec swojej ojczyzny Polski Ludowej.

W SZYSTKIE podniesione tutaj przeze mnie sprawy i zagadnienia wymagają szerszego rozwinięcia i uzasadnienia. Powróćmy do nich w naszej dyskusji przedjazdowej i na samym zjeździe partii. Dzisiaj staraliśmy się je nakreślić w sposób zwięzły, lecz wystarczający dla zorientowania społeczeństwa i całej naszej partii, z jakich źródeł i z jakich przyczyn zrodziły się te požądania godne wydarzenia, które przyniosły szkody naszemu krajowi i jednocześnie stały się sygnałem alarmowym dla społeczeństwa, dla wychowawców, dla naszej partii.

Nie jest rzeczą możliwą, abym z tej trybuny ustosunkowywał się w imieniu kierownictwa partii do poszczególnych postulatów zawartych w róż-

nych rezolucjach podejmowanych na wiecach i zgromadzeniach w całym kraju. Jednak nad rezolucjami tymi nie możemy przejść i nie przejdziemy do porządku dziennego. W odpowiedniej formie, w odpowiedni sposób i w warunkach pełnego spokoju ustosunkujemy się przede wszystkim do rezolucji studentów, podjętych na wiecach legalnych, tj. odbytych za zgodą rektorów. Omówimy bądź z przedstawicielami studentów, bądź z wszystkimi studentami danej uczelni lub jej działów, bądź na łamach prasy poszczególne postulaty zawarte w tych rezolucjach. Są tam bowiem rzeczy słuszne i niesłuszne.

Nie mamy wątpliwości co do tego, że przytłaczająca większość studentów stoi na gruncie socjalizmu, popiera naszą politykę sojuszu, przyjaźni i braterstwa między narodem polskim a narodami Związku Radzieckiego. Nie przeciw studentom, a przeciw reakcyjnym wicherzycielom podejmowali rezolucje robotnicy i pracownicy różnych zakładów pracy. Byłoby bzdurnym nonsensem, gdyby ktoś utrzymywał, że partia nasza usiłuje lub żywi zamiary przeciwstawiania robotników studentom, lub studentów robotnikom. Dzisiejsi studenci staną się jutro pracownikami, którzy ramię w ramię z robotnikami i chłopami będą kontynuować dzieło ich ojców — budowę Polski Ludowej, umacnianie sił i bezpieczeństwa naszego państwa socjalistycznego.

Wierzymy, że idące po tej linii zapewnienia zawarte w rezolucjach studentów wypływają z ich głębokiego przekonania i odzwierciedlają ich postawę polityczną.

Wyjaśnień i dyskusji wymagać będą także sprawy ujęte w rezolucjach studentów, jak demokracja, wolność słowa, zgromadzeń i manifestacji, znaczenie Konstytucji i temu podobne.

Pojęcie demokracji i wolności nie jest i być nie może pojęciem abstrakcyjnym. Wolność i demokracja były zawsze, są i będą pojęciem konkretnym, według nas marksistów, według nauki marksizmu-leninizmu, według doświadczeń historii i praktyki życia w naszych czasach — pojęciem klasowym. Trzeba będzie wyjaśnić to studentom i nie tylko studentom.

Wyjaśnić im też trzeba istotę Konstytucji PRL, jako ustawy zasadniczej, z której się wywodzi całe prawodawstwo. Podobnie mają się rzeczy z praworządnością, której istota polega na tym, że nikt, kto nie zawniósł wobec przepisów prawa nie może być karany oraz nikt, kto dopuścił się przestępstwa nie powinien być zwolniony od odpowiedzialności. Przeciwnieństwem tej tezy jest bezprawie.

P ARTIA nasza, klasa robotnicza, całe społeczeństwo widzą w młodzieży akademickiej, w jej postawie polityczno-społecznej, w nauce, którą pobiera, w wiedzy fachowej, którą zdobędzie szczególnie w dziedzinach techniki i nauk ścisłych, jeden z podstawowych elementów decydujących o jutrze narodu polskiego. Młodzieży tej staramy się stworzyć możliwie najlepsze warunki dla nauki. Przewidyujemy na ten cel duże środki. Wykształcenie każdego absolwenta wyższej uczelni kosztuje państwo 100—200 tysięcy złotych. Każdy dzień, każda godzina przewidziana w programie zajęć studentów wyższych uczelni powinna być w pełni wykorzystana.

Cały naród oczekuje od was, młodzieży studencka, że niezwłocznie przystąpiacie do wypełniania swoich obowiązków, że każdy student włączy się w nurt normalnej nauki i pracy.

Kierownictwo naszej partii ustosunkuje się również w odpowiedniej formie i we właściwym czasie do postulatów zawartych w rezolucjach założeń różnych zakładów pracy oraz rezolucjach podejmowanych na masowych wiecach publicznych.

Z tego miejsca pragnę przede wszystkim, w imieniu kierownictwa partii i w imieniu własnym złożyć gorące podziękowanie robotnikom i wszystkim ludziom pracy, którzy w tych rezolucjach wyrazili pełne poparcie dla polityki i stanowiska partii i władzy ludowej.

Wyrażamy nasze najwyższe uznanie dla polskiej klasy robotniczej, dla milionów ludzi pracy w naszych miastach, którzy stanęli u boku naszej partii i na tysiącnych zebraniach dali wyraz swemu poparciu dla jej stanowiska. Ta postawa założeń fabrycznych była główną siłą, która zagroziła drogę burzycielom porządku, położyła tamę nieodpowiedzialnym wystąpieniom.

Tam, w fabrykach, wśród mas robotniczych, wśród ludzi pracy partia nasza posiada swoją główną oporę, tam bije życiodajne źródło naszej siły politycznej. Umacnianie i pogłębianie więzi z klasą robotniczą powinno znajdować się w cen-

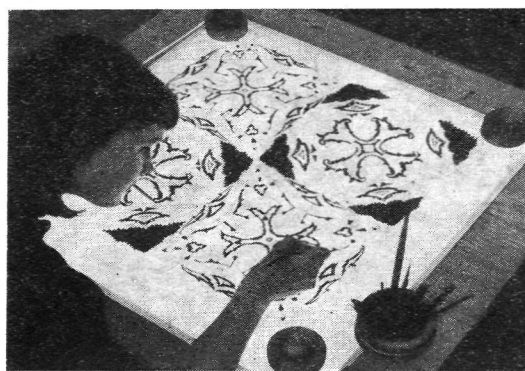
*) Pierwszą część przemówienia wygłoszonego podczas spotkania aktywno politycznego i społecznego Warszawy w dniu 19 marca br. wydrukowaliśmy w numerze 14(546) z 31 marca br.



Nowoczesne metody druku tkanin w białostockich „Fastach”

W kombinacie włókienniczym „Fasty” w Białymstoku zakończono montaż jednej z najnowocześniejszych w Europie wykańczalni tkanin. Jej najważniejszym elementem jest rotacyjna drukarnia filmowa, przypominająca konstrukcją i metodą pracy drukarnię gazetową. Wykańczalnia ta, opracowywać będzie w ciągu roku do 90 milionów metrów tkanin wyprodukowanych w „Fastach” i pobliskim kombinacie włókienniczym w Zambrowie.

Przy montażu urządzeń zakupionych w Holandii, pracowali specjaliści z tego kraju. Na zdjęciu z lewej — na pierwszym planie mistrz drukarski Tadeusz Gołąb i Holender J. Verhoeven, na zdjęciu z prawej — plastyczka Bronisława Rogala przy pracy nad szablonem do filmodruku.



Jachty wyruszą w 48 rejsów

Polski Związek Żeglarski organizuje w roku bieżącym 48 rejsów szkoleniowych na Bałtyku i Atlantyku. Pierwszy wyruszy w dniu 8 maja ze Swinoujścia jacht „Zew Morza” z 28 żeglarzami na pokładzie. Jachty polskie odwiedzą porty ZSRR, krajów skandynawskich, Holandii, Belgii, Francji i Anglii.

Rejsy trwać będą od 20 dni do 2 miesięcy. 450 uczestników rejsów ubiegać się będzie o stopień sternika morskowego lub kapitana.

Niezniszczalne tworzywo

W Instytucie Tworzyw Sztucznych w Warszawie podczas prac badawczych z dziedziny syntezy poliwęglanów naukowcy opracowali metodę uzyskiwania nowego rodzaju sztucznego tworzywa. Jest to plastik o wyjątkowych właściwościach mechanicznych i niemal niezniszczalny w temperaturze od minus 180° do plus 130°. Tworzywo otrzymało nazwę „bistan”.

W Zakładach Chemicznych w Bydgoszczy rozpoczęto już prace przy budowie instalacji do produkcji „bistanu”.

- ◆ „Drobiazg”, który przeszkadza
- ◆ Dokumentacja zbrodni
- ◆ Wehrmacht nie pozostawał w tyle

Tygodnikowa
GAWĘDA

O instytucji zwanej Główną Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Kraju głośno, i mimo upływu dwudziestu kilku lat od zakończenia II wojny światowej, wciąż głośnie. A dzieje się tak dlatego, że Komisja, wbrew nazwie, nie tylko bada, lecz stara się również o to, by sprawcy zbrodni zostali ukarani. Komisja jest uprawniona instytucją urzędową, podległą Ministerstwu Sprawiedliwości, lecz w tej ostatniej czynności, tzn. w ściganiu zbrodniarzy hitlerowskich, natrafia na pewne przeszkody. Chodzi o „drobiazg”: zbrodniarze wojenni i zbrodniarze przeciw ludzkości, przeciw którym Komisja posiada aż nadto wystarczające materiały do uzyskania wyroku skazującego, jakoś nie mają ochoty, jak np. p. Reinefahrt, kat Warszawy z czasów powstania, stanąć przed polskim prokuratorem i przed polskim sądem. O wiele lepiej czują się u siebie w domu, tzn. w NRF, gdzie i prokuratorzy i sędziowie znajomi, gdzie można uzyskać przerwanie uszczętego dochodzenia, a poza tym pokaźne odszkodowanie i nawet zezwolenie na otwarcie kancelarii awokackiej, jak to właśnie stało się z gen. SS Reinefahrtem.

Mimo to GKBZH nie rezygnuje również z działań na rzecz ukarania zbrodniarzy hitlerowskich, znajdujących się poza zasięgiem polskiej jurysdykcji. Odpowiednie urzędy w NRF, w Austrii i w innych krajach, w których ukrywają się lub jawnie żyją ci zbrodniarze, otrzymują z Polski liczne materiały świadczące o winie zbrodniarzy; Komisja wysyła z Polski świadków na procesy, czyni starania, by pod naciskiem aktów zmusić obcą jurysdykcję do uszczęcia postępowania karnego. A wobec tego, że właśnie w Polsce hitlerowcy dokonali mnóstwo zbrodni — dokumentów i świadków też mnóstwo.

Druga część działalności GKBZH jest już ściśle związana z jej nazwą. Chodzi o to, by możliwie wszechstronnie z badać i opracować dokumentację zbrodni hitlerowskich w Polsce. Komisja rozporządza już wielkim archiwum dokumentów i materiałów, gromadzonym od lat, a obecnie podjęła ogromną

pracę nad weryfikacją miejsc i faktów zbrodni hitlerowskich w Polsce. W tym celu Komisja rozpisła wielką ankietę, obejmującą wszystkie podstawowe dziedziny zbrodniczej działalności hitlerowców.

Bardzo istotną częścią działalności komisji są jej prace edytorskie. Zasłużonym uznaniem cieszą się biuletyny Komisji, z których każdy jest właściwie oddzielną księgą opracowań o wybitnej wartości naukowej i dokumentarnej. Dotychczas ukazało się 17 tomów tych biuletynów, a każdy kolejny oczekiwany jest z dużym zainteresowaniem. W 17 tomie np. znajdujemy prace dyrektora Komisji Czesława Pilichowskiego o działalności GKBZH, sędziego Leszczyńskiego o batalionie hitlerowskiej policji 322 i jego zbrodniach na polskich ziemiach, Mieczysława Wrzoska o działalności niemieckiej policji na Górnym Śląsku w pierwszym okresie hitlerowskiej okupacji itd. Duże zainteresowanie wywołał artykuł dr Szymona Datnera o represjach hitlerowców przeciw Polakom, którzy ratowali Żydów (biuletyn nr 16). Autor przytacza wiele faktów wymordowania całych rodzin polskich przez okupanta za ukrywanie Żydów. „Ogromna większość ocalałych Żydów — pisze Datner — przeżyła dzięki pomocy setek tysięcy Polaków, którzy wbrew prawu niemieckiemu, ryzykując swym życiem i życiem swych najbliższych, wyciągnęli w najcięższych chwilach pomocną dłoń prześladowanym i skazanym na zagładę.”

Skoro jesteśmy przy tym autorze, warto wspomnieć o wydanej ostatnio przez niego książce pt. „55 dni Wehrmachtu w Polsce”, w której dokumentuje, dzień po dniu, z wymienieniem miejscowości, nazwisk i danych ofiar, o ile możliwe również sprawców, zbrodnie Wehrmachtu, dokonane w Polsce w czasie od I.X. do 25.X.1939 r. Wbrew legendzie rozsiewanej w NRF, że to tylko gestapo i SS dopuszczały się zbrodni, z dokumentacji wynika, że Wehrmacht bynajmniej nie pozostał w tyle.

MARIAN

Spotkanie kombatantów Francji i Polski w Warszawie

Przedstawiciele Union Nationale des Deportes de Rawa Ruska — organizacji zrzeszającej b. więźniów hitlerowskiego karnego obozu jenieckiego założonego w 1942 r. (przebywało w nim 27 tysięcy Francuzów i Polaków z armii francuskiej — z czego katogę obozu przeżyło tylko 6 tysięcy), spotkali się w Warszawie z przedstawicielami władz naczelnych Związku Bojow-

ników o Wolność i Demokrację oraz Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce.

Na zebraniach omówiono sprawy zgromadzenia i uzupełnienia materiałów, dotyczących zbrodni dokonywanych przez hitlerowców na jeńcach obozu w Rawie Ruskiej. Wskazano też na pilną potrzebę wspólnego przeciwdziałania wszystkim byłych

żołnierzy frontu antyhitlerowskiego odradzanemu się faszyzmowi w Niemieckiej Republice Federalnej.

Przedstawiciele francuskich kombatantów: L. Duponcel, J. Azan, V. Branca, E. Calmettes, P. Defololis, M. Guilleux, J. Prevost i H. Tourdias udekorowani zostali odznakami Grunwaldu, sami zaś wręczyli medale pamiątkowe swojej organizacji prezesowi ZBoWiD — gen. dyw. M. Moczarowi, wiceprezesowi ZBoWiD — Wł. Lechowiczowi, przewodniczącemu Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich — St. Walczakowi, przewodniczącemu Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa — J. Wiczorkowi i innym.

Francuscy kombatanci dzieląc się wrażeniami z pobytu w Polsce, a także wspomnieniami z lat niewoli podkreślili swą żywą pamięć o postawie ludności polskiej, która z narażeniem życia niosła pomoc jeńcom.

Wskrzeszenie pamięci o małych bohaterach

Warszawski drukarz Stanisław Giers znalazł swego czasu w gruzach jednego z mokotowskich domów 70 listów „Harcerskiej Poczty Polowej” — wysłanych w czasie Powstania Warszawskiego. Listy nie dotarły do adresatów: nie wiadomo czy jest to zawartość toby killkumastaletniego harcerza-listonosza, który zginął wtedy od kuli, czy może ślad zbombardowanej siedziby na Mokotowie „Harcerskiej Poczty Polowej”.

W końcu grudnia listy te znalazła wręczył dziennikarzowi Jerzemu Kasprzakowi, który w czasie Powstania Warszawskiego jako 14-letni „Zawiszak” (najmłodsze ogniwo konspiracyjnych „Szarych Szeregów” — podziemnego harcerstwa) — był jednym z listonoszy „Harcerskiej Poczty Polowej”.

Komisja historyczna „Zawiszków” podjęła decyzję, że listy muszą trafić dzisiaj do adresatów. Jerzy Kasprzak postanowił dokończyć zadanie rozpoczęte 23 lata temu przez swych rówieśników.

Witaminowe transakcje z 57 krajami

W ciągu 10 lat istnienia polska centrala handlu zagranicznego „Hortex” wyeksportowała za granicę ok. 1,5 mln ton towarów. Towarami tymi można by załadować 500 tysięcy wagonów, które ustawione obok siebie utworzyłyby szpalier pokrywający odległość z Warszawy do Paryża.

Czołową pozycję w wywozie stanowią truskawki, cebula i jabłka. Coraz większego znaczenia w eksporcie nabierają mrożonki. O ile w 1958 r. sprzedano tylko 23 tony mrożonek, to w 1967 r. już 11.500 ton.

Do stałych odbiorców „Hortexu” zalicza się m. in. Anglia, NRF, Szwecja, Holandia, Norwegia. W ciągu 10 lat „Hortex” prowadził handel z 57 krajami.

Z 70 znalezionych listów — ponad połowę już doręczono. Akcja poszukiwań objęła nie tylko Warszawę, ale i inne miasta Polski.

Łacina wraca do szkół

Od dawna już wypowiadano się w sprawie przywrócenia w niektórych typach szkół średnich obowiązkowej nauki łaciny jako istotnego elementu wykształcenia humanistycznego. Realizując te postulaty Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego wprowadziło w roku bieżącym naukę łaciny do 70 liceów.

Obecnie na ogólną liczbę 863 liceów ogólnokształcących, w 104 prowadzona jest obowiązkowa nauka języka łacińskiego. Najwięcej takich szkół jest w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu i Lublinie. Część młodzieży wielu liceów uczęszcza na łaciny nadobowiązkowo.

Kultura polska w dużym stopniu czerpała właśnie z tradycji łacińskiej. Dość powiedzieć, że 3 tysiące słów języka polskiego wywodzi się z łaciny. Jej znajomość pozwala lepiej i głębiej poznać polską literaturę nie tylko średniowieczną, ale i późniejszą. Łacina jest ponadto wielce pomocna przy nauce języka francuskiego, hiszpańskiego, włoskiego.

Trzy nowe wyższe uczelnie na Dolnym Śląsku

Na wniosek Ministerstwa Górniczego i Energetyki oraz przy jego wydatnym poparciu materialnym w nowym roku akademickim Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego utworzy nowe wyższe uczelnie techniczne na terenie kątowickiego zagłębia przemysłowego. Będą to: Wyższa Szkoła Górniczo-Energetyczna w Dąbrowie Górniczej (stanowić to będzie dalszy etap rozwoju słynnej „Sztynki”, założonej jeszcze przed 150 laty przez S. Staszica), Wyższa Szkoła Górnicza w Rybniku i Wyższa Szkoła Hutnicza w Katowicach.

LA BOUTIQUE POLONAISE

25, rue Drouot — PARIS 9^e Tel. 83-37

A „LA BOUTIQUE POLONAISE” vous trouverez un bon accueil, dans un cadre chaud et sympathique et toutes les éditions nécessaires pour votre voyage en Pologne, ainsi que des dictionnaires, livres et albums.

Guide touristique „POLOGNE” — édition „POLONIA” en français ou en polonais	à 12,35 F
Guide Nagel „POLOGNE”	33,00
GUIDE BLEU — HACHETTE „POLOGNE”	34,50
Carte routière de la Pologne	4,20
Carte routière de l'Europe	12,35
Carte de la Pologne avec les CAMPINGS	4,20
Carte de différentes régions de la Pologne	4,10
Plan de Varsovie	4,10
Plan de Cracovie	4,10
Plan de Poznań	4,10
MILLENIUM (Résumé illustré de l'histoire de la Pologne en fr. ou en polonais)	10,80
MILLENIUM — Album (Résumé illustré de l'histoire de la Pologne en polonais. Wydawnictwo „Polonia”, Warszawa)	22,20
PRECIS D'HISTOIRE DE POLOGNE	11,70
LA POLOGNE (édition Hachette)	3,75
Dictionnaire français-polonais	20,00
Dictionnaire polonais-français	18,00
Petit Dictionnaire polonais-français	9,50
Dictionnaire de poche français-polonais et polonais-français	14,00
Dictionnaire liliput français-polonais et polonais-français	7,70
„PARYŻ” — guide de Paris (en polonais)	7,00
„POLOGNE — REALITES ET PROBLEMS” (édition PWN. 1966) en fr.	24,20
„POLSKA” (wyd. Sport i Turystyka — 557 pages — en polonais)	12,35
Album — „LA POLOGNE” (en français ou en polonais)	37,00
Album — „WARSZAWA” (en français ou en polonais)	37,10
Album — „CRACOVIE” (en français ou en polonais)	30,85
Service d'abonnements aux différentes revues polonaises:	
Abonnement annuel à „LA POLOGNE” en franç. ou en pol.	15,00
Abonnement annuel à „LA SEMAINE POLONAISE” en polonais	20,00

Timbres de collections. Disques. Objets folkloriques.
Expéditions sur demande — Port en sus.

Już wkrótce „MAZOWSZE” znowu we Francji



W drugiej połowie kwietnia Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze” przybędzie do Francji. Da on szereg występów w wielu miastach Francji. Staraniem Stowarzyszenia „France-Pologne” piękny i barwny zespół „Mazowsze” wystąpi:

29 kwietnia br. o godz. 20.45 w Anzin koło Valenciennes (Nord) w sali teatru

30 kwietnia br. o godz. 20.45 w Lens (Pas-de-Calais) w sali kina „Apollo”

Bilety do nabycia w kasach teatru i kina.

Znając ogromne powodzenie zespołu „Mazowsze” na całym świecie, radzimy jak najwcześniej zatroszczyć się o bilety. Jest to piękna okazja dla mieszkańców departamentów Nord i Pas-de-Calais obejrzenia u siebie słynnego zespołu.



Jan Kochanowski z Urszulą — rzeźba Z. Trembeckiego w Czarnolesie

*„Wiodłem swój żywot tak skromnie,
że ledwie kto wiedział o mnie”*

PIERWSZY Z WIELKICH

Nazywano go Janem z Czarnolasu, chociaż urodził się w Sycynie (w 1530 r.), ale najszcześniejsze lata swego życia spędził Jan Kochanowski w niedalekim Czarnolesie. W rodzinnej wiosce mieszkańcy, już po śmierci poety, postawili ku jego czci w 1621 roku przydrożną kapliczkę z czerwonego piaskowca. Przetrwiała do dziś. Pochowano Kochanowskiego w Zwoleniu, małym miasteczku powiatowym, dziś w województwie kieleckim na pograniczu Lubelszczyzny, na południe od historycznych Puław. I Sycyna, i Czarnolas leżą w sąsiedztwie Zwolenia i cały ten region jest jakby Ziemią Jana Kochanowskiego.

W samym Zwoleniu na środku rynku wznosi się okazały pomnik poety z szarego piaskowca, dłuta W. Jani. Wzniesiono go w ostatnich latach. Na jego cokole wyryto słowa, które były dewizą Jana z Czarnolasu:

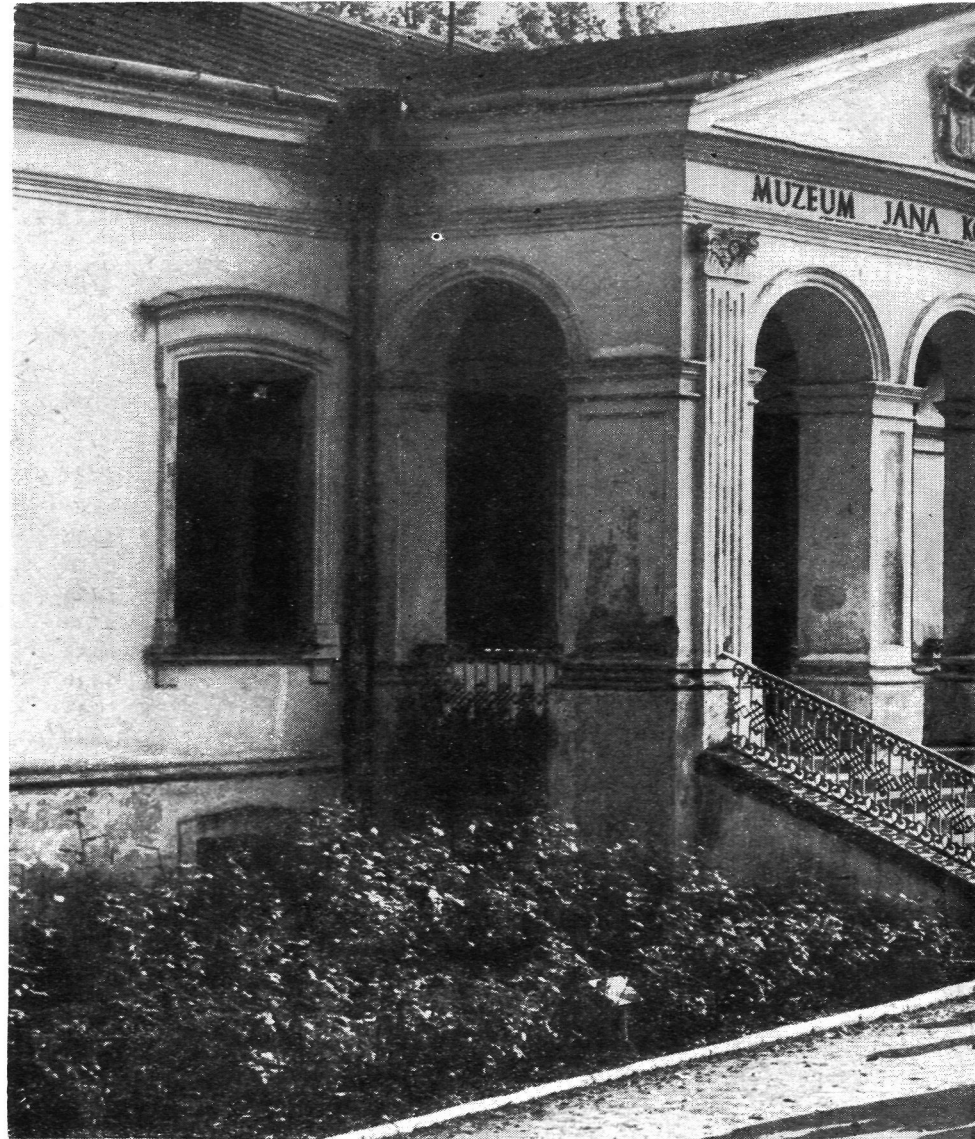
Służymy pocziwej sławie,
a jako kto może
niech ku pożytku dobra
wspólnego pomoże.

Jan Kochanowski był pierwszym wielkim poetą polskim. Wychowanek krakowskiej akademii, gdzie do dziś pod rokiem 1544 zachowało się w księgach jego nazwisko jako jednego ze 162 wówczas słuchaczy, następnie 15 lat spędził za granicą: w Królewcu, Padwie, Rzymie, Neapolu — wszędzie zdobywając wiedzę. W swych podróżach zagranicznych nie pominął też Francji.





W ścianie kościoła w Zwoleniu znajduje się nagrobkowe popiersie poety. Dzięki tej rzeźbie znamy dzisiaj rysy twarzy Jana z Czarnolasu. Nieznany rzeźbiarz przedstawił nam Jana Kochanowskiego trzymającego w prawej ręce rękawiczki. Ten rekwizyt w okresie Renesansu był oznaką wielkiej kultury



Muzeum w Czarnolesie odwiedzane jest przez liczne wycieczki z terenu całego K...

PIERWSZY z WIELKICH

Kamienny pomnik poety stoi pośrodku Rynku w Zwoleniu



Kamienna ława w czarnoleskim parku (powyżej). Niżej: przydrożna kapliczka z czerwonego piaskowca w Sycynie



Dalszy ciąg ze str. 11

DZIEKI POMOCY niejakiego Karola (o nieznanym nazwisku) zwiedził Bretanię, Isle de France, był nad Loarą, Garonną i Rodanem, gościł w Marsylii i w Paryżu. Były to lata 1555—1557. Tu poznał otaczanego podziwem francuskiego poetę — Pierre Ronsarda (1524—1585). We Francji napisał Kochanowski m. in. wspaniałe hymn religijny: „Czego chcesz od nas Panie za Twe hojne dary...” Tu nauczył się piątego obcego języka. Znał więc obok łaciny, greki, niemieckiego i włoskiego również język francuski.

Istnieje legenda, że Kochanowski przesłał Rejowi z Paryża swój hymn. Ojciec polskiej literatury Mikołaj Rej z Nagłowic, który — jak wiadomo — był pierwszy pisarzem polskim nie wstydzącym się w swych dziełach polszczyzny, po przeczytaniu tego wspaniałego utworu w okolicznościowym dwuwierszu przyznał wyższość młodemu poecie:

*„Temu w nauce dank przed sobą
dawam
I pieśń bogini słowińskiej
oddawam”*

11 lipca 1559 r. przybył Kochanowski z Francji do Radomia w celu podziału dóbr rodzinnych. Otrzymał połowę Czarnolasu z Rudą i młynem na grodzkiej rzece. Wioska była z trzech stron otoczona lasami iglastymi i od ich ciemnego koloru wzięła swą nazwę. Na swej połowie miał poeta 240 morgów pola i pastwisk oraz prawie osiem razy tyle lasów. Druga połowa Czarnolasu przypadła na własność stryjowi poety. Kochanowski objął przypadający mu majątek, ale w nim nie pozostał.

Po powrocie ze studiów i zagranicznych wojaży przez kolejne piętnaście lat przebywał na dworze królewskim. Władcą Polski był wówczas Zygmunt August (1520 — 1572). Kochanowski pisał w tym okresie utwory smutne a także wysławiające różne czyny i zdarzenia, tzw. elegie, panegiryki i poematy. Z tego czasu pochodzi m. in. jego poemat „Szachy” poświęcony synowi hetmana Tarnowskiego — Janowi-Krzysztofowi.



aj. Mieści się ono w dworku zbudowanym na miejscu dawnego domu poety

7 lutego 1564 roku Jan Kochanowski otrzymał probostwo poznańskie, w dwa lata później, 22 lutego 1566 — plebanie w Zwoleniu w pobliżu weso Czarnolasu. Były to czasy, w których kościelne tytuły, przywileje i obra otrzymywali również ludzie wieccy. Kochanowskiego omal że nie brano nawet opatem benedyktyńskim w Sieciechowie. Wiadomość o tym przekazał poeta w swych słynnych „Fraszkach” — w wyznaniu niesiożnego opata.

W ten rodzaj twórczości wkładał Kochanowski całą duszę. W jednym wierszy napisał:

„Fraszki nieprzeplacone, wdzięczne
fraszki moje.
W które na wszystkie kładę tajemnice
swoje”

Ostatnie dziesięć lat swego życia Kochanowski spędził w Czarnolesie. W 1575 r. po ślubie sprowadził do Czarnolasu żonę Dorotę z Przytyka — podlodowską. Potomstwo mieli liczne — same córki. Jedyny syn urodził się uż po śmierci poety.

Najbardziej kochał małą Urszulkę. Miała ona śpiewać, wyraźnie mówić, ymować, tworzyć nowe piosenki. Bya podobno pod tym względem cunownym dzieckiem. Oto jeden z jej wierszyków przekazany potomnym rzez poeę:

„Leci gaska mama,
leci gaska córka.
Wiaterecek powiał,
pogubił piórka.

Piórka bielusienkie
piórka siwiuteńkie
dla monej Orsulki
na tę podusenkę”.

Ojciec nazywał Urszulkę dziedziczka swęj lutni. Niedługo nią się ciezyła. Przeżyła zaledwie 30 miesięcy. Kochanowski napisał wówczas utwór — żabobne „Treny”, które zdobyły rwałę miejsce wśród najcenniejszych pozycji literatury polskiej. Skarży się w nich:

Żaden ociec podobno barziej nie
miłował
Dziecięcia, żaden barziej nad mię nie
żatował”

W Czarnolesie powstały też inne twory Kochanowskiego, tej miary, jak: „Pieśń Świętojańska o Sobótce”, „Odprawa posłów greckich” i tłumaczenie Psalterza Dawidowego”.

Tworzył w Czarnolesie pod roziożystą lipą. Była jego ulubionym miejscem, i poświęcił jej niejeden utwór.

Dziś w sławnym Czarnolesie nie ma już ulubionego drzewa poety. Na jego miejscu wzniesiono obelisk. Nie ma już dworku, który zbudował Kochanowski ok. 1560 roku (resztki murów rozebrano w 1830 r.). Na tym miejscu zbudowano pałacyk i tu znalazło siedzibę Muzeum Jana Kochanowskiego. Są tu pamiątki po Janie z Czarnolasu. Jest fotel Kochanowskiego kryty tłoczoną skórą, tzw. kurdybanem, i drzwi z dawnego dworku. Przy wejściu po lewej stronie wisi obraz przedstawiający popiersie Kochanowskiego wśród barwnych kwiatów, malowany ok. 1830 r. przez Henrykę Beyer. Są w Muzeum pisma Kochanowskiego, mapa Francji z XVI w., książki o Kochanowskim, a także mapa podróży tego wielkiego poety.

Czarnolas po śmierci poety jeszcze tylko przez trzydzieści lat należał do rodziny Kochanowskich. Potem był w posiadaniu różnych osób. Kochanowski, jakby przeczuwając los ukochanego Czarnolasu, napisał:

„Tak na świecie nie masz nic własnego
nikomu.
Dziś to moje, a jutro będzie w inszym
domu;
A po tym jeszcze w inszym i w dru
gim, a w trzecim,
A my jako suchy liść na dół z drzewa
lecim”

Żaden ze współczesnych Kochanowskemu artystów nie przekazał nam jego podobizny. Znamy go jedynie dzięki marmurowemu popiersiu wmurowanemu w ścianę kaplicy kościoła św. Krzyża w Zwoleniu. Wykuty napis po łacinie i po polsku głosi: „Jan Kochanowski, wojski sandomierski, tu spoczywa. Aby uczony przechdzieć nie minął bez uczczenia zwłok takiego męża, którego pamięć u ludzi wykształconych trwać będzie wiecznie, marmur ten będzie znakiem. Umart 1584 r. 22 sierpnia mając lat 54”.

Był pierwszym z wielkich poetów. Wyrzcił to w jednej ze swoich fraszek:

„I wdarłem się na skalę pięknej
Kalijopy,
Gdzie dotychczas nie było znaku
polskiej stopy”

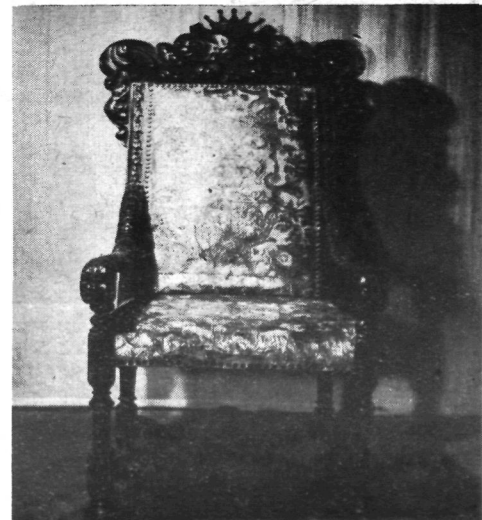
Wanda KRASOWSKA



Park w Czarnolesie zajmuje około 28 hektarów. Tu, na miejscu ulubionej lipy, w cieniu której tworzył Jan Kochanowski, znajduje się obelisk z symbolicznym sarkofagiem Urszulki. Poniżej: kościół św. Krzyża w Zwoleniu, gdzie w podziemiach pochowany został jeden z najskromniejszych ludzi — pierwszy z wielkich poetów



W muzeum Jana Kochanowskiego w Czarnolesie znajduje się kilka pamiątek po poecie. Ten wspaniale rzeźbiony miech pochodzi z okresu, gdy żył Jan Kochanowski, natomiast przesto jest autentyczną pamiątką po tym wielkim poecie



HALINA SZYMULSKA W PARYSKIM RADIO



Dziś w jej repertuarze znajdują się utwory Capleta, Joliveta, Messiaena, Poulenca, Alban Berga, Hindemitha, Moupou, Libermana i in. Poczesne miejsce zajmują utwory kompozytorów polskich: Lutosławskiego, Friemanna, Tansmana, Lefelda, Perkowskiego, Bairda, Laksa.

We Francji Szymulska zadebiutowała pięć lat temu. Po raz pierwszy wystąpiła w sekcji polskiej ORTF. W jej pierwszych nagraniach znalazły się utwory kompozytorów polskich. Echem tych nagrań były liczne listy od zamieszkałych tu Polaków, zwłaszcza list zbiorowy od górników z Pas-de-Calais. Szymulska była nim głęboko wzruszona i zachęcona zarazem do dalszych nagrań.

Kanierą jej we francuskim świecie muzycznym na dobre zaczął jednak kierować Michał Spisak. Podczas jej pierwszej bytności w Paryżu napisał do jednego z korespondentów francuskich: „Pozwalam sobie gorąco polecić Panią Szymulską, śpiewaczkę o wielkiej wartości — soprano lirico spinto, która panuje nad bardzo różnorodnym i wielkim repertuarem, od klasyków po awangardę, śpiewa zawsze w języku oryginalnym, nawiasem mówiąc w jedenastu językach”... Wkrótce potem — młoda Polka otrzymała stypendium rządu francuskiego i studiowała w Ecole Normale de Musique de Paris. Profesorem jej był słynny baryton — Pierre Bernac, który do dziś jest dla Szymulskiej wielkim autorytetem w dziedzinie interpretacji współczesnego repertuaru francuskiego.

NA STOSIE NUT zalegających fortepian stoi starannie oprawiona fotografia. Mężczyzna w średnim wieku, w okularach, ze skupieniem studiuje zapis w zeszytach nutowym. Pod spodem dedykacja: „Pani Halinie Szymulskiej z serdecznymi życzeniami zdrowia... Michał Spisak”.

— Zdjęcie to ofiarował mi kompozytor niedługo przed śmiercią. Spisak mieszkał stale w Paryżu. Jego śmierć była niepowetowaną stratą dla współczesnej sztuki kompozytorskiej. Odwiedzałam go wielokrotnie. Zawdzięczam mu wprowadzenie w tutejsze środowisko muzyczne — mówi pani Szymulska. Rokrocznie nagrywa ona dla paryskiego radia pieśni kompozytorów francuskich i polskich. Pracuje w tej chwili nad repertuarem Aleksandra Tansmana — polskiego kompozytora, od 40 lat tworzącego w Paryżu.

On to po nagraniu przez Szymulską cyklu pieśni japońskich powiedział: „Tak jak Pani śpiewa scenę, śpiewała tylko Marion Anderson”.

Pani Halina Szymulska po ukończeniu Wyższej Szkoły Operowej w Lublinie w 1951 r. odniosła pierwszy sukces na koncercie dyplomowym, wykonując 16 arii operowych. Uczennica cenionego kompozytora Tadeusza Szelińskiego, kontynuowała następnie swe studia pod kierunkiem Ady Sari. Występowała w chórze Polskiego Radia i Filharmonii Narodowej. Powierzono jej śpiewanie najtrudniejszych utworów współczesnych kompozytorów europejskich.

Obecnie artystka nagrywa w Paryżu pieśni wyłącznie w języku francuskim, choć komponowane są one i specjalnie instrumentowane przez kompozytorów polskich: Aleksandra Tansmana (pieśni japońskie) i Szymona Laksa (do słów francuskiego dramaturga Claude Avelina'a).

PKO

Bardzo niskie koszty, szybka i wykwalifikowana obsługa

23, rue Taitbout —
PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.

- Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i odpowiada na zapytania listowne.
- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze, jako pomoc i dary dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i gotówki następuje wprost do domu adresata.
- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy nasze prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

BANK PKO S. A.
23, Taitbout PARIS IX-ème

O królu Janie Sobieskim we Francji

Dlaczego król Jan III, choć ożeniony z Francuzką, tak mało był za życia znany we Francji? Czemu Ludwik XIV nie życzył sobie, by obrońca Europy przed Turkami zyskał rozgłos wśród Francuzów? Kto, w XIX wieku dopiero, rozstał się we Francji imię zwycięzcy spod Wiednia?

Mówił na ten temat pięknie i interesująco w paryskim Ośrodku Polskiej Akademii Nauk profesor **Louis Trenard** z Faculté des Lettres et Sciences Hu-

manes de Lille. Odczyt prof. Trenarda, zatytułowany „La fortune de Jan Sobieski en France”, skupił wokół „table ronde” przy rue Lauriston liczne grono specjalistów, wykładowców z Paryża, Rouen, Nanterre i Lille. Obecni byli m. in. profesorowie: **François Crouzet, André Corvisier, Clément Hugonnot, Pierre Grosclaude, Robert Mandrou, Jean Defradas, Raymond Warnier, Raphaël Molho, Joseph Hallegourch, Y. M. Hilaire**, oraz inspekteur

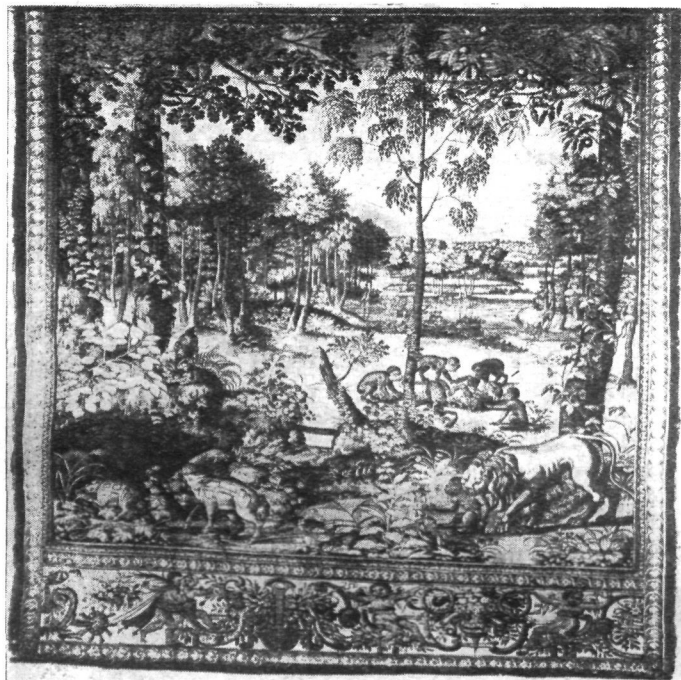
général de l'enseignement, **Albert Troux**.

Przedstawił zebrany profesor **Louis Trenard** zastępca kierownika paryskiego Ośrodka PAN **dr Tadeusz Kowzan**, podkreślając, że po raz pierwszy odbywa się w Ośrodku odczyt profesora z Uniwersytetu w Lille. Za interesowanie Janem Sobieskim wzbudziła w profesorze Trenardzie wieloletnia praca badawcza nad życiem i twórczością innej bujnej postaci, a mianowicie hrabiego de Salvandy. Ten pisarz, polityk, reformator, minister oświaty w gabinecie Molé, jest autorem dwutomowego dzieła pt. „Histoire du roi Jean Sobieski et du Royaume de Pologne”, które w latach 1826—1876 miało rekordową ilość ośmiu wydań. Sześć wydań ukazało się za życia autora, dwa — po jego śmierci.

Cytując rozmaite dokumenty, prof. Trenard wyraził opinię, że nie brak informacji, lecz umyślnie zatajanie było przyczyną ciszy wokół nazwiska Jana Sobieskiego we Francji. Ludwik XIV obawiał się jego sławy, względy polityczne powodowały, że pomijano rolę króla polskiego w pobiciu wojsk Kara Mustafy i obronie chrześcijaństwa przed Turkami. Dopiero dzięki Salvandy'emu Francuzi po raz pierwszy przeczytać mogli opisy bitew pod Chocimiem i Wiedniem. Liczne wydania dzieła Salvandy'ego, który zresztą stale je poprawiał i uzupełniał, świadczą o dużym zainteresowaniu Francuzów zarówno dla historii Polski, jak i dla samej postaci Sobieskiego. Niezależnie od pewnych ocen i sądów, które w świetle dzisiejszych badań historycznych nie mogłyby się ostać, dzieło Salvandy'ego przynajmniej wypada poważną zasługę w udostępnieniu czytelnikom francuskim ubiegłego stulecia wiedzy o historii Polski, a zwłaszcza o Janie Sobieskim.

Odczyt profesora **Louis Trenarda** wywołał ożywioną dyskusję, w której zabrali głos m. in. profesorowie: **Clément, Hugonnot, Grosclaude, Corvisier, Bierzanek, Zółtowski**.

„SKARBY MUZEÓW KRAKOWSKICH” NA WYSTAWIE W CLERMONT-FERRAND



W sali ośrodka studenckiego Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu w Clermont-Ferrand czynna była ostatnio interesująca wystawa, zorganizowana staraniem Instytutu Słowiańskiego oraz Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu w Clermont. Wystawa ta, składająca się z fotografiami, reprodukcjami i wydawnictwami ukazujących bogactwo artystyczne Krakowa, cieszyła się przez cały czas jej trwania dużym zainteresowaniem. Bardzo uroczyste odbyło się jej otwarcie, na które przybyło wiele osobistości, a wśród nich: **p. Lapalus** — rektor Akademii w Clermont, konsul PRL w Lyonie **p. Mieczysław Majewski, kpt. Zaniewicki**, reprezentujący generał-majora 52 dywizji, **prof. Vian** — dziekan Wydziału Humanistycznego w Clermont-Ferrand, **prof. Pérus** — dyrektor Instytutu Słowiańskiego, **p. Gerlach** — dyrektor liceum Blaise-Pascal, oraz **p. Rowiński** — lektor języka polskiego na Wydziale Humanistycznym, który również prezentował i komentował wobec zaproszonych gości ekspozycję.

Kraków, stara polska stolica, jest w samej rzeczy jednym wielkim muzeum architektury, zabytków i budownictwa. Tutaj poza zbiorami tej rangi co Wawel, Muzeum Czartoryskich, Galeria Malarstwa, Collegium Maius, w samym tylko mieście znajduje się dziewięć wielkich muzeów, wymienianych we wszystkich przewodnikach oraz czternaście mniejszych, specjalistycznych, jak: aptekarskie, szewskie i inne. A wystarczy przecież wyjechać kilka kilometrów za miasto, aby 130 m pod ziemią zobaczyć jedno z niezliczonych w świecie tak bogate muzeum soli w Wieliczce, lub kilkanaście kilometrów w drugą stronę — wspaniałe zabytki muzealne — klasztor w Tyńcu, albo też piękny zamek w Pieskowej Skale i wiele innych.

■ NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ Le célèbre chêne „Bartek” a été détronisé. On le considérait jusqu'ici comme l'arbre le plus âgé de Pologne. D'après les résultats des dernières recherches entreprises dans les bois polonais, l'arbre le plus ancien est un if poussant à Henryków dans la région de Wrocław et qui compte 1230 ans. „Bartek”, lui, serait âgé de 640 ans.

▲ Le musée „Ermitage” de Leningrad a remis au Musée National de Varsovie toute une collection de médailles et monnaies polonaises du XIX-ème siècle qui avait été enlevée par l'administration tsariste.

▲ Dans la partie sud de Katowice des seismographes ont enregistré des mouvements de l'écorce terrestre. Il s'agissait d'un déplacement de terre dans les mines de charbon „Kleofas” et „Wujek”.

▲ Monsieur Kawczyński est un des plus vieux radio-amateurs de Pologne (son signal radio: SP5CK).

Depuis quarante ans il a établi près de 30 mille liaisons avec des collègues du monde entier. Parmi ceux-ci signalons M. Gressak de Chicago avec lequel il est contact depuis 35 ans et M. Zydrowicz de France.

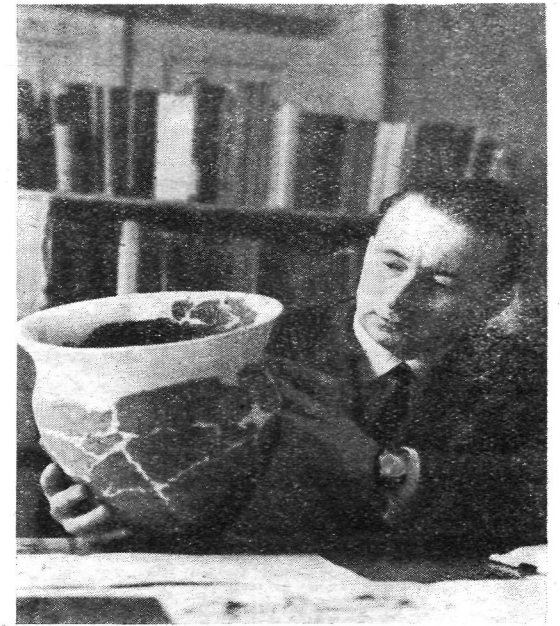
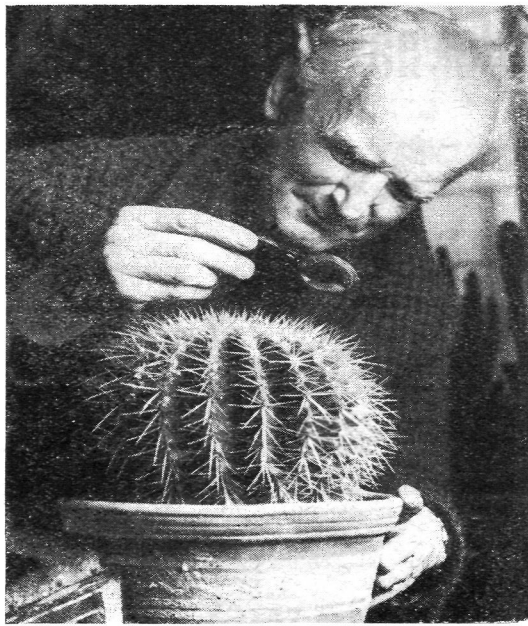
▲ Une avalanche, la plus importante depuis au moins vingt ans, a fait 19 morts à Biały Jar près de Karpacz.

▲ L'hebdomadaire polonais „Przyjacielka” est le périodique le plus populaire de Pologne. Destinée aux femmes son tirage atteint chaque semaine près de deux millions d'exemplaires. A la fin de mars il fêtait son vingtième anniversaire.

▲ Le Président de la République Française a remercié l'équipe polonaise qui participa aux Jeux de Grenoble pour le cadeau qui lui a été remis. Il s'agissait d'une assiette en bois incrustée de Zakopane.

▲ Adam Rapacki, ministre polonais des Affaires Etrangères, sera l'hôte du gouvernement algérien au début du mois d'avril.

▲ Katarzyna Danielczuk, habitante de Brwinów près de Varsovie, est probablement la Polonaise la plus âgée. Sa carte d'identité indique qu'elle est née en 1863.



DADAS POUR GENS SERIEUX

JE NE SAIS plus qui a dit: „Méfiez-vous des gens trop sérieux, la plupart du temps ils ne sont pas sérieux pour un sou”. Regardez autour de vous et vous verrez combien est vraie cette constatation. Cette vérité est d'ailleurs souvent prouvée par le comportement de personnages occupant soit des postes importants soit une place de première grandeur dans l'histoire universelle.

Einstein jouait du violon et aimait faire des plaisanteries à ses amis, la reine d'Angleterre, elle, collectionne des timbres. La majorité des gens sérieux dans leurs activités, a toujours un dada, un violon d'Ingres, qui les rend plus humains, plus proches de ce que l'on appelle l'homme de la rue. Ainsi par exemple Kazimierz Rafiński, artiste peintre de Bydgoszcz, dont les tableaux sont

exposés dans plusieurs musées, s'occupe depuis plus de trente ans de la culture du cactus. Cette plante des pays chauds est, avec la peinture, la grande passion de sa vie. Il cultive chez lui plus de trois mille espèces de cactacées. Il correspond avec des fanatiques de cet „artichaut épineux” avec lesquels il procède à des échanges d'opinions, de conseils et de spécimens rares. Le cactus est devenu une seconde raison de vivre pour M. Rafiński qui de cette manière ne sait pas ce qu'est l'ennui.

Pologne — culture

LE POLONAIS ETUDIE

Il existe en Pologne 75 écoles supérieures formant 280 mille jeunes. Le tiers de cette armée fréquente les établissements d'enseignement technique. Les statisticiens affirment qu'il y a 80 étudiants pour 10 mille habitants, indice plus élevé qu'en Italie, en RFA ou en Suisse. L'état consacre des sommes importantes au développement de l'enseignement universitaire. Par exemple au cours des années 1966-1970 les crédits alloués aux nouveaux investissements s'élèveront à quatre milliards de zlotys.

VARSOVIE — PRAGUE

Au terme d'une visite en Pologne de la délégation d'écrivains tchécoslovaques un accord de coopération pour l'année en cours a été signé entre les organisations des hommes de lettres des deux pays. Le document prévoit entre autres l'échange de publications, de revues, l'organisation de rencontres, de conférences ainsi que des informations sur les événements littéraires.

Une exposition du livre slovaque (environ 200 titres de tous les domaines) a été présentée au public varsovien par le Centre Culturel Tchécoslovaque.

RELAXE ARTISTIQUE AGREABLE

C'est ainsi que la critique théâtrale de Trybuna Ludu a accueilli la présentation au „Klasyyczny” de la pièce „Le jeu de l'amour et du hasard” de Pierre de Marivaux. L'ennui, écrit-il, est que l'on a pas à quoi s'en prendre. Tout est parfait, attifé, plein de grâce, d'élégance, de finesse. Szmidt qui campa Dorant, Helena Norowicz — Sylvie jouent leur rôle d'une façon irréprochable. Tous les acteurs incarnent très bien leur rôle.

Rappelons encore que la pièce a été traduite par le titan de la traduction des oeuvres françaises — Tadeusz Boy-Zeleński, assassiné par les hitlériens.

A QUI LE „DRAGON DE WAWEL”?

Le V-ème festival international des courts métrages aura lieu à Cracovie en été prochain. Déjà plus de 30 pays ont annoncé leur participation. La meilleure image recevra le I Prix: „Dragon de Wawel”. Le Comité d'organisation a prévu également des prix en oeuvres d'art.

HÔTESSES DU SOURIRE



Les statisticiens sont tous d'accord — les accidents d'avion font proportionnellement moins de victimes que ceux de la route ou du rail. C'est vrai, seulement la chute d'un avion est certainement plus spectaculaire et plus tragique du fait qu'il est rare de retrouver des rescapés. C'est sans doute pour cela que si le voyageur peut difficilement vous dire combien de fois a-t-il pris le train, la plupart du temps il peut vous énumérer ses voyages en avion. Ce moyen de transport est encore pour beaucoup une aventure dont on parle dans la famille. Le passager, dès qu'il

monte dans l'avion, et dès que celui-ci commence à prendre de la vitesse sur la piste, se sent sans défense. Il a besoin de quelqu'un à qui il peut adresser la parole et qui lui sourira même si soudainement un des moteurs de l'appareil flanche. Ce quelqu'un c'est justement l'hôtesse de l'air que l'on devrait appeler plutôt l'hôtesse du sourire et de la gentillesse. Les lignes polonaises LOT ont à leur service 80 de ces charmantes jeunes filles ou jeunes femmes. Dernièrement elles ont changé de costume car elles aussi doivent suivre la mode. Mais leur sourire est toujours aussi engageant.

M. Józef Jankowski, originaire de Cracovie et diplômé de l'Université de Varsovie, est actuellement directeur du Musée Régional de Krosno, connu de l'Europe toute entière en raison de son unique collection de lampes à pétrole. Archéologue ayant à son crédit plusieurs découvertes intéressantes, Monsieur Jankowski est à ses heures (de loisir naturellement) un poète dont le nom et les oeuvres sont connus des lecteurs de la presse littéraire. Il a déjà publié un tome de poésie intitulé „Face à terre” et il prépare actuellement un second recueil de vers parus dans plusieurs périodiques du sud de la Pologne.

Ces deux hommes, prenant très au sérieux leur activité professionnelle, s'occupent après leur travail de toutes autres choses. L'un quitte la muse pour le cactus, l'autre s'adresse à Pégase après avoir fouillé la terre pleine de traces de ses ancêtres.



XXVI indywidualne mistrzostwa Polski w tenisie stołowym rozegrane w Lublinie z udziałem zawodniczek zagranicznych zakończyły się zwycięstwem Polki Danuty Calińskiej, która zdobyła wszystkie tytuły mistrzowskie również w grze podwójnej kobiet (z Czesławą Noworytą) i w grze mieszanej z Januszem Kusińskim.

Na zdjęciu — na najwyższym podium Polki: Danuta Calińska i Czesława Noworyta. Reprezentować będą Polskę na mistrzostwach Europy w Lyonie.

Nasza zbiórka na Fundusz Olimpijski Dalsze wpłaty Czytelników „Tygodnika Polskiego“

Do naszej Redakcji nadesłali ostatnio nowe wpłaty na Polski Fundusz Olimpijski: p. JANOWSKI z Lille — 10 F, p. SMIATKOWSKI — 15 F, p. MAJEWSKI — 5 F, p. BŁOŃSKI — 5 F, p. FRĄC — 10 F (wszyscy z Blaye-les-Mines) oraz p. NIEDZIELAK z Corbeil-Essonnes — 10 F.

Pieniądze redakcja przekazała zgodnie z ich przeznaczeniem na konto Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Ofiarodawcom w imieniu polskich sportowców serdecznie dziękujemy.

Pan Ignacy Niedziela z Corbeil-Essonnes poza dokonaniem wpłaty przesłał do redakcji list, w którym wzywa wszystkich Polaków na terenie Francji do pomocy za przykładem tych Czytelników „Tygodnika Polskiego”, którzy wpisali się już na honorową listę opiekunów polskiej ekipy olimpijskiej, wpłacając pieniądze w celu powiększenia liczby czolowych polskich sportowców udających się na XIX Letnie Igrzyska Olimpijskie do Meksyku.

Medale na mistrzostwach świata nie były przypadkiem...

Sezon łuczniczy w Polsce jeszcze się nie rozpoczął, ale już dowiedzieliśmy się o kolejnym wielkim sukcesie reprezentantek Polski, który potwierdził, że zdobyte w ubiegłym roku medale na mistrzostwach świata przez Polki nie były dziełem przypadku.

Od wielu lat Międzynarodowa Federacja Łucznicza (FITA) organizuje korespondencyjny turniej światowy. W turnieju bierze się pod uwagę wyniki z zawodów uprzednio zgłoszonych do konkursu, a które są dla poszczególnych federacji podsumowaniem najlepszych osiągnięć w sezonie. Polskie łuczniczki w ostatnim turnieju świata odniosły kolejny generalny sukces. Jak przystało na mistrzynię świata, zarówno w klasyfikacji indywidualnej jak i drużynowej, odniosły zwycięstwa.

W kategorii senierek Polki zdobyły 3415 pkt wyprzedzając Wielką Brytanię 3304 pkt i Węgry — 3215 pkt. Indywidualne zwycięstwo odniosła mistrzyni świata Maria MACZYŃSKA — 1173 pkt, przed Ireną SZYDŁOWSKĄ — 1135 pkt i Angielką Hills — 1127 pkt. Hanna Brzezińska zajęła siódme miejsce, Ulatowska była 11, a Piskorkówna — 12.

W kategorii junierek Polki zdobyły 2648 pkt i wyprzedziły obie federacje niemieckie: NRD — 2114 pkt i NRF — 2103 pkt. W klasyfikacji indywidualnej zwyciężyła Grażyna Kotlarz — 979 pkt przed Wigstein (NRD) — 947 pkt i Jolantą Ławniczek — 839 pkt. Następna z polskich junierek Kopania była piąta, a Głabowska — szósta.

Polki wiodą także prym w tabeli aktualnych rekordów świata. W tzw. pojedynczej rundzie FITA drużynowo zespół polski: Maczyńska, Szydłowska i Piskorkówna zdobył rekord świata wynikiem 3392 pkt. Natomiast w podwójnej rundzie FITA Polki posiadają aż trzy rekordy świata: Maria Maczyńska w konkurencji 2 x 70 m uzyskała rezultat 531 pkt, 2 x 50 m wynikiem 565 pkt, a i drużynowy rekord należy do polskiego zespołu: Maczyńska, Szydłowska, Piskorkówna i wynosi 6686 pkt.

Maria musi wygrać

MARIA MACZYŃSKA. Jej nazwisko powtarza się we wszystkich wiadomościach o sporcie łuczniczym. Wspomiana sportswomenka, pracowita i utalentowana, ale nie osiągnęłaby tych wszystkich wyników, gdyby nie ogromna pomoc rodziny. Tak się bowiem składa, że w sukcesach Marii Maczyńskiej swój udział mają jej małżonek, teściowie, matka. Mąż nie tylko dlatego, że dla dobra kariery sportowej nie pozwala jej pracować zarobkowo, sam pracując na dwóch posadach. Obie mamy — bo pomagają jej wychowywać syna Jacka, czteroletniego brzdąca, który jest dumny z tego, że jego mama strzela z łuku.

Maria Maczyńska jest krakowianką, a od chwili zmiany stanu cywilnego mieszka w Warszawie na Woli. Naj-



chętniej trenuje sama, w ciszy. I na wsi, w domku swoich teściów, gdzie zawsze spędza wakacje, i gdzie teściowie zdejmują z jej barków wszystkie troski domowe, żeby tylko mistrzyni mogła ćwiczyć strzelanie. A kiedy pani Maria wyjeżdża na zawody, cała rodzina ze spokojem czeka na wyniki: wiedzą, że ich Maria musi wygrać.

Naczelnym zadaniem Marii Maczyńskiej jest utrzymanie mistrzowskiej formy jeszcze co najmniej przez cztery lata. Bo dopiero w Monachium, w 1972 roku, łucznictwo znajdzie się w programie Igrzysk Olimpijskich.


(K.)

Prezydent dziękuje zakopiańskim góralom

Podczas Igrzysk Olimpijskich w Grenoble zakopiańscy górale, członkowie polskiej drużyny olimpijskiej wręczyli organizatorom Igrzysk piękny, zakopiański talerz regionalny, z prośbą o przekazanie go jako daru Prezydentowi Charles de Gaulle'owi. Ogromny bogato zdobiony podhalańskimi wzorami talerz ma również inkrustowane wszystkie emblematy dotychczasowych dziesięciu Olimpiad.

Kancelaria prezydenta de Gaulle'a wysłała do prezesa Tatrzńskiego Okręgu Narciarskiego Ludwika Fischera list, w którym czytamy m. in.: „General de Gaulle z wielką przyjemnością przyjął piękny подарunek i serdecznie dziękuje za miły gest, który jest, między innymi, dowodem przyjaźni narodów Polski i Francji.”

Prezydent Republiki Francuskiej prosi o przekazanie serdecznych pozdrowień wszystkim polskim narciarzom, a szczególnie tym, którzy byli inicjatorami tego miłego gestu przyjaźni.”



WYCIEZKI do LWOWA

wyjazd koleją
do samego Lwowa
na 14 dni
z Paryża i Metz:

**1 LIPCA oraz
5 SIERPNIA**

- miejsca siedzące, względnie leżące „couchettes” zapewnione
- obsługa opiekunów
- bagażowi do noszenia walizek

Ilość miejsc ograniczona

Informacje i zapisy

„TRANSTOURS”

Licencja 132

22, rue du 4 Septembre — Paris 2-ème
tel. RIC-77-40

49, avenue de l'Opéra — Paris 2-ème
tel. RIC-47-39

oraz nasi korespondenci terenowi

BIURO PODRÓŻY TRANSTOURS

Oficjalny przedstawiciel „ORBIS” licencja 132
22, rue du 4 Septembre — PARIS II - tél. 742-77-40
49, av. de l'Opéra — PARIS II - tél. 742-47-39
(metro: OPERA)

organizuje wyjazdy do Polski:

Koleją dwa razy w tygodniu,
pociągami bezpośrednimi (bez żadnych przesiadek)
z PARYŻA, LILLE oraz METZU do POZNANIA,
WROCLAWIA, KATOWIC i KRAKOWA

TRANSTOURS

- załatwia wszelkie formalności paszportowe i wizowe dla wyjeżdżających koleją, samochodem lub samolotem,
- wystawia bony „ORBIS” wymienne w Polsce na złote,
- przekazuje pieniądze do Polski po bardzo korzystnej relacji,
- sprowadza krewnych z Polski do Francji na urlop,
- wystawia bilety kolejowe, lotnicze i okrętowe po cenach oficjalnych ze zniżkami „Congés Payés”, „Famille Nombreuse” etc...
- bilety turystyczne po cenach zniżkowych na przelot samolotem.

Przy wyjeździe do rodzin dnia 31 lipca „TRANSTOURS” organizuje 5-dniowe zwiedzanie Polski, co zwalnia z kupna bonów

Zgłoszenia i zapisy przyjmuje TRANSTOURS
oraz nasi korespondenci terenowi

NOTATNIK SPORTOWCA

SPORT SZKOLNY

AVION.

W ramach zawodów lekkoatletycznych szkół okręgu Divion zorganizowane zostało spotkanie trzech szkół średnich. Drużynowo wygrał CES-Gare. Wyniki indywidualne w kat. minimów: bieg na 60 m wygrał Wieczorkiewicz (Lycée) przed Norberciakiem (CES Divion); rzut kulą wygrał Marszałek (LB) przed Góreckim; w skoku w dal Wieczorkiewicz był pierwszy, Górecki drugi; bieg na 600 m — pierwszy Kazubek (LB). W kategorii kadetów: skok w dal wygrał Chudoba z CES-Divion, a rzut kulą Marciniak (CES-Gare) przed Nowackim (CES-Divion). W kat. juniorów: Barylski (LB) wygrał bieg na 400 m, a Wojtczak (LB) skok w dal. W kat. dziewcząt skok wzwyż wygrała Spodobalska.

KOSZYKÓWKA

OIGNIES. Oignies — Mulhouse 62:48. W bardzo ładnym stylu wygrała drużyna Oignies na obcym terenie. Pobyt tej drużyny w klasie National II na następny sezon został dzięki tej wygranej zapewniony. Punktami podzielili się m. in.: Włodarczyk 19, Głodek 14, Szczepaniak 9, Jakubczak 6, Słotwiński 6, Andziłowski 4. Bardzo dobrze grali w ataku Włodarczyk, Szczepaniak i Głodek. Szczególnie niebezpieczne były zawsze kontrataki Szczepaniaka.

PIŁKA NOŻNA

HÉNIN-LIETARD. Hénin — US Calais 1:0. Jedyną znowu bramką Łuczaka pozwoliła wywieźć drużynie Hénin dwa punkty z obcego terenu i tym samym zapewnić w dalszym ciągu prowadzenie w tabeli.

BRUAY-en-ARTOIS. Bruay — Arras. Broniąc się przed spadkiem drużyna Bruay zagrała bardzo dobrze w Arras. Trzy bramki Kaczmarka były prawie wyłączną jego zasługą i bojowego ducha, który wniósł on do drużyny po okresie chwilowego wycofania się z rozgrywek.

KOLARSTWO

CAMBRAI. W wyścigu regionalnym w Valenciennes Mintkiewicz zajął miejsce drugie, a Szymikowski z AC Avesnes — dwunaste.

KOMUNIKAT

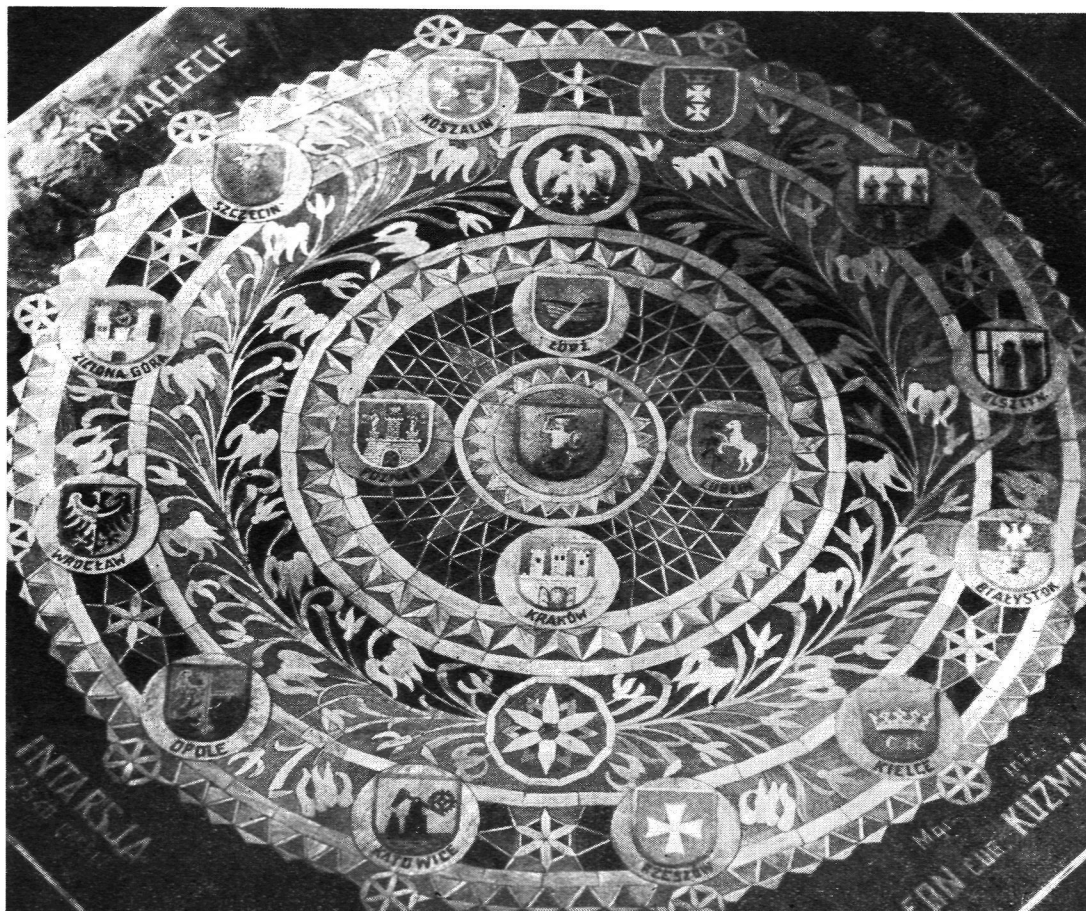
w sprawie nauczania języka polskiego we francuskich szkołach podstawowych i średnich

Konsulaty Generalne PRL w Paryżu, Lille i Lyonie komunikują, że podpisany w dniu 28 października 1967 r. w Warszawie program wymiany kulturalnej i naukowej między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Francuską na lata 1968 i 1969 przewiduje możliwość zorganizowania wykładów języka polskiego we francuskich szkołach podstawowych i średnich, w ramach normalnych godzin lekcyjnych, pod warunkiem zgrupowania co najmniej 20 uczniów na tym samym poziomie.

Władze francuskie zobowiązały się ponadto wpisać język polski na listę języków nowożytnych, z których dokonują wyboru kandydaci do egzaminów maturalnych. Pozwoli to dzieciom pochodzenia polskiego na wybranie języka polskiego jako pierwszego lub drugiego języka obcego przy egzaminach maturalnych w przyszłym roku szkolnym 1968/1969, podobnie jak to obecnie dotyczy języka angielskiego, hiszpańskiego, niemieckiego, rosyjskiego i włoskiego.

Podania w sprawie zapisu dzieci na naukę języka polskiego w programie zajęć szkolnych, z powołaniem się na wyżej wymienioną umowę francusko-polską, mogą składać rodzice do dyrekcji szkół podstawowych i średnich, do których uczęszczają ich dzieci.

NASZ KĄCIK DLA MŁODYCH



Kompozycja mozaikowa wykonana przez p. Leona Kuźmińskiego z okazji Tysiąclecia Państwa Polskiego. Na kompozycję składa się m. in. 17 kolorowych herbów miast wojewódzkich

Wymieniamy korespondencje

Boughar DRISS 1, rue Voirol, 1. Alger (Algérie) zapytuje, kto chciałby z naszych Czytelników korespondować w języku francuskim z młodym Algierczykiem, lat 17, uczniem klasy 3 liceum.

Maria OKOŁŁ, z Kołobrzegu, woj. koszalińskiego, ulica Walki Młodych 27 m. 4, pragnie korespondować z młodym studentem Polakiem lub Francuzem. Ma lat 16 i sama jest studentką.

Tadeusz ASPRAS — Brodów 20, poczta Rudna — Miasto, powiat Lubin, woj. wrocławskie — pisze do redakcji: „Od kilku lat zbieram płyty gramofonowe z nagraniami melodii ludowych. Są to płyty takich zespołów jak: „Małego Władzia z Chicago”, „Rudego”, Kmicika, Kubiaka i innych. Chciałbym nawiązać korespondencję i przyjaźń z Polakami z Francji lub Belgii. Mam 26 lat i jestem żonaty”.

Stanisław SKRZYPIEC — Piękary Śląskie, ul. Bytomska 31, pow. Tarnowskie Góry, woj. katowickie. — Chciałby korespondować z młodzieżą polonijną na temat sportu, filmu i muzyki. Ma 18 lat, kolekcjonuje płyty, widokówki i teksty piosenek.

Irena ROG — Zagorzycze 275, powiat Ropczycze, woj. rzeszowskie — poszukuje korespondentów wśród młodzieży polonijnej (22 lata). Interesuje się muzyką, turystyką.

Jakub WILK — Bydgoszcz, ul. Mińska 15. — Ma 18 lat, chciałby korespondować z młodzieżą polonijną w celu wymiany znaczków pocztowych i widokówek.

Jerzy MILISZEWSKI — Olecko, Plac Wolności 76/77 m. 16. Pragnie korespondować z młodzieżą francuską lub belgijską na temat sportu, filmu, teatru. Zna język francuski.

Roman MAJCHRZAK — Szczecin, ul. Sikorskiego 7 m. 15 — ma 15 lat i jest uczniem szkoły średniej. Jego hobby to sport, muzyka big-beat, film, historia i geografia.

Elżbieta, Lidia, Grzegorz, Jacek, Arkadiusz UNGIERAT — Oleśnica Śląska, ul. Bociania 4 m. 3, woj. wrocławskie — są rodzeństwem, mają też wspólne zainteresowania, pragną korespondować na tematy młodzieżowe oraz wymieniać widokówki i płyty pocztówkowe. Czekają na listy.

Henryk BRAS — Gliwice, ul. Sportowa 4/6 — chciałby korespondować z młodzieżą polonijną (lat 16). Interesuje się malarstwem i sportem.

Witold GROCHECKI — Kraków, Al. 3 Maja 5 — jest studentem Uniwersytetu Jagiellońskiego, Wydziału Prawa (lat 20), chętnie nawiąże korespondencję. Zbiera widokówki.

Maria WOLSKA — Gdańsk-„Wrzeszcz — ul. Karola Marksa 161 m. 1 — jest uczennicą (lat 14). Pragnie korespondować. Zbiera widokówki.

Ewa IWANOWSKA — Lublin, ul. Narutowicza 35 m. 19 — ma lat 16. Zna język francuski i bardzo chciałaby korespondować z młodzieżą z Francji i Belgii.

Ma 95 lat i nigdy nie nudził się

CHOCIAŻ trudno w to uwierzyć, ale pan Leon Kuźmiński mimo 95 lat trzyma się prosto, czyta bez okularów, chodzi bez pomocy laski i... z ogromną pasją wykonuje artystyczne kompozycje, wykładziny z drewna. Jego ciągle sprawne ręce wyczarowują ciekawe wzory wykonane intarsją — jedną z najtrudniejszych technik (nakładanie mozaiki i wzorów różnych gatunków drzewa).

Oto kasetka z orzecha kaukaskiego intarsjowana osiką i jesionem. Przedziwne esy floresy układają się w misterną kompozycję. Oto kwadratowy stolik, którego intarsjowany blat świadczy o wielkim kunszcie jego wykonawcy. Wykonanie takiego stołu wymaga już nie tylko żmudnej wieloletniej pracy, ale nie lada precyzji, cierpliwości i talentu.

W kolekcji pana Leona znajdują się też obrazy i kompozycje, a wśród nich „Znaki Zodiaku” i obrazy układane z najrozmaitszych gatunków i odmian drewna.

Na Tysiąclecie Państwa Polskiego przygotował pan Leon specjalną kompozycję złożoną z 17 kolorowych herbów miast polskich. Składa się ona z 2540 części. Orzech kaukaski intarsjowany osiką i wawoną (drewno afrykańskie). Pan Leon pracował nad tym prawie rok.



95-letni Leon Kuźmiński przy ulubionej pracy

PREZENTUJĄC tę bogatą kolekcję pan Leon opowiada o sobie i swych zamiłowaniach:

— Nigdy się w życiu nie nudzę. Na emeryturę poszedłem dopiero mając 87 lat, pracowałem przed tym w „Miasto-projekcie” w Łodzi (jest z zawodu inżynierem, absolwentem Politechniki Lwowskiej) i choć siódmy już rok pędzę żywot emeryta, nie mam czasu na nudę. Moje ulubione zajęcia bardzo mnie absorbują, a lubię też popracować trochę w ogródku.

Poza tym lubię posłuchać dobrej muzyki. Sam kiedyś grałem, dziś, niestety, nie mam pianina. Od dziecka lubiłem też malować. W latach dwudziestych w Stanisławowie koło Lwowa założyłem teatr amatorski, w którym moja córka grała we fredrowskim „Panu Geldhabie” z samym Ludwikiem Solskim.

Niezwykła energia i niecodzienne zajęcia pana Kuźmińskiego są najlepszym przykładem, że praca i czynna postawa wobec życia, uprawianie różnych zajęć zgodnych z zamiowaniami jest najlepszą receptą na żywotność i długowieczność. Od takich ludzi warto uczyć się uporu, cierpliwości i pracowitości. Takich ludzi nawet śmierć się lęka.

Wiosenne kwiaty — les fleurs du printemps

Jakie znasz wiosenne kwiaty?
Toutes les fleurs que tu connais?
Tulipany i bławaty —
Les tulipes et les bluets.

I narcyzy, dzwonki, bratki —
les pensées et les narcisses
o płateczkach białych, gładkich
aux petales si blancs et lisses!

I pierwiosnki, i stokrocie,
et les marguerites aux champs,

smukłe jaskry, całe w złocie
les boutons d'or du printemps.

Fiołki, które kwitną w borze
les violettes dans la forêt
Duży bukiet z nich ułożę,
j'en ferai un grand bouquet.

Słońce świeci, kwiaty rosną,
tout fleurit dans le soleil,
Życie się odradza z wiosną
C'est la vie qui nous accueille!...

TOMASZ SKORUPKA



KTO PRZY OBRZE TEMU DOBRZE

*Skorupka urodził się
1862 r. w Siemowiu z
siostra Skorupki z Siemowia
i Barbary z domu Jellak
prow. Prusowskiego. Nasta
słowa jestem. Br. mój Głuch*

Wyjaśnienie dla Czytelników, którzy nie czy- tali poprzednich odcinków.

Processomania na polskiej wsi przez długie dziesiątki lat była istną plagą. Mówiło się, że chłopci wychodzili z niej z torbami. I to obie processujące się strony. Nie ominęła ona nawet bardzo światłych gospodarzy, a do takich należał Tomasz Skorupka z Poznańskiego, z Siemowa w powiecie gostyńskim (żył w latach 1862—1935), autor niezwykle ciekawych wspomnień, które pod koniec ub. roku ukazały się w Poznaniu w wydaniu książkowym. Skorupka nakreślił w nich swój życiorys na tle współczesnych wydarzeń w najbliższym, jak i szerszym zasięgu. Na każde wydarzenie czy zjawisko miał własny pogląd oparty na docieklwym chłopskim rozumie i bogatym doświadczeniu życiowym.

Poszczególne fragmenty wspomnień Tomasza Skorupki, które drukujemy od szeregu tygodni, dają obraz wielu stron życia wiejskiego na polskiej wsi w zaborze pruskim. Trzeba tu dodać, że lata, których dotyczy pamiętnik Skorupki, to lata emigracyjnej gorączki polskiego chłopca z Poznańskiego, Pomorza, Warmii i Mazur, a częściowo także ze Śląska, który gnębiony ekonomicznie i narodowo szukał oparcia na obczyźnie. Wielu z rówieśników autora to Westfalia, którzy poszli szukać chleba w kopalniach w Nadrenii i Westfalii, często też w jego wspomnieniach występują krewni czy znajomi Skorupki, pracujący na zachodzie Niemiec.

PROCES

NIE byłem nigdy i nie jestem pniaczem, a przecie uwikłałem się w przykry, przewlekły proces, który kosztował nas trochę pieniędzy, a jeszcze więcej zgryzoty i kłopotu.

W roku 1894, dnia 6 stycznia, w sam raz w dzień Trzech Króli, umarł Marek Dolata, drugi chłop Karoliny z Kępów, której pierwszym mężem był Jan Klupś, brat Ludwika, żyjący z nią tylko 2 lata i bez potomków.

Jan umarł jeszcze przed rokiem 1872, kiedy gospodarzył u nas jego ojciec kosynier Kasper. Jan otrzymał był od ojca Kaspera połowę gospodarstwa, ale tylko z dwóch głównych szlaków uprawnych: na górach i w kasztanach. Drobne kawałki roli, ogród koło Gościniaka, tam gdzie jest krzyż, i łąka, co mówią na nią trawniki, pozostały nie podzielone, bo były małe, przy głównym gospodarstwie Kaspera, a po nim przy Ludwiku, zaś potem przypadły mej kobiecie i mnie.

Po śmierci swego męża Jana musiała Karolina Dolacina zwrócić 200 talarów bezpotomnego Jana rodzinie Klupsiowej do Goli. Przez 40 lat ich nie oddała, dopiero jak ja tu jestem, zostały zwrócone.

Według przepisów prawnych po śmierci Jana jej gospodarstwo musiało być taksowane. I tutaj dopuściła się ta kłótniwa, spierna (kłótniwa — przyp. red.) i wygadana sekutnica pewnych nieścistości.

Jak taksatorzy z Gostynia z sądu przyjechali, stary kosynier Kasper Klupś kwękał i niedomagał, posłał więc Ludwisia na świadka.

Ale Ludwiś, jak to Ludwiś, spóźnił się. Gdy przyszedł, zdołała już Dolacina wzmówić taksatorom, że ogród koło Gościniaka należy w połowie do niej. Szli już na trawniki, dogonił ich, gdy zabierali się do szacowania.

Mówi do nich Ludwik, że ojciec nie zapisał tej łąki swemu synowi Janowi. Wykreślili więc tę parcelę spod taksacji. Nie powiedzieli jednak panowie taksatorzy, że już ten ogród koło krzyża włączyli do masy taksacyjnej. Dlatego Ludwik nie zaprotestował i tak w papierach zostało.

Dostali Kasprowie po tej taksie termin do sądu, ale Kasper nadal był chory, nie mógł iść, posłał tym razem Klupinę. Ona obeszła w Gostyniu wszystkich krewnych i znajomych, poszła na termin już za późno. Powróciła do domu, o terminie nic jej nie powiedzieli w sądzie, że za późno się stawiła, jeno powiada do męża:

— Kazał cię ten a ten pozdrowić — i na tym koniec.

Przez jakiś czas dostał znów Kasper termin do sądu, wtedy kiedy Marek Dolata był już ożeniony z Janową wdową. Nie stawił się nikt z Klupsiów na termin, wyrok zapadł i Markowa, bo tak ludzie zaczęli Dolacinę nazywać, w taki głupi dla Klupsiów, a mądry dla siebie sposób zagarnęła połowę Klupsiowego ogrodu przy Gościniaku.

Później przyznał się Marek Dolata do Kasprowej, że jak był ostatni termin, to sędziowie wołali:

— Kasper Klupś, Kasper Klupś, czy jest na sali?

Nie było go, więc wyrok się uprawomocnił przez brak sprzeciwu, i ogród, to jest połowa ogrodu jest ich własnością.

Dopiero po paru latach dowiedzieli się Klupsiowie, że ten ogród im przepadł, że był omyłkowo taksowany przez podstęp Dolaciny, że ich na terminie wywoływali, a ich nie było. Starali się do sądu, chodzili do adwokata, nic nie pomogło, z głupstwa Dolacina ogród miała.

W roku 1893 wystąpiłem przeciw Dolatom, Markowi i Karolinie, do sądu o drózkę na nasze góry.

Bo Kasper Klupś zapisał synowi Janowi pierwszą połowę tych gór, tu od traktu, ale

zapomniał zapisać w katastrze dojazd do drugiej, do Ludwikowej połowy. Marek Dolata nie pozwalał mi jeździć przez swoje pole. Musieliśmy dzierżawić od sąsiada, ze stróżewskiego, dać za to furę gnoju lub zasadzić trzy radlonki (rząd kartofli na polu — przyp. red.) perek. Nie chciałem ponosić tych kosztów. Mówiłem:

— Musi być droga.

Poszedłem do komisarza i wyjaśniam:

— Proszę pana, mam w jednym miejscu 5 morgów roli i nie mam do nich przejazdu.

— A dotychczas gdzie jeździcie?

— Od stróża dzierżawię, ale nie chcę więcej dzierżawić.

— A co chcecie?

— Chcę, żeby mi sąsiad dał w głowach wąski pas przy miedzy; ja bym mu odstąpił taki pas wzdłuż mej granicy. Mam grunt z jednego dawnego numeru hipotecznego. Przy podziale, ponieważ dzielono między braci, nie zrobiono zastrzeżenia o dojazd, jak to między swoimi. Teraz przyszedł obcy człowiek; nie pozwala jechać przez swoje.

Kazał mi jechać po zasianym stróżewskim gruncie, gdzie przód jechałem. Zaskarżył mnie o to stróż, bo jechałem po jego siewie. Komisarz włożył mi 6 marek kary. Idę do komisarza i mówię:

— Kazałeś mi, panie, jechać po stróża siewie, a teraz włożyłeś na mnie 6 marek kary.

A on się zapał, że mi kazał jechać. Musiałem zapłacić 6 marek kary. Kazał mi Marka skarżyć, że to jest jeden numer, musi drogę dać. Skarżyłem Dolatę i musiał dać. Kosztowało do 20 marek wszystko.

Chciał Dolata, żebym od jego strony zrobił bariery albo żeby on mógł wyjeżdżać, gdy będzie orał, na to pole przy moim. Ale sąd nie pozwolił dać bez zabierania choć pół metra z mojego gruntu.

Więc oboje, Marek i Karolina Dolatowie, płakali ze złości w tym sądzie, nie chcieli podpisać wyroku i uciekli z sali. Ale sąd ich ściągnął pod karą, podpisali się i dojazd został mi przyznany, jak prosty chłopski rozum przykazuje. Nie jestem ptakiem, żeby przefrunąć na mój grunt powietrzem, a końmi jechać, a bydło gnać, kędy?

Wywojowaliśmy to w roku 1893. Ale to nie był jeszcze koniec. Dnia 6 stycznia 1894 roku Marek Dolata zachorował i zanosilo się na śmierć. Miał na wątpiach tę krzywde, którą naszemu gospodarstwu wyrządził. Konał długo, już drugą dobę i nie mógł skonać. Modlili się, biegali, biadali, szeptali, aż wreszcie uchwaliłi i przyszli z tą wiadomością do mnie, żebym przyszedł mu odpuścić. Od czytałem przy wszystkich klęczących litanię do Matki Boskiej i drugą do Wszystkich Świętych, westchnął z ulgą, podał mi rękę już zimną i zamknął oczy na zawsze.

W dwa miesiące po jego śmierci nastąpiła druga taksa ich gospodarstwa.

Po tej taksie przyszła Dolacina, wdowa, do nas. Właśnie był u nas ojciec mój z Siemowa i teść Ludwik Klupś. Siedzieliśmy sobie w izbie wszyscy, to była zima, w przedmiesopust, więc każdy miał czas.

— Ja tu przyszła do ciebie, Tomek — mówi do mnie Dolacina — bo mnie taksjerzy powiadali, gdy u mnie szacowali, że ten ogród twój kole Pana Jezusa należy w całości do mnie.

— Co wy gadacie, Dolacino — mówię do niej. — Już raz był proces o niego i jeszcze jest nie koniec?

Nie wytrzymał tego teść mój, Ludwik Klupś, zerwał się z ławy i powiada do niej:

— Ty, psiakrew babo, wynoś mi się tu z izby, bo cię tu potrząskam. Żeli wziętaś jedną połowę ogrodu z pierwszej taksy, to byś znów drugą część chciała wziąć teraz? A, ty wyrodna, fałszywa, niegodna eksbratowo, złodziejko! Ja ci tu zaraz pokażę!

Ojciec mój i ja trzymamy go za jękę, bo jeno tak nad Dolacina lagą wywija, jeno, jeno ją kropnąć przez głowę.

PRAWDA O ZAJŚCIACH W WARSZAWIE

Dalszy ciąg ze str. 9

trum uwagi i działalności naszych organizacji partyjnych. Postawa, jaką w tych dniach marcowych zajęła klasa robotnicza i pracująca razem z nią inteligencja, dowodzi, że żadne siły reakcji nie potrafią podważyć fundamentów ustroju, naszej socjalistycznej ojczyzny.

Zatogi zakładów pracy, klasa robotnicza, przepełniona słusznym oburzeniem wobec reakcyjnych inicjatorów i organizatorów awantur ulicznych, powinna jednocześnie odrzucać wszystkie niesprawdzone wieści, których źródłem jest fantazja i plotkarstwo, albo nawet dywersyjna działalność polityczna wroga. Pamiętajmy, że tzw. „opluskawianie” ludzi niewinnych należy do arsenału środków walki reakcji z naszą partią, z naszym ustrojem. Zanim jakikolwiek zarzut zostanie przeciw komukolwiek podniesiony publicznie powinien być przedtem sprawdzony w odpowiednich instancjach partyjnych. Winnych nie będziemy szczeni, niewinnych będziemy bronić.

Partia nasza, aktyw robotniczy i społeczny, organy władzy państwowej powinny działać stanowczo, lecz spokojnie i jednocześnie utrzymywać wzmoczoną czujność. Wrog nie śpi, zarówno ten, który działa bezpośrednio w naszym kraju, jak zwłaszcza ten, który usiłuje szkodzić Polsce od zewnątrz, z zagranicznych ośrodków popagandy, dywersji i szpiegostwa.

Wiemy wszyscy, że sytuacja międzynarodowa jest napięta. Postępująca systematycznie amerykańska eskalacja wojny w Wietnamie może sprowadzić nieobliczalne konsekwencje. Utrzymywanie przez Izrael okupacji ziem arabskich zdobytych w ubiegłorocznej agresji również napina sytuację na Bliskim Wschodzie. Reakcja imperialistyczna, wrogowie socjalizmu występują pod różnymi sztandarami. Działają w naszym kraju, działają w sąsiadujących z Polską krajach, usiłują osłabić więzy łączące państwa Układu Warszawskiego. Musimy więc być czujni, każdy na swoim posterunku pracy. Musimy jednocześnie wypełniać normalnie nasze zadania produkcyjne i nasze obowiązki służbowe.

W następnym numerze
Tomasza Skorupki
„PONOWNY PROCES”

Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Mam siostrę i brata. Jesteśmy oczywiście wszyscy dorośli. Mamy własne rodziny i domy. Mam też starego ojca, jest to człowiek schorowany i nie może mieszkać sam. Ułożyliśmy się, że co miesiąc ojciec mieszka u kogo innego, po kolei. W ten sposób wszyscy jesteśmy równo obciążeni opieką nad nim i kosztami. Ostatnio zdarzył się jednak przykry incydent. Mój brat nie zgłosił się w terminie. Gdy powiedziałam ojcu, że go tam zawiozę, zaczął płakać i błagać, bym tego nie robiła. Początkowo nie chciałem powiedzieć nic więcej, ale w końcu oświadczył mi, że go tam okropnie traktują, gnębią, głodzą, wydzielają wszystko i że czuje się u nich jak więzień.

Zrobiło mi się bardzo przykro. Postanowiłam porozmawiać z bratem i zapytać jak to właściwie jest. Pomyśla-

łam, że może ojciec zmyśla, bo woli zostać u mnie. Ale brat powiedział mi, że on nie może dłużej ojca u siebie trzymać, bo żona robi mu straszne awantury i że właśnie żona, czyli moja bratowa, wydziela ojcu jedzenie (gorsze niż dla wszystkich) i o każdą rzecz jest awantura z jej winy. Ponieważ brat cały dzień pracuje, nie może nad tym panować.

Pani Anno! Co ja mam robić? Mnie też nie jest łatwo, mam niewielkie mieszkanie, a ojciec, jak pani się zapewne domyśla, jest męczący jak wszyscy starcy.

Czekam na pani odpowiedź.

CÓRKA

DROGA PANI!

Proszę się nie gniewać, ale takie listy, jak ten od pani, sprawiają mi zawsze wielki ból i bardzo mnie złością.

Jak może dojść do sytuacji, w której komukolwiek z dzieci zawadza własny ojciec? Czy pani sama nie dostrzega w takim fakcie jakiegoś okrucieństwa?

Wystarczy chwila zastanowienia i trochę wyobraźni. Miną lata i pani, pani brat, siostra, wszyscy będziecie w identycznej sytuacji jak teraz ojciec. Warunki mogą się ułożyć tak, że chorzy, zdani na łaskę dzieci, zacznecie kłócić do ich serc. Czy wówczas ktośś z was przypomni sobie własnego ojca i jego krzywdę?

Cóż mogę pani poza tym odpowiedzieć? Powinna pani przyjąć do siebie tego nieszczęsnego włóczęgę, obarczając przy tym, co jest oczywiste, pewnymi kosztami resztę rodzeństwa. Może zresztą pani siostra ma lepsze warunki i może to właśnie ona powinna go wziąć do siebie. Ale nikt z was nie ma prawa wykręcać się od tego świętego obowiązku.

ANNA

B. DOWOJNA-BIENAIME

TEUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

§§ MECENAS RADZI

Pan J. K. — ARGENTEUIL (Val d'Oise).

Ojciec mój pozostawił małą gospodarkę. Przed śmiercią dał dwóm braciom po kawałku ziemi. Pozostałość uprawia najmłodszy brat. Według mego obliczenia należą mi się 3 morgi ziemi. Brat jednak twierdzi, że moje pretensje są nieuzasadnione, gdyż mieszkam za granicą i posiadam obywatelstwo francuskie.

W Polsce nie ma ustawy o wywłaszczeniu nieruchomości na niekorzyść osób zamieszkałych za granicą. Natomiast istnieje ustawa z 1963 r. o ograniczeniu podziału gospodarstw rolnych. Ustawa niniejsza przewiduje, że rolę mogą dziedziczyć: a) spadkobiercy, którzy przed otwarciem spadku pracowali w gospodarstwie, b) którzy prowadzą inną indywidualną gospodarkę, c) w chwili otwarcia spadku są małoletni lub uczęszczają do szkół, d) niezdolni do pracy i renciści. Spadkobiercy nie odpowiadający jednemu z warunków określonych pod literą a) lub b) otrzymują spłaty, których wysokość i sposób uregulowania są ustalone w drodze rozporządzenia.

Niemniej jednak art. XXIII przepisów wprowadzających Kodeks Cywilny z dnia 23 kwietnia 1964 r. ustanawia, że spadkobiercom będącym obywatelami państwa obcego, których prawa do gospodarstwa rolnego zostały wyłączone, należy się od spadkobierców, na których rzecz to wyłączenie nastąpiło, równowartość pieniężna spadku, w takim zakresie, w jakim spadek — po odliczeniu długów — przypadłby spadkobiercom będącym obywatelami państwa obcego, gdyby ich prawo do dziedziczenia nie zostało wyłączone. Przepis ten stosuje się pod warunkiem istnienia wzajemności w państwie, którego obywatelem jest spadkobierca uprawniony do otrzymania równoważności pieniężnej.

KOCHANA PANI ANNO!

Mój czternastoletni syn jest wyjątkowo zdolnym dzieckiem, uczy się, ale właściwie nie potrzeba mu zbyt wiele czasu, by wszystko umieć. Tymczasem jego noty są bardzo niskie. Gdy go pytam dlaczego, mówi, że profesorem są niesprawiedliwi i prześladują go. Słyszałam o tym nie raz, że nauczyciele niektóre dzieci gnębią, a inne wyróżniają.

Jeszcze nie chodziłam do szkoły, żeby dowiadywać się o syna. Nigdy mnie też nie używano. Ale teraz myślę, że pójdę i zapytam, dlaczego moje dziecko jest niesprawiedliwie oceniane.

Nie mogę przecież pozwolić, żeby je krzywdzono. Znam mojego syna, wiem, że zawsze

mówi mi prawdę i na pewno tak jest, jak mówi. Jestem zdecydowana tak postąpić, ale jeszcze na wszelki wypadek czekam na pani odpowiedź.

KRYSTYNA

DROGA PANI!

Dobrze się stało, że nie była pani jeszcze w szkole. Popyłaby pani poważny błąd. Spróbuj to udowodnić.

Bardzo często spotykam się z matkami, które mi mówią, że znają dobrze swoje dzieci, że te dzieci nigdy nie kłamią itd. Ale potem okazuje się, że owe matki w ogóle nie wiedzą o swoich dzieciach. Że patrzą na nie przez różowe szkła miłości i nie umieją spojrzeć krytycznie. Żle czynią takie matki zbyt- nio ufając pozorom.

Michalinka ma głos

Żona Leosia

Mężczyźni na ogół strasznie się trzęsą o swoje zdrowie. Jak który tylko kichnie, to od razu uważa, że ma ostrą gripę. Zwykła czkawka jest dla niego objawem ciężkiej choroby żołądkowej. A jak mu serduszko zatłucze, to natychmiast podejrzewa jakiś groźny atak. I już żona musi go pielęgnować, chuchać i dmuchać, bo biedaczkowi się zdaje, że jest obłożnie chory.

Do takich hipochondryków należy w pierwszym rzędzie mój własny małżonek. Wiecznie się skarży — że tu go gniecie, że tam go ciśnie, że to mu szkodzi, a tamto nie służy. Zniecierpliwiona posłałam go do lekarza. Lekarz go opukał, ostukał, wymacał i polecił mu to, co dziś polecają wszyscy lekarze, bez żadnego ryzyka. Mianowicie dietę.

— Jaką dietę? — pytam.

— Nic smażonego, nic wędzonego, nic solonego, nic tłustego, nic mięsnego, nic pieprzonego...

— Z takiej diety wyschniesz na kość.

— Czego nie zrobię dla zdrowia? — odparł mi beztrąsko.

Co miałam począć? Ugotowałam wodnistą zupkę, ryż bez soli, marchewkę bez smaku i podałam mu to do stołu.

Dla siebie natomiast usmażyłam wątróbkę wieprzową.

Mój mąż, po pierwszym, niesolonym łyku aż się zakrzuszył.

— Nie jedz tego! — krzyknął.

— Dlaczego? Moja wątróbka szkodzi twojej wątróbie?

— Nie, ale jak jestem na diecie, to nie powinnaś w mojej obecności tak się objadać smakołykami.

— Mam jeść sama w kuchni?

— Nie, ale jako dobra żona masz dzielić mój los i moją dietę.

Zacząłam więc jako dobra żona dzielić jego wygotowane jarzynki i niestrawne dania. Ale moje bohaterstwo na nic się nie zdało. Bo on wciąż narzekał.

— Jak ty gotujesz? Tego nie można przełknąć. Gdybyś się starała, to nawet dietetyczna kuchnia mogłaby być smaczna. Żona Leosia lepiej mu wszystko przyprawia, on też jest na diecie.

Gdy usłyszałam docinek o żonie Leosia, to aż mnie poderwało. Ona miałaby być lepszą kucharką ode mnie? Zobaczmy. I nazajutrz, na złość diecie, posilałam wszystko jak się patrzy. Mąż przy obiedzie aż się rozpromienił.

— Widzisz? Gdy zadajesz sobie trochę trudu, to i dietetyczne potrawy nie są najgorsze.

To mnie rozzuchwaliło. Wieczorem przysmażyłam trochę cebulki do jarzyn.

— Pyszności! — zawołał. — Nauczyłaś się u żony Leosia?

Już ja ci pokażę tę żonę Leosia! — pomyślałam mściwie i widząc że on nic się nie orientuje, podrzuciłam nazajutrz trochę słoninki do jarzynki. Mąż mój zjadł ze smakiem podwójną porcję. Dodało mi to animuszu i odtąd do tak zwanych dietetycznych potraw zaczęłam przemycać różne korzenie, czosnek, grzybki, tłuszcz i paprykę. Małżonek się zajadał, aż mu się uszy trzęsły. Poczuli się od razu zdrowszy.

— Ta dieta doskonale mi służy — powiedział po każdym posiłku.

Teraz więc już zupełnie przestałam się krępować, przyprawiałam potrawy ze smakiem i pieprzem, a żeby się żona Leosia nimi zakrzuszyła. Ale mężowi memu wystarczyło powiedzieć, że stosuję się ściśle do wskazówek lekarza, aby się zajadał nimi z apetytem i czystym sumieniem. Nareszcie przestał się skarżyć, pogodził się ze swoim losem, swoją dietą, ze swymi dolegliwościami i nawet ze swoją żoną. (O tej od Leosia już więcej nie wspominałam).

I teraz każdy mu mówi, że świetnie wygląda. A on odpowiada wszystkim, że tylko ściśła dieta tak go postawiła na nogi!...

MICHALINKA

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

♦ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ♦

LENG-PICARD ET C-IE 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42, 73.29.47

ROUBAIX (Nord)



LISTY Józefa Grzybka

Rocznice

PANIE REDAKTORZE!

Każdego roku przywołujemy na pamięć jakieś obrazy z lat minionych, jakieś daty. Każdego roku obchodzimy urodziny żony, dzieci i swoje własne, pamiętamy o rocznicy ślubu, o rocznicach śmierci naszych bliskich, itd. Każdego roku w każdej kolonii przywołuje się także na pamięć obrazy i wydarzenia z lat minionych — każde z naszych polonijnych skupisk. Niedawno temu czytaliśmy w „Tygodniku”, że w Houdain obchodzono czterdziestolecie chóru im. Kościuszki. W innych koloniach wiele innych organizacji i stowarzyszeń obchodziło, wiele innych rocznic i jubileuszy. Bo tak to już jest; każdy rok przypomina jakieś daty z przeszłości. Każdy rok przynosi rocznice pamiętnych wydarzeń. Przynosi je zarówno poszczególne jednostki, jak i całym koloniom, całym miastom, regionom, krajom, a niekiedy i wszystkim w ogóle ludziom, światu całemu.

Wędrowki w przeszłość lubię pasjami. Często powtarzam sobie to zdanie poety (Asnyka): „Nie deptacie przeszłości ołtarzy, choć macie sami doskonałe wznieść”. Lubię „zapach” dawnych dziejów. Lubię „wsluchiwać się” w płynące z dawnych dziejów nauki. Ostatnio wypisałem sobie z różnych pism i kalendarzy rocznice mijające w bieżącym, 1968 roku. Rocznicę te przypominają o ważnych lub charakterystycznych momentach polskiej i ogólnoludzkiej przeszłości i — wydaje mi się — budzą niejedną refleksję.

W tym roku mija m. in. 1900 lat od śmierci Nerona, cesarza rzymskiego, który był jednym z największych okrutników wszystkich czasów i którego panowanie wspaniale zobrazował w „Quo Vadis” Henryk Sienkiewicz. W tym roku mija także 1200 lat od wstąpienia na tron Karola Wielkiego, 500 lat od śmierci Gutenberga (wynalazcy druku), 200 lat od wyruszenia kapitana angielskiego Cooka —

inicjatora ery naukowych podróży — w pierwszą podróż dookoła świata, w czasie której zbadal Oceanie, 150 lat od dnia urodzin Karola Marksa, 100 lat od powstania jednej z największych pozycji światowej literatury — powieści Fiodora Dostojewskiego „Idiota”, oraz 100 lat od dnia urodzin francuskiego myśliciela Alain.

Jeśli idzie o rocznice polskie, to w tym roku upływa m. in. 400 lat od napisania przez „ojca polskiej literatury” Mikołaja Reja z Nagłowic utworu zatytułowanego „Żywot człowieka poczciwego”, 150 lat od ukazania się w druku pierwszego utworu Adama Mickiewicza (był nim wiersz zatytułowany „Zima wiejska”), 100 lat od urodzin Stanisława Przybyszewskiego, ciekawego polskiego pisarza znanego także i we Francji, którego obecnie odkrywa się w Polsce na nowo, 50 lat od powstania po okresie zaborów państwa polskiego, 130 lat od dnia urodzin jednego z największych historycznych malarzy XIX wieku — Jana Matejki...

Przypada w tym roku także kilka rocznic polsko-francuskich. 200 lat temu zmarła córka króla Stanisława Leszczyńskiego, żona króla Francji Ludwika XV — Maria Leszczyńska, 160 lat temu w bitwie pod Somossierą szarża szwoleżerów polskich utworzyła Napoleonowi drogę do Madrytu. 50 lat temu zmarł wielki francuski poeta polskiego pochodzenia — Guillaume Apollinaire. 5 lat temu zmarł znakomity tłumacz polskiej literatury i „patron” wszystkich francuskich polonistów — Paul Cazin.

Rzecz jasna, ta moja lista wcale nie wyczerpuje wszystkich możliwości. Ja wybrałem z moich notatek to, co wydawało mi się szczególnie ciekawe. Może któryś z Czytelników zechce mój rejestr uzupełnić?

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

**JÓZEF GRZYBEK
z NORDU**



GEN. TADEUSZ MACHALSKI DLA MUZEUM NARODOWEGO

Zamieszkały w Londynie generał Tadeusz Machalski, w okresie wojny zbliżony do gen. Sikorskiego, a po wojnie publicysta, przekazał na rzecz Muzeum Narodowego w Warszawie cenny dar: osiem przedmiotów zabytkowo-artystycznych — dzieł sztuki chińskiej, perskiej i tureckiej. Zbiory gen. Machalskiego powstały w okresie, gdy pełnił on w Grecji i Turcji w czasie wojny funkcję attaché wojskowego.

Na marginesie tej wiadomości należy wskazać, że przy działającym w Londynie Zagranicznym Komitecie Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie powstała Sekcja Antykwaryczna i Rzeczoznawców Dzieł Sztuki. Sekcja rozwija działalność rejestrując i oceniając dzieła sztuki znajdujące się w rękach osób prywatnych spośród brytyjskiej Polonii i w innych krajach osiedlenia wychodźstwa polskiego.

10-LECIE TOWARZYSTWA ŁĄCZNOŚCI Z POLSKĄ W DETROIT

Przed 10 laty, w lutym 1958 roku powstało w Detroit Towarzystwo Łączności z Polską. Był to okres nadzwyczaj trudny w stosunkach Polonii z Krajem. Przełamywano lody zimnej wojny, a wroga Polsce Ludowej propaganda w USA głosiła hasła całkowitej izolacji w stosunkach z Polską, prowadziła kampanię za wstrzymaniem się z wyjazdami do Polski, nawet nawoływała do zaprzestania wysyłki paczek dla krewnych w „starym kraju”. W tych warunkach zebrano się w redakcji detroickiego „Głosu Ludu” gro- no polonijnych działaczy, postanawiając powołać do życia „Towarzystwo Łączności z Polską”.

Działalność Towarzystwa nie ogra-

miczała się do propagowania hasła o łączności, ale objęła organizację wycieczek do Kraju i szerzenia wiedzy o współczesnej Polsce. Towarzystwo zainicjowało też pierwsze zbieranie funduszy dla szkół polskich, akcję przejętą następnie przez Komitet Budowy Szkół Tysiąclecia z centralą w Nowym Jorku, przekształcony dziś na Komitet Przyjaciół Szkół w Polsce.

Obchód dziesięciolecia detroickiego Towarzystwa Łączności z Polską stał się okazją do podsumowania aktualnej sytuacji w zakresie kontaktów pomiędzy Polonią i Polską oraz nakreślenia perspektyw dalszego ich rozwoju.

POMNIK KOPERNIKA NA WZGÓRZACH WODOSPADÓW NIAGARY

Kilka lat temu znany działacz polonijny w USA, przemysłowiec i wynalazca mający na swym koncie ponad 50 patentów, inż. Jan Kopczyński, wystąpił z inicjatywą budowy na wzgórzu w pobliżu wodospadów Niagary pomnika Mikołaja Kopernika. Inicjator zadeklarował wówczas poważną sumę na rzecz budowy pomnika. Obecnie Centrala Polskich Organizacji w North Tonawanda przejęła tę inicjatywę, tworząc specjalny Komitet Budowy. Komitet ten powołał na swego honorowego prezesa inż. Kopczyńskiego i rozpoczął gromadzenie funduszy. Budową pomnika zainteresowano poprzez prasę i radio nie tylko Polonię, ale i ogół społeczeństwa amerykańskiego.

WYSTAWA POLSKIEJ GRAFIKI W GENEWIE

W Muzeum Sztuk Pięknych w Genewie otwarto wystawę współczesnej grafiki polskiej. W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele władz miejskich, dyrektor Muzeum prof. Boufard, kustosz Muzeum P. George, liczni graficy, dziennikarze, przedstawiciele świata kulturalnego i miejscowa Polonia.

Polskich grafików reprezentowali: rektor Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych prof. M. Wejman, T. Jakubowska i W. Szpakowski. W uroczystości otwarcia wzięli również udział H. Jaroszek, ambasador PRL, akredytowany przy europejskim Biurze ONZ.

PAMIĘCI POLSKICH MARYNARZY W SZWECJI

Konsul generalny PRL w Sztokholmie, Tadeusz Janicki wraz z wicekonsulem Tadeuszem Gomułą odwiedzili kolonię polską w Marienfred i złożyli kwiaty na tamtejszym cmentarzu, na grobach marynarzy internowanych w czasie wojny w Szwecji, którzy zmarli nie doczekawszy wyzwolenia Polski. W uroczystości na cmentarzu wzięła udział miejscowa Polonia.

Konsul T. Janicki żywo interesował się życiem i troskami Polonii. Odpowiadał na liczne pytania o gospodarczym i społecznym rozwoju Polski. Tego samego dnia odbyła się zabawa, z której dochód komitet polonijny przeznaczył na Polski Fundusz Olimpijski.

PROF. PATALAS WYKŁADA W KANADZIE

Na zaproszenie Instytutu Badania Jezior w Winnipeg przebywa w Kanadzie kierownik Zakładu Hydrobiologii Instytutu Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie — prof. dr Kazimierz Patalas.

Polski naukowiec pomaga swoim kanadyjskim kolegom w rozpracowaniu wpływu postępu technicznego i cywilizacji na proces starzenia się jezior. Pobyt prof. Patalasa w Kanadzie przewidziany jest do lipca br.



W KWIECIEŃNIU przymrozki są coraz rzadsze, a wzrost roślin szybszy. Jeśli w marcu nie zdążyliście wysiać warzyw, uczynić to trzeba w pierwszej połowie tego miesiąca. W drugiej połowie kwietnia sadzimy — jak wiadomo — flance, salaty, kapusty, wczesnych kalfajorów, porów, cebulli i innych warzyw. Aby zapewnić sobie kolejność zbiorów, siejemy dodatkowo redyżkę, rzepę, wczesną marchew. Posadzić można również wczesne ziemniaki, ale bez dzielenia bulwy na diwojce. Od połowy miesiąca zaryzykować można wysiew fasoli pod warunkiem, że ziemia jest już dostatecznie nagrzana. Kto nie lubi ryzykować, może fasole posiać w małych doniczkach, albo pod oknem inspektowym i następnie, gdy groźba zima minie, wysadzić na zagon nim normalne liście (po platkach) zacząć się rozwijać. Przyspieszymy tym sposobem wzrost tej pożytecznej rośliny.

Oczyszczamy również ziemię wokół roślin, które na zagonie zimowały, spulchniamy ją, osadzamy patyki w liniach małego okrągłego groszku. Pielęgnujemy truskawki, przygotowujemy poletka pod wysiew na sadzonki późnej kapusty białej i czerwonej i tak zwanej Marcellin à grosse tête, jak też kalfajorów i kapusty brukselskiej. W końcu czerwca będziemy już mieli własne sadzonki. Pamiętajmy również o wysiewie czerwonych buraków, a w inspekcji — o melonach, oberżynie, pomidorach i selerach na sadzonki.

Redyżka co miesiąc. Przy zabiegach o posiadanie ciągle świeżych warzyw trzeba każdego miesiąca pamiętać o redyżce.

Pochodzenie redyżki nie jest całkowicie znane. Chińczycy hodowali ją już na trzy tysiące lat przed naszą erą. Wszyscy wiemy jak ją uprawiać, ale warto przypomnieć kilka podstawowych warunków hodowli. A więc: redyżka wymaga wilgotnej ziemi i nie za dużo ciepła. Zatem siejemy ją w cieniu, wiosną i jesienią na działce słonecznej. Roślina ta lubi ziemię bogatą w próchnicę i torf. Tym ostatnim można wzmocnić ziemię wysypując 2 kilo torfu na 1 m². Ziemię pod uprawę należy płytko skopać, a po przekopaniu — udeptać. Ważna to czynność, bo utrudnia wrażliwość korzenia w ziemi. Redyżka jest mało wrażliwa na zimno i sieje się ją od końca lutego do października, a że szybko traci swoją wartość odżywcza, należy ją siać co 15 dni. Pożądanym jest wysiew w rzadkę. Robimy go co 15 lub co 20 cm, napełniamy warstwę torfu grubości 1 i pół cm i znów dobrze ubijamy. Polewać trzeba często, bo brak wilgoci powoduje twardnienie redyżki. Tym sposobem będziemy zbierać redyżkę letnią porą trzy tygodnie po wysianiu; wiosną i jesienią wzrost trwa nieco dłużej.

PAMIĘTAJMY, ŻE:

- każdy amator-ogrodnik nieraz ma chęć sadzić byle co i wszędzie. Nie można ściśle stosować się do ustalonego planu, ale należy zachować umiar i pewne reguły. Suchą ziemię przed sadzeniem należy polać (kilka godzin wcześniej). Jeśli sadzimy, że korzenie rośliny są częściowo zepsute, należy je obciąć ostrym nożykiem, aby nie utworzyły zalążka zgnilizny. Trzeba rozkładać korzenie w dołku w czasie sadzenia, przykrywać ziemią aż po szyjkę, dobrze ziemię ucisnąć i polać, aby usunąć bańki powietrza, które uformowały się w głębi ziemi;

- nie trzeba zapominać o dodatkowym wykorzystaniu ziemi przez stosowanie międzyplonów. Będą nimi: rzodkiewka czy sałata wysiewane razem z marchwią, cebulą, pietruszką. Wyznaczanie rzadków ułatwia pielenie;

- sadzonki przed sadzeniem trzeba „napoić” wodą, nie otrzępywać grudek ziemi i nie wysadzać przed południem w czasie operacji słonecznej;

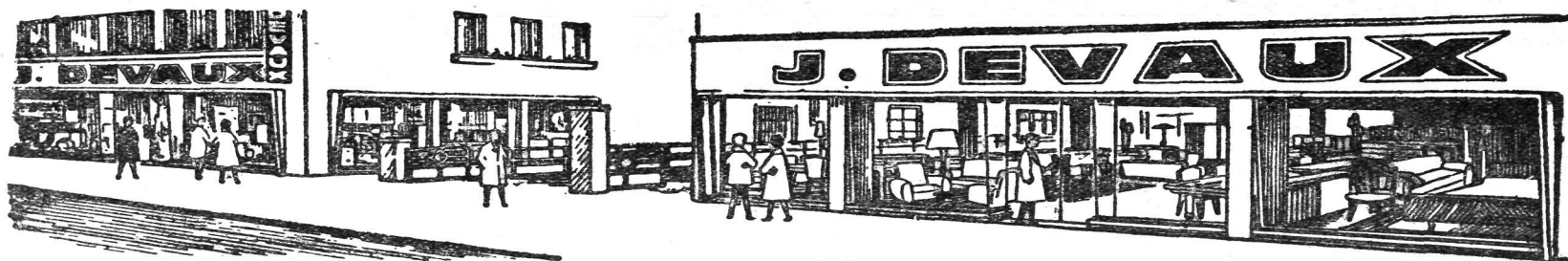
- nie należy zapominać o tym, że gleba jest tym lepszym środowiskiem dla roślin, im więcej zawiera tak zwanej mikroflory i mikrofauny, to jest małych żyjątek, które do swego rozwoju potrzebują wilgoci i powietrza (tleny), nie wolno więc przesuszać jej przez głęboką uprawę wiosną;

- zbyt rzadkie odstępy między roślinami oraz zaniedbanie kruszenia powstałej po deszczach skorupy odbijają się ujemnie na wzroście.

W ogrodzie owocowym. Walczymy ze szkodnikiem, który niszczy kwiaty, przy pomocy oprysku lub proszkiem DDT, będącego w sprzedaży. Trzeba to jednak uczynić przed pękaniem pąków. Tak samo zwalczać należy mszyce (puceron lanigère) na jabłoniach, kierując oprysk na koronę gałęzi, unikając liści. Po zniszczeniu pierwszej generacji będzie spokój przez całe lato. W pierwszych dniach kwietnia szczepi się drzewa w ukos, a później w klin.

W ogródku ozdobnym pamiętamy o kwiatkach, które upiększają osiedla ludzkie. Można siać jednoroczne lub wieloletnie, ale unikać trzeba uprawy w rzadkę, raczej w trójkąt lub w długą własnej fantazji. Siał i sadzić gatunki, które kwitną kolejno — od wiosny do późnej jesieni.

WASZ OGRODNIK



NOS MAGASINS VOUS OFFRENT QUATRE MODELES DE CHAMBRES à COUCHER, en ACAJOU FONCE VERNIS POLYESTER, SELECTIONNEES POUR LEUR ELEGANCE ET LEUR QUALITE.

Pour leur PRIX TRES AVANTAGEUX, ces chambres sont livrées COMPLETES et comprennent: Sommier-Matelas-Traversin-Couvre-lit nylon.

CHAMBRE 7 Pièces
en 140
glace centrale

1.170 F

CHAMBRE 7 Pièces en 150,
CHAMBRE 7 Pièces en 165,

glace centrale:
2 glaces:

1.330.—F
1.450.—F

en 9 Pièces, 2 chevets et I Coiffeuse: 1.975.—F

ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (à côté fosse 2-bis) MARLES-les-MINES — tel. 10



Z życia różnych kolonii

KONKURSY SZKOLNE

LENS. Dorocznym zwyczajem organizacja szkolna UFOLEA zorganizowała dla okręgu Lens I konkurs rysunków. Wśród nagrodzonych na pierwszych miejscach wymienić należy: w kategorii przedszkoli — Katarzynę Wrotecką, Nicole Durzak, Fryderyka Wizła, Fryderyka Woźnego, Jerzego Szczepaniaka, Christiana Gornego; w kategorii szkół podstawowych: Josette Kosak (J. d'Arc), Bernadette Mikolajczak (Pasteur), Monikę Olszak (Pasteur), Françoise Dukala (Berthelot), Fabianne Chmielarczyk (J. Macé), Elżbietę Konarską (M. Curie), Monikę Chrabąnską (J. Macé), Linę Kuta (J. Macé); w kategorii CEG — Katy Kaczmarszyk, Martine Łopatkę, Christine Kurzawę i Evelynę Dąbrowską.

SALLAUMINES. W ramach konkursu rysunkowego UFOLEA nagrody excellence w kategorii dzieci szkół podstawowych otrzymali: Pierre Gorecki, Michel Karpiński, Sylvain Stolarczyk, Marc Matyjaszcyk, wszyscy ze szkoły Jean Jaurès. Wśród dziewcząt wyróżniły się: Barbara Gorecka, Annie Saja, Nelly Kozakiewicz, Christiane Kwitek — wszystkie z CES. Nagrody pierwsze otrzymały następujące dzieci: Katarzyna Plewka, Fryderyk Łabęcki, Sandrine Habera, Myriam Gronowska, Weronika Jackowska, Katarzyna Łopatka, Pascale Sadowska, Nadine Postuszny, Brigitte Waligórska, Martine Mytko, Sylviane Massera, J. Bentkowski, Carole Kuta, Christine Łopatka, Christine Opolczyńska, Dominique Durczak, Monika Wróńska, Edith Mazur, Bernard Baran, M. Szczukowski, Patrick Stawski, Christiane Jabłońska, Violette Kubaziak, Sonia Mieszczakowska, Maryline Nowacka, Henryk Buliński, Ryszard Stawiński, Violette Juszkowiak, Didier Hlawaty, Nadine Kaczmarek, Eric Jakubowski, Corinne Skrzyżosiak, Daniel Kocer, Christiane Jabłońska, Jan Sterk i Eliane Zienkiewicz.

LE CREUSOT. Nagrody za dykcję w konkursie UFOLEA otrzymali Didier Laskar (Centre Garçons) prix d'excellence, Roland Bzdęga (CEG-Sud) — nagroda pierwsza kat. B. i Weronika Łakoma — nagroda pierwsza, kat. D.

STRZELANIE

VERMELLES. W drugim z kolei konkursie strzelania w tym roku p. Jan Białek zajął trzecie miejsce, osiągając 35 pkt.

BOIS-du-VERNE. Miejscowi weterani pracy zorganizowali spotkanie towarzyskie. Sekretariat zebrania spoczywał w ręku p. Nieboraka.

WYSTAWA PTACTWA DOMOWEGO

NOEUX-les-MINES. Za piękne eksponaty na wystawie ptactwa domowego nagrodę dyplomową i puchar otrzymał p. Urbaniak, na nagrody miasta Noeux — p. Majchrzak i p. Jankowski.

NAGRODY ZA PIĘKNE OGRÓDKI I DOME PRZYBRANE KWIATAMI

MONTCEAU-les-MINES. W wyniku całorocznego konkursu nagrodę na skalę ogólnofrancuską otrzymał p. Kubicki z Ciry-le-Noble za balkon przybrany kwiatami, na skalę departamentu p. Irena Juranska z Sanvignes-les-Mines i p. Marcel Kubicki z Ciry, na skalę dzielnic p. Bryk i p. Sołtysik z Montcenis. Nagrody wręczył prefekt departamentu.

LOKALNE PIĘKNOŚCI

FOUQUIERES-lez-LENS. Stowarzyszenie młodzieżowe „Jeunes Loups” zorganizowało bal, połączony z wyborem lokalnych piękności. Na pierwszą damę dworu została wybrana p. Anna Kuszczyk.

BRUAY-en-ARTOIS. Miejscowe organizacje kupieckie zorganizowały ostatnio wieczór taneczny. W skład komitetu wykonawczego wchodził m. in. jako przedstawiciel kupiectwa polskiego p. Andrzejewski oraz p. Oleśniczak. Do finału konkursu piękności były zakwalifikowane p. Marianne Deptuch i p. Szybczak.

LIÉVIN. Lokalny komitet dzielnicowy Jean-Jaurès zorganizował konkurs na najpiękniejszą. Pierwszą damą dworu została p. Myriam Bartkowiak z Eleu.

BOIS-du-VERNE. Do konkursu ściślejszego miejscowych piękności, zorganizowanego pod hasłem „corso fleuri” dopuszczona została przez jury p. Lidia Latkowska.

BRUAY-en-ARTOIS. Świat kupiecki i rzemieślniczy zorganizował duży konkurs pod nazwą „Miss Elegance 1968”. Do grupy ośmiu uczestniczek finału zostały wybrane przez publiczność: pp. Regine Domagała, Dominique Wybierała i Monika Gadomska. Najlepsze szanse miała p. Gadomska, która została wybrana pierwszą damą dworu. Kierownictwo imprezy spoczywało w rękach polskich organizacji kupieckich w rękach pp. Andrzejewskiego i Kaczmarska.

MEDALE ZA ZASŁUGI W DZIEDZINIE HANDLU

LILLE. Podczas walnego zebrania SENAB w Lille duży medal vermeil otrzymał p. Cezar Odważny z Drocourt, a brązowe — p. Władysław Jabłoński z Bruay i p. Henryk Odważny z Drocourt.

DAWCY KRWI

LA BASSÉE. Duży medal złoty z gwiazdą otrzymał p. Jan Chruszczyc z Fromelle, a medale złote — p. Franciszek Pacholski i p. Georges Wichlacz z Haisnez-lez-la Bassée.

DYPLOMY ZAWODOWE

ESTRES. Dyplomy instruktorów w zakresie nauki prowadzenia samochodu uzyskali p. Jan Nowotarski, p. Roger Tworek i p. J. Gdák.

METZ. Pomyślnie złożyli egzaminy mistrzowskie p. Szymon Michalski z Metz w zakresie młebarskim, p. Alfons Chelkowski ze Stiring Wendel i p. Laurent Magra z Mazières w zakresie napraw samochodowych.

BÉTHUNE-LENS. Regionalna liga zawodowych kierowców samochodowych przeprowadziła ostatnio egzaminy mistrzowskie. Dyplom z wyróżnieniem otrzymał p. Henryk Szczepaniak z Calonne-Ricouart, zatrudniony w przedsiębiorstwie p. Szraniewskiego oraz p. Etienne Mazurek z Lille z przedsiębiorstwa Duchesne w Béthune. Powyż-

sze dyplomy otrzymało tylko 12 kierowców na przeszło 100 kandydatów.

METZ. Nauczycielskie dyplomy zawodowe w czasie sesji 1968 r. uzyskali: pp. Monika Nogacka, Madeleine Nowak — Fossard, Pierrette Plewiński-Wingley, Danielle Zwoliński-Pésier, Jeannine Bammerski, Nicole Agaciński, Christine Budniok, Michèle Burowski, Anne-Marie Ciesielski, Irena Czak, Françoise Dekens-Poikorak, Nadine Domagała, Teresa Dudzińska, Thérèse-Marie Gutowski, Geneviève Rafarska, Stanisława Karpińska, Marie-Claude Kulczycka, Evelynę Florczak, Marie-Thérèse Maciejewska, Andrzej Mikolajczak, Nicole Ostach, Marie-Thérèse Gutowska.

LILLE. Nowe przepisy ochrony cywilnej przewidują szkolenie kadr kierowniczych. Jako pierwsi dyplomanci tej służby społecznej odpowiednio egzaminy teoretyczne i praktyczne złożyli: pp. Felix Owikliński, Jeannot Robaszynski, Stefan Turz, Walery Gierusz. W rozdaniu dyplomów wzięli udział najwyżsi dostojnicy administracji państwowej.

EGZAMINY MUZYCZNE

HARNES. W szkole muzycznej pomyślnie złożyli egzaminy muzyczne: Jan Bratek na kursie elementarnym (I rok), Jean-Luc Witkowski i Danielle Koralewska (kurs przygotowawczy II rok), René Malewicz (kurs średni II rok), Roselyne Miško, Christian Miško, Bernard Sołtysiak i Patricie Wichlacz (kurs przygotowawczy I rok).

PODZIĘKOWANIE

Do głębi wzruszona licznymi dowodami pamięci i wyrazami współczucia po śmierci mego męża Rudolfa LARYSZA, pragnę wszystkim, którzy w tej tragicznej chwili byli sercem przy mnie, gorąco podziękować.

Lucyna LARYSZ
z dziećmi

BULIŚCI

LENS. Buliści 12, zgrupowani w klubie „Les Amis de Trois Boules”, zorganizowali kilkudniowy turniej, który zakończył się pełnym sukcesem p. Franciszka Bogowicza. Pokonał on zdecydowanie wszystkich przeciwników. Miejsce 7 zajął p. Józef Trzeciak.

NOWE ZARZĄDY

NOYELLES - GODAULT. Prezesem miejscowego klubu młodzieżowego został wybrany p. Józef Biel.

LENS. Walne zebranie stowarzyszenia „Goujon Lensois” wybrało do zarządu p. Pawła Sadowskiego i p. Łukaszewskiego.

MOYEUVE-GRANDE. Prezesem miejscowego klubu gołębiarskiego został p. Bolesław Wróbel, a jego zastępcą p. Józef Grzymkowski.

BULLY-les-MINES. Na ostatnim walnym zebraniu miłośników gry w bilard wybrano do zarządu na rok 1968 p. Śniateckiego.

NASZA KRONIKA RODZINNA

Niech zdrowo rosną!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

METZ: Yvette Perkowicz, Laurence Ogorzaly. **HERSIN-COUPIGNY:** Herve Popławski, Arnaud Kotkowiak. **ANGRES:** Michel Czaja. **NOYELLES-lez-VERMELLES:** Dorota Ceglarek. **SAILLY-LABOURSE:** Marie-Christine Marciniak. **BARLIN:** Weronika Roszak, Ryszard Jabłoński. **LENS:** Katarzyna Skibińska, Vincent Skibiński. **DOUAI:** Laurent Kaczka, Muriel Ignaszewski, Fabrice Plucienik, Isabelle Błaszczak, Sylvie Woźniak, Katarzyna Kalmuczak, Laurent Szybo. **BILLY-MONTIGNY:** Herve Nowak, Isabelle Rutka, Christophe Karmus. **SOMAIN:** Franek Karolewicz, Christel Jedynak, Bertrand Konopczyński, Laurent Popowski, Nathalie Dyczka. **GRENAY:** Eric Nowak. **MONTCEAU-les-MINES:** Nicole Koniczny. **LE CHAMBON-FEUGEROLLES:** Eric-Andre Jaraszek. **BÉTHUNE:** Sylvie Stachowiak, Marie-Paul Bonnet, syn Paul i Janny z domu Zakrzewskiej, Isabelle Wojtaszak (Barlin). **NOEUX-les-MINES:** Christine Bugajny.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem dnosimy, że ostatnio odeszli od nas: **BÉTHUNE:** Władysława Ostrowska z domu Gajny, lat 45. **LIÉVIN:** Stanisław Wojtowicz, lat 31. **BILLY-MONTIGNY:** Janina Szatkowska z domu Kowalska, lat 39, Tomasz Kamiński, lat 78, Józef Dziuba, lat 31. **NOEUX-les-MINES:** Wanda Zakrzewska z domu Nadolny, lat 50. **LESTREM:** Michał Feborek, lat 75. **SAILLY-LABOURSE:** Franciszka Adamczyk z domu Kędziora, lat 65. **OSTRICOURT:** Stanisław Dudek, lat 68. **ARRAS:** Henriette Lecznowska z domu Kilijańska, lat 56. **HAILLICOURT:** Antonia Morawska, lat 80, Felix Maślankiewicz, lat 54. **ROOST-WARENDIN:** Michał Dzienniak. **BULLY-les-MINES:** Jan Kubiak, lat 57. **HÉNIN-LIÉTARD:** Walenty Krzyżostaniak. **DIVION:** Ludwik Rybczak, Helena Ratajczak z domu Pierleczyca. **GUESNAIN:** Józef Olejniczak, Jan Maciejewski. **LE CHAMBON-FEUGEROLLES:** Leon Rowiński, lat 32. **ST. ETIENNE:** Magdalena Dolata z domu Sobkowiak, lat 78. **DOUAI-WAZIERS:** Michał Kurasiak, lat 67. **DORIGNES:** Jan Hawła, lat 34. **LENS:** Józef Golebiowski, lat 49, Jan Ratecki, lat 62, Julian Góra, lat 44.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Rozrywki umysłowe

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33
34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44
45	46	47	48	49	50	51	52	53	54	55
56	57	58	59	60	61	62	63	64	65	66
67	68	69	70	71	72	73	74	75	76	77
78	79	80	81	82	83	84	85	86	87	88
89	90	91	92	93	94	95	96	97	98	99
100	101	102	103	104	105	106	107	108	109	110
111	112	113	114	115	116	117	118	119	120	121
122	123	124	125	126	127	128	129	130	131	132
133	134	135	136	137	138	139	140	141	142	143
144	145	146	147	148	149	150	151	152	153	154
155	156	157	158	159	160	161	162	163	164	165
166	167	168	169	170	171	172	173	174	175	176
177	178	179	180	181	182	183	184	185	186	187
188	189	190	191	192	193	194	195	196	197	198
199	200	201	202	203	204	205	206	207	208	209
210	211	212	213	214	215	216	217	218	219	220
221	222	223	224	225	226	227	228	229	230	231
232	233	234	235	236	237	238	239	240	241	242
243	244	245	246	247	248	249	250	251	252	253
254	255	256	257	258	259	260	261	262	263	264
265	266	267	268	269	270	271	272	273	274	275
276	277	278	279	280	281	282	283	284	285	286
287	288	289	290	291	292	293	294	295	296	297
298	299	300	301	302	303	304	305	306	307	308
309	310	311	312	313	314	315	316	317	318	319
320	321	322	323	324	325	326	327	328	329	330
331	332	333	334	335	336	337	338	339	340	341
342	343	344	345	346	347	348	349	350	351	352
353	354	355	356	357	358	359	360	361	362	363
364	365	366	367	368	369	370	371	372	373	374
375	376	377	378	379	380	381	382	383	384	385
386	387	388	389	390	391	392	393	394	395	396
397	398	399	400	401	402	403	404	405	406	407
408	409	410	411	412	413	414	415	416	417	418
419	420	421	422	423	424	425	426	427	428	429
430	431	432	433	434	435	436	437	438	439	440
441	442	443	444	445	446	447	448	449	450	451
452	453	454	455	456	457	458	459	460	461	462
463	464	465	466	467	468	469	470	471	472	473
474	475	476	477	478	479	480	481	482	483	484
485	486	487	488	489	490	491	492	493	494	495
496	497	498	499	500	501	502	503	504	505	506
507	508	509	510	511	512	513	514	515	516	517
518	519	520	521	522	523	524	525	526	527	528
529	530	531	532	533	534	535	536	537	538	539
540	541	542	543	544	545	546	547	548	549	550
551	552	553	554	555	556	557	558	559	560	561
562	563	564	565	566	567	568	569	570	571	572
573	574	575	576	577	578	579	580	581	582	583
584	585	586	587	588	589	590	591	592	593	594
595	596	597	598	599	600	601	602	603	604	605
606	607	608	609	610	611	612	613	614	615	616
617	618	619	620	621	622	623	624	625	626	627
628	629	630	631	632	633	634	635	636	637	638
639	640	641	642	643	644	645	646	647	648	649
650	651	652	653	654	655	656	657	658	659	660
661	662	663	664	665	666	667	668	669	670	671
672	673	674	675	676	677	678	679	680	681	682
683	684	685	686	687	688	689	690	691	692	693
694	695	696	697	698	699	700	701	702	703	704
705	706	707	708	709	710	711	712	713	714	715
716	717	718	719	720	721	722	723	724	725	726
727	728	729	730	731	732	733	734	735	736	737
738	739	740	741	742	743	744	745	746	747	748
749	750	751	752	753	754	755	756	757	758	759
760	761	762	763	764	765	766	767	768	769	770
771	772	773	774	775	776	777	778	779	780	781
782	783	784	785	786	787	788	789	790	791	792
793	794	795	796	797	798	799	800	801	802	803
804	805	806	807	808	809	810	811	812	813	814
815	816	817	818	819	820	821	822	823	824	825
826	827	828	829	830	831	832	833	834	835	836
837	838	839	840	841	842	843	844	845	846	847
848	849	850	851	852	853	854	855	856	857	858
859	860	861	862	863	864	865	866	867	868	869
870	871	872	873	874	875	876	877	878	879	880
881	882	883	884	885	886	887	888	889	890	891
892	893	894	895	896	897	898	899	900	901	902
903	904	905	906	907	908	909	910	911	912	913
914	915	916	917	918	919	920	921	922	923	924
925	926	927	928	929	930	931	932	933	934	935
936	937	938	939	940	941	942	943	944	945	946
947	948	949	950	951	952	953	954	955	956	957
958	959	960	961	962	963	964	965	966	967	968
969	970	971	972	973	974	975	976	977	978	979
980	981	982	983	984	985	986	987	988	989	990
991	992	993	994	995	996	997	998	999	1000	1001
1002	1003	1004	1005	1006	1007	1008	1009	1010	1011	1012
1013	1014	1015	1016	1017	1018	1019	1020	1021	1022	1023
1024	1025	1026	1027	1028	1029	1030	1031	1032	1033	1034
1035	1036	1037	1038	1039	1040	1041	1042	1043	1044	1045
1046	1047	1048	1049	1050	1051	1052	1053	1054	1055	1056
1057	1058	1059	1060	1061	1062	1063	1064	1065	1066	1067
1068	1069	1070	1071	1072	1073	1074	1075	1076	1077	1078
1079	1080	1081	1082	1083	1084	1085	1086	1087	1088	1089
1090	1091	1092	1093	1094	1095	1096	1097	1098	1099	1100
1101	1102	1103	1104	1105	1106	1107	1108	1109	1110	1111
1112	1113	1114	1115	1116	1117	1118	1119	1120	1121	1122
1123	1124	1125	1126	1127	1128	1129	1130	1131	1132	1133
1134	1135	1136	1137	1138	1139	1140	1141	1142	1143	1144
1145	1146	1147	1148	1149	1150	1151	1152	1153	1154	1155
1156	1157	1158	1159	1160	1161	1162	1163	1164	1165	1166
1167	1168	1169	1170	1171	1172	1173	1174	1175	1176	1177
1178	1179	1180	1181	1182	1183	1184	1185	1186	1187	1188
1189	1190	1191	1192	1193	1194	1195	1196	1197	1198	1199
1200	1201	1202	1203	1204	1205	1206	1207	1208	1209	1210
1211	1212	1213	1214	1215	1216	1217	1218	1219	1220	1221
1222	1223	1224	1225	1226	1227	1228	1229	1230	1231	1232
1233	1234	1235	1236	1237	1238	1239	1240	1241	1242	1243
1244	1245	1246	1247	1248	1249	1250	1251	1252	1253	1254
1255	1256	1257	1258	1259	1260	1261	1262	1263	1264	1265
1266	1267	1268	1269	1270	1271	1272	1273	1274	1275	1276
1277	1278	1279	1280	1281	1282	1283	1284	1285	1286	1287
1288	1289	1290	1291	1292	1293	1294	1295	1296	1297	1298
1299	1300	1301	1302	1303	1304	1305	1306	1307	1308	1309
1310	1311	1312	1313	1314	1315	1316	1317	1318	1319	1320
1321	1322	1323	1324	1325	1326	1327	1328	1329	1330	1331
1332	1333	1334	1335	1336	1337	1338	1339	1340	1341	1342
1343	1344	1345	1346	1347	1348	1349	1350	1351	1352	1353
1354	1355	1356	1357	1358	1359	1360	1361	1362	1363	1364
1365	1366	1367	1368	1369	1370	1371	1372	1373	1374	1375
1376	1377	1378	1379	1380	1381	1382	1383	1384	1385	1386
1387	1388	1389	1390	1391	1392	1393	1394	1395	1396	1397
1398	1399	1400	1401	1402	1403	1404	1405	1406	1407	1408
1409										

QUEL MUFLE!

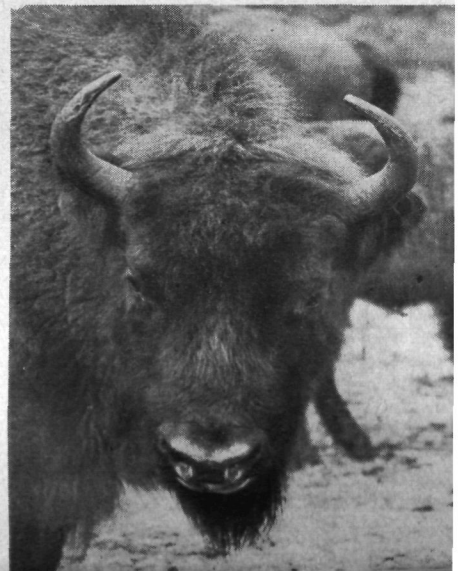
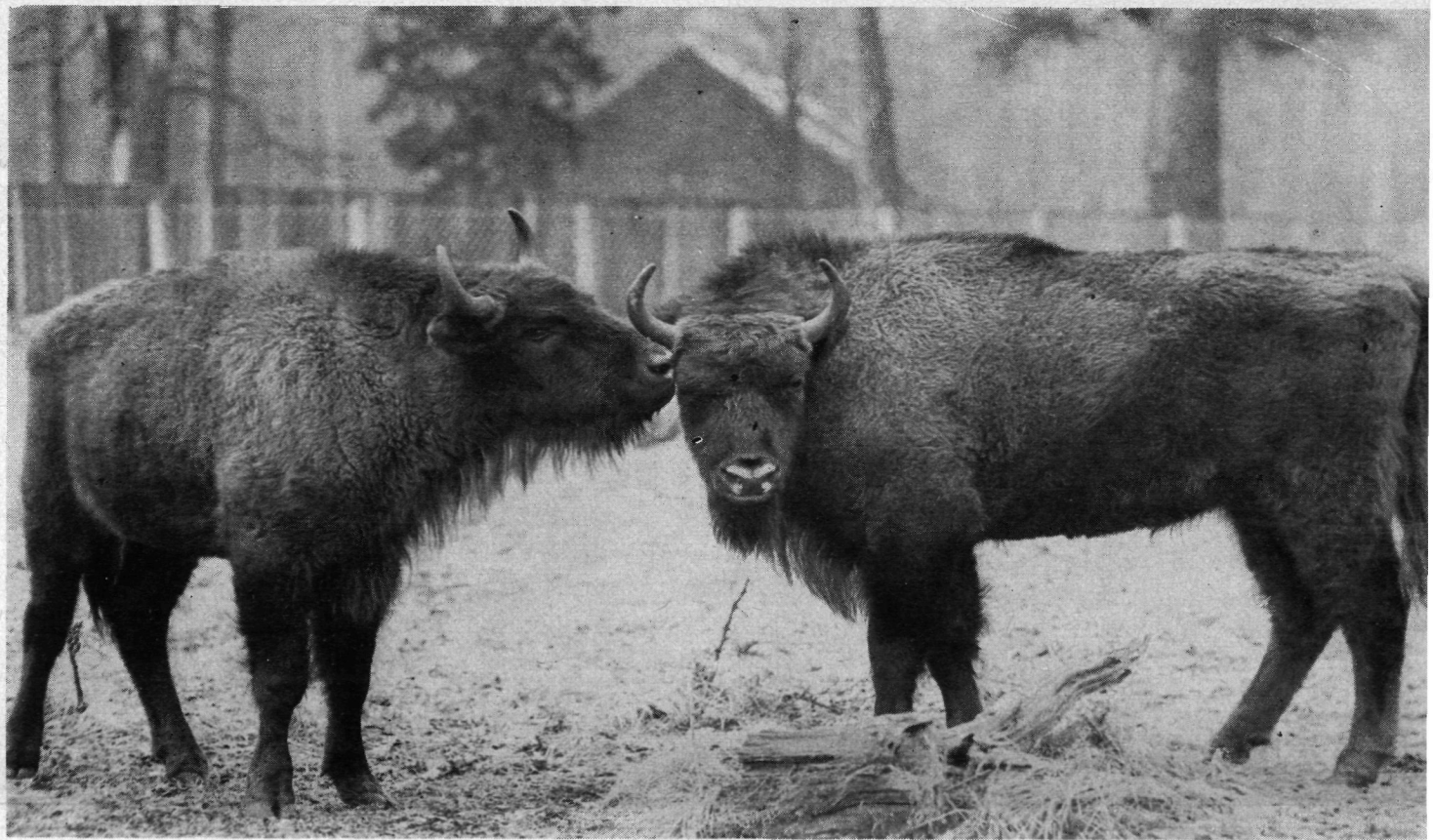
LE BISON européen se fait de plus en plus rare. Il n'y a pourtant pas si longtemps de cela que dans certains pays d'Europe on organisait des chasses aux bisons se terminant par de véritables hécatombes. L'animal était considéré comme gibier royal — jusqu'à la fin du siècle dernier, et même juste quelques mois avant l'éclatement de la première guerre mondiale, certains princes et monarques tiraient le bison comme n'importe quel vulgaire sanglier. Au cours d'une battue organisée en 1860 dans les forêts du nord-est de la Pologne actuelle, on tua 28 bisons, en 1897 — 37 et en 1900 — 45. Rapidement la situation fut telle qu'au moment où la Pologne retrouvait son indépendance en 1918, il n'y avait ainsi dire plus de bisons dans les immenses forêts de Białowieża. Ce n'était d'ailleurs pas uniquement la faute des chasseurs princiers, habitués de la cour du tsar de toutes les Russies; ils trouvèrent des concurrents en la personne des soldats de l'armée du Kaiser qui au cours de l'année 1915 finirent une besogne qui avait débuté un siècle auparavant.

Les amis de la nature, qui apprirent avec indignation que le dernier bison avait été abattu en février 1921 par un braconnier, se mirent immédiatement au travail. Ils rassemblèrent des fonds qui permirent de faire en 1924 l'acquisition d'une paire de bisons provenant d'une forêt privée. Malheureusement ces deux bêtes, qui végétaient dans le jardin zoologique de Poznań, n'eurent pas de descendants. Cinq ans plus tard on fit venir de Suède un bison et deux bisennes qui eux eurent des petits.

A l'heure actuelle, la Pologne est considérée comme une puissance mondiale en ce qui concerne le nombre des bisons vivant dans ses forêts. D'après les dernières données statistiques il y aurait en Pologne environ 300 bêtes. Certaines vivent en captivité relative dans le cadre des nombreux parcs nationaux, d'autres ont le droit de se promener à travers tout le pays. Le touriste qui cherche à rencontrer un bison au cours de l'été est souvent déçu, l'animal est en effet assez sauvage et n'aime pas tellement le pré-

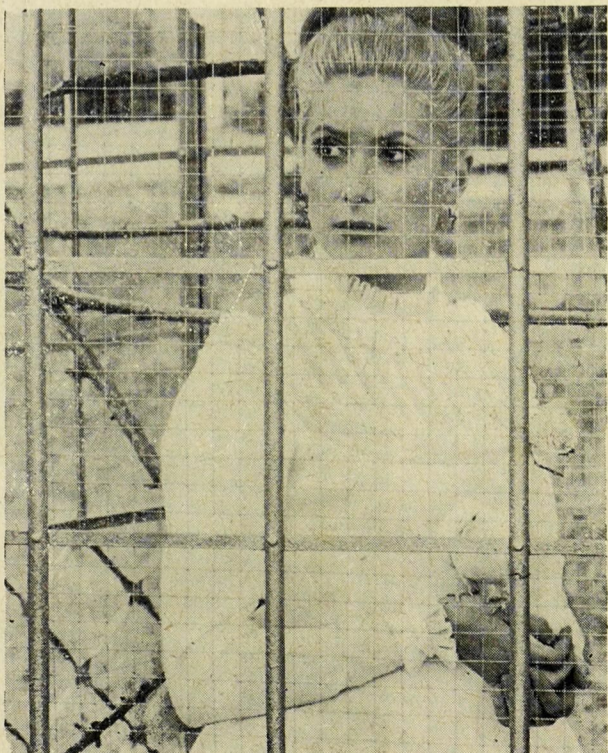
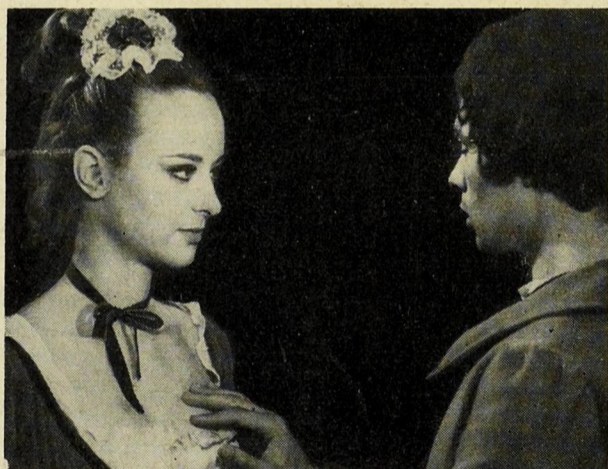
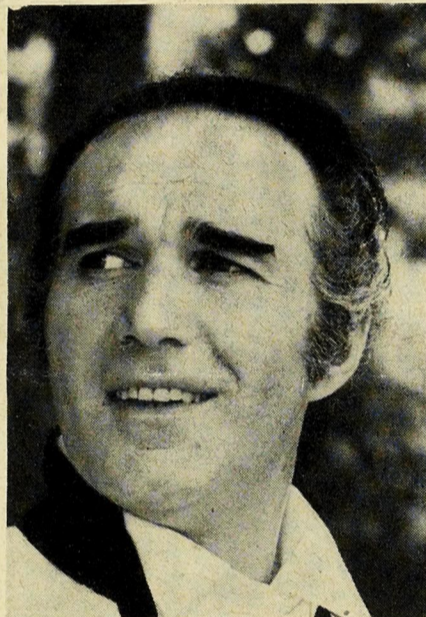
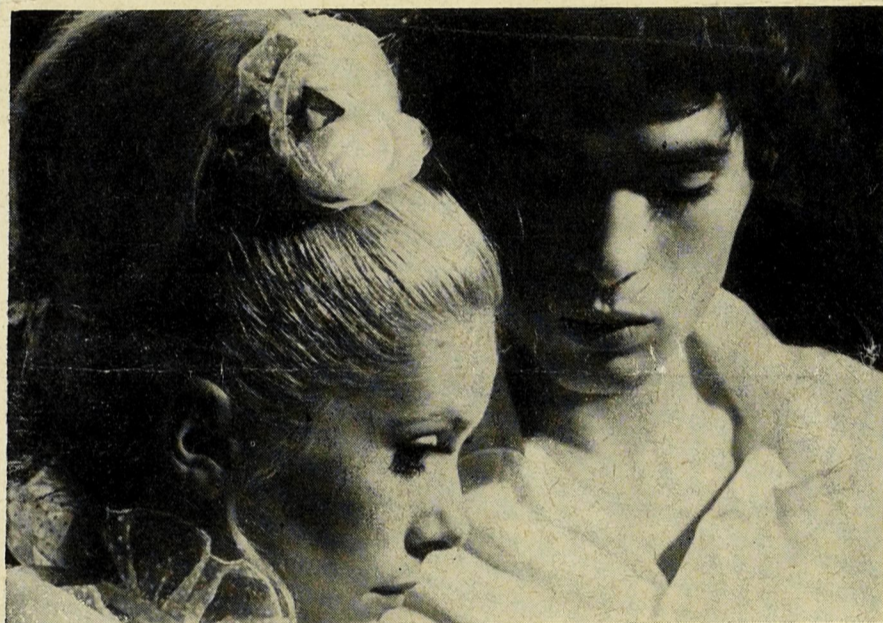
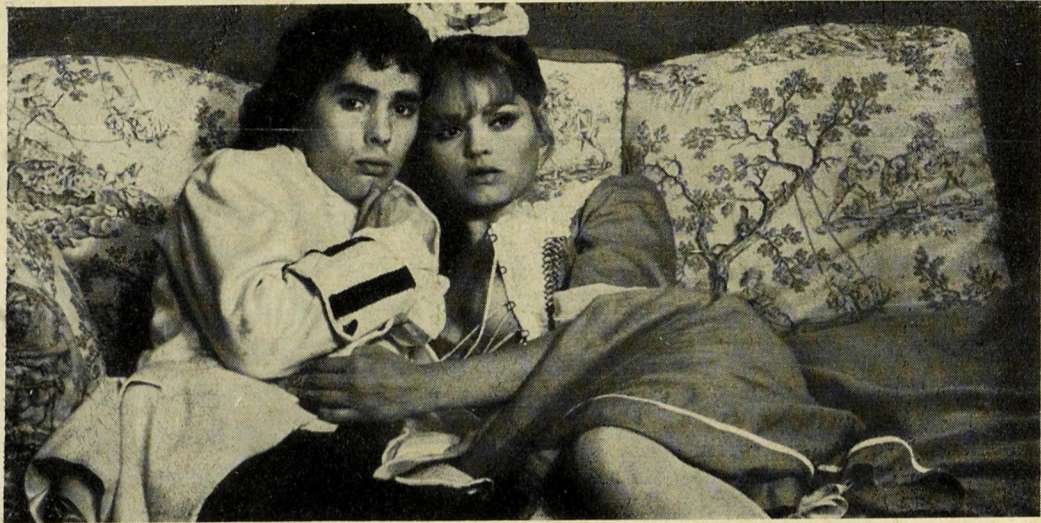
sence de l'homme. La situation change pendant les mois d'hiver, le bison, qui vit en petit troupeau, s'approche alors de la lisière des bois espérant trouver de quoi manger. On dirait qu'il sait que les gardes forestiers sont là entre autres pour le nourrir, ce qui est d'ailleurs vrai, car il ne craint pas leur présence et déguste le foin qu'il trouve entassé dans les clairières.

Le bison polonais est malgré son mufle un animal sympathique. Il fait l'admiration de tous ceux qui aiment la nature. Bien que râblé, il y a quelque chose de noble dans son comportement. Il vit en principe de trente à cinquante ans et peut peser de 600 à 1000 kilos. On peut le rencontrer le plus souvent dans les forêts de Białowieża, ainsi que dans celles du sud-est de la Pologne. Le chasser peut vous coûter aujourd'hui une belle amende et quelques mois au pain et à l'eau. A moins que vous ne soyez chasseur d'images...



NOWE

FILMY NA EKSPANACH



„BENJAMIN”

Mimo że film ten znajduje się już od kilku tygodni na ekranach kin paryskich, postanowiliśmy zapoznać z nim bliżej naszych czytelników ze względu na jego wyjątkowe wartości artystyczne, potwierdzone Wielką Nagrodą „Prix Delluc 1968”, jaką otrzymał. Realizatorem oraz współautorem scenariusza (z Niną Companeez) jest Michel Deville. Malarsko piękne zdjęcia zawdzięczamy Ghislainowi Cloquet. Obsada jest znakomita. Oto kilka czołowych nazwisk: Michèle Morgan, Catherine Deneuve, Michel Piccoli, Francine Berger, Anna Gaël, Odile Varsois, Catherine Rouvel, Jacques Dufilho oraz Pierre CLEMENTI, idealny i wzruszający odtwórca roli tytułowej.

L'HISTOIRE: Nous sommes au milieu du XVIII siècle. Benjamin un orphelin de dix-sept ans qui a été élevé par son tuteur à l'écart du monde, arrive chez sa tante, la belle et riche Comtesse de Valandry. Là, dans le magnifique château, notre „puceau” va découvrir avec étonnement, intérêt puis ravissement, les mots, les gestes, les jeux de l'amour. Soubrettes et femmes du monde dansent autour de lui une sarabande endiablée: c'est à qui initiera le beau et innocent jeune homme aux secrets de l'amour. Marion, Célestine, Victorine, Mme de Chartres ou la Conseillère? Mais un appel inopportun ou un contre-temps fâcheux viennent toujours déranger Benjamin et sa partenaire. Un Benjamin de moins en moins innocent pourtant: il lui suffit d'ouvrir les yeux et les oreilles, de suivre le Comte Philippe (l'amant de sa tante) et de prendre consciencieusement des notes sur son petit carnet pour parfaire son éducation sentimentale. Un drame se joue

devant lui entre le Comte et la Comtesse: Philippe, irrésistible Don Juan, dont la Comtesse accepte les passades, pourvu qu'il lui revienne, tombe amoureux d'une jeune fille, Anne, qui lui résiste et semble se jouer de lui. La crise atteint son paroxysme lors de la somptueuse fête donnée par la Comtesse dans le parc du château. Le Comte, tour à tour sûr de lui, furieux, désespéré, maussade, offre à Anne de l'épouser. Et Anne ayant décidé d'accepter sa demande se donnera dans la nuit à Benjamin, simplement pour que le Comte ne soit pas son premier amant, et qu'il en souffre, et que; en souffrant, il ne l'en aime que davantage. Mais déjà l'automne est là, et déjà se terminent les mémoires d'un puceau...

★

Et voici quelques extraits de la presse: „Combat” Henri Chapié: „L'enchantement des „fêtes galantes” évoquées par Verlaine, la grâce aérienne des personnages de Watteau, la cruauté simulée des âmes sensibles chez Marivaux, voilà ce qu'on retrouve dans „Benjamin ou les Mémoires d'un puceau”, le film le plus beau et le plus accompli de Michel Deville. Michel Deville représente dans le „jeune cinéma” un cas à part: celui de réunir dans ses films l'esprit le plus français qui soit, et l'écriture la plus nerveuse, élégante et moderne.”

„Les Lettres Françaises” — Marcel Martin: Car, même s'il ne s'agit que d'un divertissement, il faut souligner le mérite essentiel des auteurs qui est d'avoir évité toute ombre de niaiserie ou de vulgarité et d'avoir traité leur sujet avec une élégance et un esprit qui n'excluent pas l'émotion. Le judicieux choix des acteurs excellemment dirigés, et pour beaucoup dans la réussite de l'entreprise. Mais le roi de la fête, c'est Pierre Clémenti, tou simplement superbe dans son personnage d'aimable ingénu vite attentif aux jeux de l'amour. Il faut voir BENJAMIN, c'est un régal pour les gourmets optiques”.

a. u.

Photo: Parc Film-Neuilly